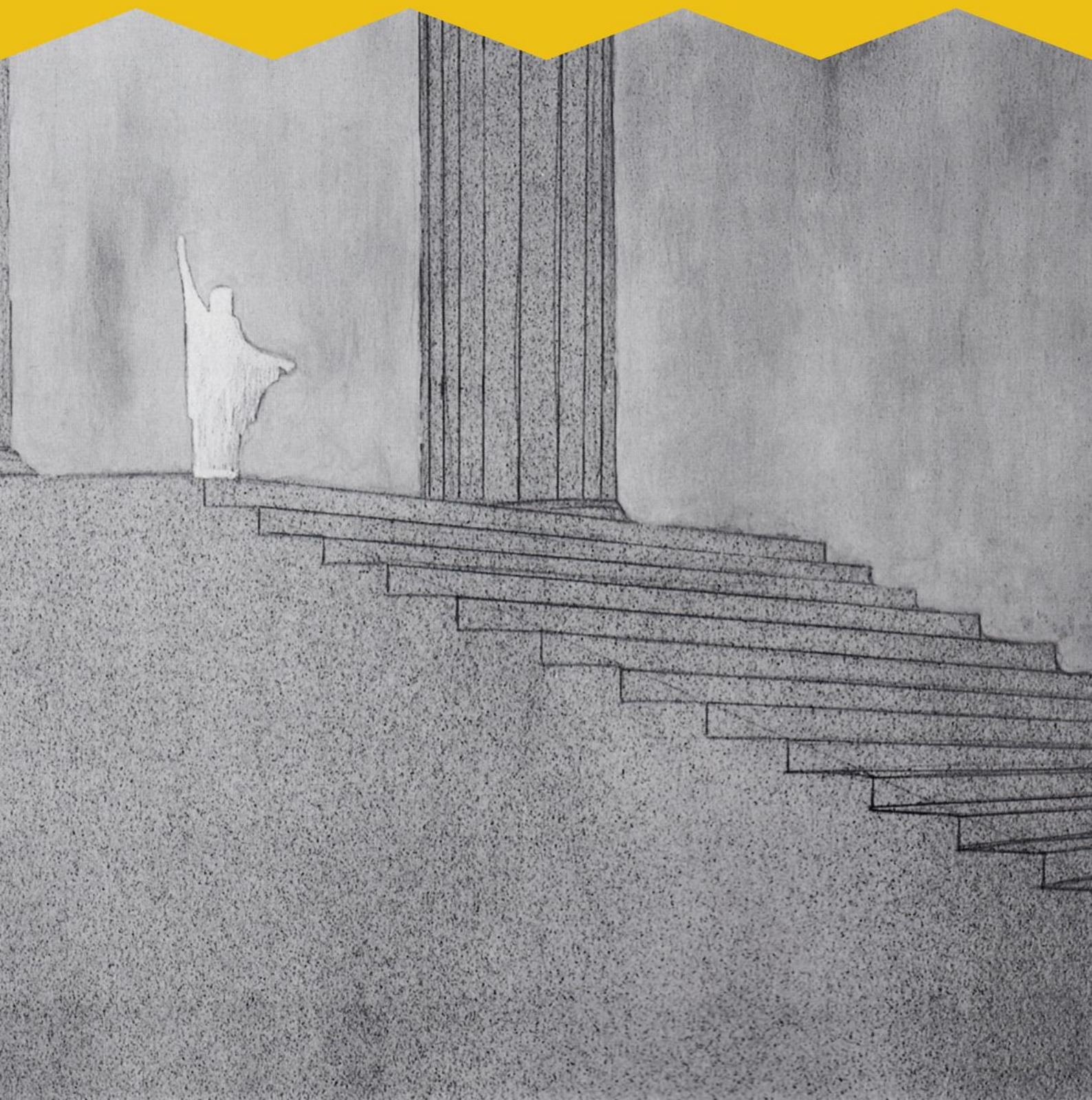


# Oresteja





Ta lektura, podobnie jak tysiące innych, jest dostępna on-line na stronie wolnelektury.pl.

Utwór opracowany został w ramach projektu Wolne Lektury przez fundację Wolne Lektury.

---

AJSCHYLOS

# *Oresteja*

TLUM. JAN KASPROWICZ

# AGAMEMNON

## OSOBY DRAMATU:

AGAMEMNON

KLITAJMESTRA

AJGISTOS

KASANDRA

POSEŁ

STRÓŻ

CHÓR mężów rady argiwskiej

ŚWITA Agamemnona, Klitajmestry i Ajgistosa

*Ściana tylna sceny przedstawia zamek Atrydów w Argos<sup>1</sup>.*

*Przed zamkiem szereg ołtarzy i posągów bóstw. Na dachu przechylony ku przodowi STRÓŻ.*

## STRÓŻ

Ach, skończcie raz już, proszę, bogowie, tę nędzę!  
Przez cały rok na dachu Atrydowym<sup>2</sup> pędzę  
Psie życie, strażujący — istny kundel dziki.  
Aż nadtom ci już poznał nocne gwiazd sejmiki,  
Wyliczyć mogę wszystkie te jasne wielmoże,  
Władzące w tym powietrznym nade mną przestworze;  
Wiem, które dają ciepło, które zimę rodzą  
I w jakiej wschodzą chwili, a w jakiej zachodzą.  
I teraz pilnie baczę z tej strażnicy mojej,  
Czy wieści mi nie przyjdą o zburzonej Troi,  
Ogniste, szybkie wieści. Bo tak mi królowa  
Kazała — nadoprawdy<sup>3</sup>, mądra, męska głowa!  
Więc leżę, ni<sup>4</sup> ten tułacz, przesiąknięty rosą,  
Wczasuję się, lecz wczasy nocne nie przyniosą  
Spoczynku moim kościom: w ciągłej jestem trwodze,  
Ażeby sen zbytęczny nie skleił niebodze  
Tych powiek utrudzonych. A jeśli się kiedy  
Świstaniem albo śpiewem chcę pozbyć tej biedy  
I snu natarczywego odpędzać katusze,  
Nad losem tego domu zalewać się muszę  
Gorzkiemi iście łzami — bo gdzież się podziały  
Te dawne, dobre czasy i cnoty, i chwały?  
Bodajby już nareszcie błysnął ogień boski,  
Co zwolni mnie, nędzarza, od tej ciągłej troski!

*chwila milczenia; nagle spostrzega ogień na górach*

A, witajże mi, światło, ty słońca zwiastunie!  
Zatańczy lud argiwski<sup>5</sup> w twojej szczęsnej<sup>6</sup> łunie,

<sup>1</sup>Argos — miasto w Grecji, w pln.-wsch. części Płw. Peloponeskiego; jeden z najważniejszych ośrodków Argolidy, krainy hist. w czasach wojny trojańskiej rządzonej przez Agamemnona, naczelnego wodza wyprawy przeciw Troi. [przypis edytorski]

<sup>2</sup>Atrydzi (mit. gr.) — Menelaos i Agamemnon jako synowie Atreusza. [przypis redakcyjny]

<sup>3</sup>nadoprawdy (daw. gw.) — doprawdy, naprawdę. [przypis edytorski]

<sup>4</sup>ni (daw.) — tu: niby, jakby, jak. [przypis edytorski]

<sup>5</sup>lud argiwski — mieszkańcy Argos. Ponieważ Argiwowie byli najważniejszą grupą wojowników walczących w wojsku greckim przeciw Troi, ich nazwa w odniesieniu do tych czasów często oznaczała ogół Greków. [przypis edytorski]

<sup>6</sup>szczęsny (daw.) — szczęśliwy, obdarzony szczęściem. [przypis edytorski]

Dziękując za tę łaskę. Oj dana! Oj dana!  
Co tchu ja zawiadomię żonę mego pana,  
By, z łoża się zerwawszy, wszystek dom zbudziła,  
Okrzykiem przeradosnym witając co siła  
Ten błogi żar pochodni. Padł gród Ilijonu<sup>7</sup> —  
Tak wieści straż płomienna tam, u nieboskłonu!  
Ja<sup>8</sup> sam wyskoczę pierwszy, bo straż moja czujna  
Sprawiła, że mi padła dziś szóstka potrójna<sup>9</sup>  
W szczęśliwej grze mych państwa zapłatą dostatnią,  
Gdy rękę mego króla uściskam jak bratnią.  
O reszcie wolę milczeć.. Tak jest, mówię szczerze:  
Mam pypeć<sup>10</sup> na języku... Wcale mnie nie bierze  
Ochota pisać słówko! Hej, świat by się zdumiał,  
Co by ten dom powiedział, gdyby mówić umiał!  
Cóż gadać o tym ludziom nieświadomym rzeczy?  
Kto wie, temu milczenie moje nie zaprzeczy.

*Z boku wchodzi na scenę CHÓR, z piętnastu złożony starców, w świątecznych szatach, z wiencami na głowie, z długimi łaskami w ręku, z mieczami u lędźwi. W czasie gdy się ustawiają, mówi PRZODOWNIK CHÓRU.*

#### PRZODOWNIK CHÓRU

Dziesięć upływa lat,  
Gdy dwaj wrogowie Priama<sup>11</sup>,  
Których zrodziła ta sama  
Boska Atrydów krew,  
Król Menelaos i brat,  
Król Agamemnon, na czele  
Tysięcznych argiwskich okrętów  
Jęli przecinać topiele  
Morskich odmętów —  
Zemsty poganiał ich gniew.

Z bojowym ruszyli okrzykiem —  
Každy krwiożerczy jak ptak,  
Jak oszalały ten sokół,  
Co skrzydeł wiosłami naokół  
Z gniazda odartych, skalnych ścian  
Powietrza prując szlak,  
Krakaniem napelnia dzikiem  
Przestworza:  
Zaginał jego płód,  
Przepadły pisklęta,  
Długiego wylęgu trud.

Aleć<sup>12</sup> Apollon<sup>13</sup>, czy Zeus<sup>14</sup>, czy Pan<sup>15</sup>,  
Władcyki<sup>16</sup> stromych gór,

<sup>7</sup>*Ilion* — Troja. [przypis edytorski]

<sup>8</sup>*jać* — zaimek osobowy „ja” w połączeniu z partykułą wzmacniającą „ci” skróconą do „-ć”. [przypis edytorski]

<sup>9</sup>*szóstka potrójna* — obraz wzięty ze starożytnej gry w kości. [przypis redakcyjny]

<sup>10</sup>*pypeć* (pot.) — krostka na języku. [przypis edytorski]

<sup>11</sup>*Priam* (mit. gr.) — król Troi podczas wojny trojańskiej. [przypis edytorski]

<sup>12</sup>*aleć* (daw.) — spójnik „ale”, wzmocniony partykułą „-ć”. [przypis edytorski]

<sup>13</sup>*Apollon* (mit. gr.) — bóg słońca, sztuki, wróżbiarstwa i gwałtownej śmierci, przewodnik dziewięciu muz. [przypis edytorski]

<sup>14</sup>*Zeus* (mit. gr.) — najważniejszy z bogów, władca Olimpu, brat Posejdona i Hadesa, syn Kronosa, patronujący zjawiskom na niebie, zwłaszcza piorunom. [przypis edytorski]

<sup>15</sup>*Pan* (mit. gr.) — górskie bóstwo trzód. [przypis redakcyjny]

<sup>16</sup>*władcyka* (daw.) — władca, pan. [przypis edytorski]

Sokoli usłyszą wrzask:  
Moc boża  
O powierzonych swej trosce pamięta!  
Pomsta żyje —  
Choć nierychliwe,  
Lecz sprawiedliwe  
Jawią się Erynije<sup>17</sup>.  
Tak gościnności możny stróż<sup>18</sup>,  
Zeus, rozdawca opiekuńczych łask,  
Atreuszowym kazał synom iść  
Na Aleksandra<sup>19</sup>, odbić z jego rąk  
Najpłochszą z ziemskich cór.  
Długo bitewny unosił się kurz;  
Pod tarcz brzemieniem tłum rycerzy kłął.  
Kolana zadrżały ni liść,  
Oszczepów kruszył się wał.  
Proch krew trojańską ssał  
I naszą, Danaów<sup>20</sup> krew.  
Lecz jakikolwiek będzie tego kres,  
Tak będzie, jak każe los:  
Boży gniew,  
Boży cios  
Nic sobie nie robi z łez,  
Uderza, niepowstrzymany.  
Mimo ofiary wylanej;  
Łamie, niezwyknięty,  
Pomimo żertwy<sup>21</sup> spalonej.

Lecz myśmy tu pozostali  
Precz<sup>22</sup> od wojennej chwały,  
Precz od chwalebnej wojny;  
Ni<sup>23</sup> chłopaczkowie mali,  
Tarczy nie żdźwigniem zbrojnej:  
Kij nam do ręki daje wiek zgrzybiały.  
Bo jeśli w wątlej postaci chłopięcej  
Potężny Ares<sup>24</sup> nie zamieszka,  
Tym więcej  
Stronić on musi od starości znojnej.  
Odartą ze świeżych liści,  
Żywotać ją wiedzie ścieżka,  
Słabą i chwiejną,  
W dal beznadziejną.  
Po życia wlecze się drogach;  
Trzęsąca się, o trzech nogach<sup>25</sup>;  
W dzień biały  
Ni senna snuje się zjawa,

<sup>17</sup>*Erynie* (mit. gr.) — boginie zemsty, pilnujące moralnego porządku świata. [przypis redakcyjny]

<sup>18</sup>*gościnności możny stróż* — tak zwany Zeus Herkejos, pilnujący praw domu i nakazujący gospodarzowi uczcić gościa, gościowi uszanować gospodarza. Jego to obraził Parys, król trojański, porywając i uwożąc ze sobą do Troi Helenę, żonę Menelausa, swego gościnnego gospodarza. Atrydzi wyruszają więc na Troję w imię znieważonych praw Zeusa. [przypis redakcyjny]

<sup>19</sup>*Aleksander* (mit. gr.) — Parys, król trojański. [przypis edytorski]

<sup>20</sup>*Danaowie* — dawna epicka nazwa Greków. [przypis redakcyjny]

<sup>21</sup>*żertwa* (daw.) — ofiara, zwykle przez spalenie. [przypis edytorski]

<sup>22</sup>*precz* — tu: daleko. [przypis edytorski]

<sup>23</sup>*ni* (daw.) — tu: niby, jakby, jak. [przypis edytorski]

<sup>24</sup>*Ares* (mit. gr.) — bóg wojny. [przypis redakcyjny]

<sup>25</sup>*o trzech nogach* — tj. na starość podpierająca się kijem. [przypis edytorski]

Niepewnym krokiem stawa<sup>26</sup>,  
Nikłego widma wzór.

KLITAJMESTRA *wyszła tymczasem z pałacu, otoczona służebnicami, i zajmuje się podczas wierszy następujących składaniem ofiar na ołtarzach.*

Córko Tyndareowa<sup>27</sup>,  
Cóż się to, powiedz, dzieje?  
Jakież nadeszły wieści,  
Jakież to cudo się iści<sup>28</sup>,  
Jakież radosne przyniesiono słowa  
K'nam<sup>29</sup>,  
Iże<sup>30</sup> ofiarą kolejną  
Bogom nie skąpisz części?  
Niechże nam powie królowa.  
Niech Klitajmestra nam powie,  
Czemu obiata<sup>31</sup> się leje.  
Dlaczego żertwa się pali  
Dla władców nizin i gór,  
Dla bóstw, co chronią nasz gród,  
Co rynków strzegą i bram?  
W kosztownym płoną żarze  
Wszystkie po mieście ołtarze;  
Olejów, jakie znam,  
Najprzedziwniejszy dym  
Swe kłęby ku niebu splótł;  
Wonności skarbiec bogaty  
Z królewskiej wynosisz komnaty —  
Jakiż to stał się cud?  
O dobrym wypadku czy złym,  
Jeżeli słusność ci każe.  
Opowiedz, troskę tę zrzuc,  
Pod którą krok się nasz chwieje,  
Pod którą duch nasz zamiera.  
Ogni tych blask  
Wielkie w nas budzi nadzieje,  
Otwiera  
Nowe koleje  
Niespodziewanych łask.  
Ból nam wypędza ze serca,  
Co tak nam w łono się wwierca,  
Co tak nas cały pożera.

KLITAJMESTRA *milczy, zajęta ofiarami.*

#### CHÓR

Zaśpiewać chcę wam dzisiaj o tym, jaki znak  
Walecznych powiódł mężów w ten chwalebny szlak.  
Dźwięcznej mi pieśni nie odmówił bóg —  
Jak stało się, że władca napowietrznych dróg,  
Możny, królewski ptak<sup>32</sup>,

<sup>26</sup>stawa (daw.) — dziś popr.: staje. [przypis edytorski]

<sup>27</sup>córka Tyndareowa — Klitajmestra, córka Tyndareusa i Ledy, małżonka Agamemnona, siostra Heleny. [przypis redakcyjny]

<sup>28</sup>iścić się (daw.) — ziszczać się, spełniać się. [przypis edytorski]

<sup>29</sup>k'nam a. ku nam (daw.) — do nas, w naszym kierunku. [przypis edytorski]

<sup>30</sup>iże (daw.) — że, iż. [przypis edytorski]

<sup>31</sup>obiata — ofiara, ślubowanie, obietnica (w słowie tym występuje ten sam pierwiastek, co w słowie: „obiecac"). [przypis redakcyjny]

<sup>32</sup>możny, królewski ptak — orzeł; starożytni wróżyli z lotu ptaków drapieżnych. [przypis redakcyjny]

Dwuberleję<sup>33</sup> kazał mocy Achajów<sup>34</sup>, by młódź,  
Zbrojną w oszczepy i łuk,  
Zebrawszy, Teukrów<sup>35</sup> ukróciła chuć.  
Wodzom okrętów zabłądli u góry  
Orłowie dwaj, ten biały, a ten czarnopióry,  
Po stronie oszczepu<sup>36</sup> siedli  
Na wierchu, zajęczycy rozszarpanej jedli  
Niedonoszony płód!<sup>37</sup>  
O, biada! Niech jęczy lud,  
Niech skargi rozebrzmia ponure —  
Lecz dobro niech weźmie górę!

Dwoistą myśl Atrydów widząc, mądry wróż<sup>38</sup>  
W zabójcach zajęczycy ujrzał widmo burz  
I takieć wieszczce wnet im słowa rzekł:  
„Nadejdzie czas, gdy zniszczon<sup>39</sup> gród Priama legł,  
Gdy go pokryje kurz,  
A Mojry<sup>40</sup> wam oddadzą zdobyczą, którą dom  
Długi gromadził wiek.  
Bodajby tylko pomsty bożej grom  
Nie strzaskał bicza, co smagać ma Troję:  
Niechętna jest Artemis<sup>41</sup> — i o to się boję —  
Krwiożerczym ptakom, co siadły  
I, trwożną zajęczycę rozszarpawszy, jadły  
Niedonoszony płód”.  
O, biada! Niech jęczy lud,  
Niech skargi rozebrzmia ponure —  
Lecz dobro niech weźmie górę!

„Nadobna pani nasza<sup>42</sup>,  
Która o leśnej zwierzynie pamięta,  
Ma w swej opiece i przypierśne lwiąta,  
Przeze mnie powiedzieć rada,  
Co z wieszczby onej wypada —  
Weseli mnie ta wróżba, ale i przestrasza.  
Błagać więc będę Pajana<sup>43</sup>,  
By naw<sup>44</sup> danajskich wiatr nie wstrzymał wrogi,  
Ażeby, zagniewana,  
Wyrodnej nie żądała ofiary, co w progi  
Domowe nieprzepartą nienawiść by wniosła.<sup>45</sup>

<sup>33</sup>*dwuberleję* — dwuberleję, gdyż przywodzi im dwaj królowie: Agamemnon i Menelaos. [przypis redakcyjny]

<sup>34</sup>*Achajowie* — dawna epicka nazwa Greków. [przypis redakcyjny]

<sup>35</sup>*Teukrowie* (mit. gr.) — Trojańczycy; Teukros był według podania pierwszym królem Troi. [przypis redakcyjny]

<sup>36</sup>*po stronie oszczepu* — tj. po prawej stronie, gdyż oszczep noszono w prawej ręce. [przypis redakcyjny]

<sup>37</sup>*Po stronie oszczepu siedli na wierchu, zajęczycy rozszarpanej jedli niedonoszony płód!* — pojawienie się orłów było znakiem wieszczym; pojawienie się ich po prawej stronie było znakiem dobrym, rozszarpywanie zaś zajęczycy mającej płód niedonoszony — złym. Pojawienie się obu znaków budzi więc wątpliwości Atrydów. [przypis redakcyjny]

<sup>38</sup>*mądry wróż* — Kalchas, wróżbita grecki towarzyszący wyprawie na Troję. [przypis edytorski]

<sup>39</sup>*zniszczon* — krótka forma przymiotnika r.m., dziś: zniszczony. [przypis edytorski]

<sup>40</sup>*Mojry* (mit. gr.) — boginie przeznaczenia. [przypis redakcyjny]

<sup>41</sup>*Artemis a. Artemida* (mit. gr.) — dziewicza bogini-luczniczka, opiekunka zwierzyny łownej, bliźniacza siostra Apollina; jej strzałom przypisywano nagłą śmierć kobiet. [przypis redakcyjny]

<sup>42</sup>*nadobna pani nasza* — Artemis. [przypis redakcyjny]

<sup>43</sup>*Pajan* (mit. gr.) — pierwotnie bóg leczenia, z czasem jego imię stało się przydomkiem bogów związanych z leczeniem: Apollina, a następnie Asklepiosa. [przypis edytorski]

<sup>44</sup>*nawa* (daw.) — statek. [przypis edytorski]

<sup>45</sup>*ażeby, zagniewana, wyrodnej nie żądała ofiary, co w progi domowe nieprzepartą nienawiść by wniosła.* — bogini Artemida za pomocą przeciwnych wichrów zatrzymała w Aulidzie, w Beocji, wojska greckie ruszające pod Troję.

Czeka już bowiem zemsta, z krwi wyrosła<sup>46</sup> —  
Mord dziecka krew zapłaci, haniebnie wylana!”  
Tak królom wróżył Kalchas, dzień blasku i chwały  
Z tych ptaków przepowiadał, co jadły nieźrzały<sup>47</sup>  
Ów zajęczycy plód.  
Więc niechaj jęczy lud,  
Niech skargi rozebrzmia ponure —  
Lecz dobro niech weźmie górę!

Zeusie! Ty ku nam się skłoń!  
Nie wiem, jak wzywać go mam,  
Jak mam przemawiać doń.  
To jedno tylko wiem,  
Że on mi ucieczką w złem.  
Że on w swej mocy boskiej zbawi mnie wszelkiej troski.  
On mi ją zrzuci sam!

Ten, co tak długi czas  
Wszechwładzy rozkosz pił<sup>48</sup>,  
W ludzkiej pamięci zgaś.  
Ale i wtóry bóg<sup>49</sup>  
Zaginął — Zeus go zmógł!  
W rozumie poszedł najdalej, kto dziś Zeusa chwali,  
Kto czci go z wszystkich sił.

Przezeń nauczon jest człek,  
Że mądrość li<sup>50</sup> zdobył świat,  
Gdy wie, co znaczy ból.  
Zaledwieś do snu, uspokojon, legł,  
Już on na serce wspomnieniem ci padł —  
Wbrew woli naukę masz!  
Lecz łaska boża ma nad nami straż,  
Acz srogi jest wieków król.

I starszy floty wódz  
Achajskiej zgiął się wnet  
Przed siłą wieszczych słów,  
Poddął się losom, co chciały go zmóc,  
Gdy wiatr przeciwny od Chalcydy<sup>51</sup> szedł.  
Z okręty on w Aulis<sup>52</sup> stał,  
Bacząc cierpliwie, aże<sup>53</sup> morski wał  
Przyjazny mu będzie znów.

---

Kalchas, wróżbita achajski, oświadczył, że bogini żąda, aby Agamemnon złożył jej w ofierze własną córkę Ifigenię. Po długim wahaniu Agamemnon zgodził się; czynem tym obudził nienawiść żony swej, Klitajmestry. [przypis redakcyjny]

<sup>46</sup>*czeka już bowiem zemsta, z krwi wyrosła* — w pojęciu starożytnych każda krew wylana woła o pomstę. [przypis redakcyjny]

<sup>47</sup>*nieźrzały* (daw., gw.) — niedojrzały. [przypis edytorski]

<sup>48</sup>*Ten, co tak długi czas wszechwładzy rozkosz pił* — pierwszym władcą świata był Uranos, strącony przez syna swego, Kronosa. [przypis redakcyjny]

<sup>49</sup>*wtóry bóg* — Kronos, ojciec Zeusa, przez syna pozbawiony władzy. [przypis redakcyjny]

<sup>50</sup>*li* (daw.) — tylko. [przypis edytorski]

<sup>51</sup>*Chalcyda*, właśc. *Chalkida*, hist. *Chalkis* — miasto na wyspie Eubei. [przypis edytorski]

<sup>52</sup>*Aulida* (gr. *Aulis*) — wojska greckie wyruszyły na wyprawę trojańską z Aulidy, miasta w Beocji. [przypis edytorski]

<sup>53</sup>*aże* (daw.) — aż. [przypis edytorski]



Wichr szalał od Strymonu<sup>54</sup>,  
Za nim szła zwłoka i głód.  
Wróg zwycięskiego plonu,  
Tak rozpętawszy się nagle,  
W tak dziki wydałszy się prąd,  
Łamał maszty, szarpał żagle,  
Walił w okrętu przód;  
Krzepki Argiwów lud  
Bezczynnie wiadł.  
Wówczas natchniony wieszcz,  
Bożego słowa stróż,  
Poddął pod wodzów sąd  
Lekarstwo sroższe od burz:  
„Gniew Artemidy z was szydzi —  
To wiem!  
Trzeba mu zadać kres!”  
Straszny ich przejął dreszcz,  
Berła rzucili Atrydzi  
O ziem<sup>55</sup>.  
Zalani strugą łez.

Ofiara

Z starszego księcia wargi  
Spłynął naonczas<sup>56</sup> ten głos:  
„Z boginią pójdę w zatargi,  
Gdy jej podepcę rozkazy!  
Lecz zbrodnia to będzie i ból,  
Straszne piętno krwawej zmaży,  
Jeśli, jak chce tego los,  
Ojcowskiej ręki cios  
Na kwiat mych pól,  
Na córkę sprowadzi skon.  
I tu jest zło, i tam”.  
Tak rzecze ten zbożny król —  
„Lecz czyż was rzucić mam?  
Być zdrajcą bojowych przymierzy?  
Niech krew  
Ukoi burzę fal!  
Niech ten dziewiczy plon  
Srogiego gniewu uśmierzy  
Dziś gniew!  
Tak, dobrze — i płony<sup>57</sup> żal!”

Przed koniecznością gdy tak zegnie kark,  
W duszy się jego występki zapłodni —  
Złowroźbny go owiał dech!  
Ziejący żądzą zbrodni,  
Z sumieniem nie wchodzi już w targ,  
Bo kogo raz już opanował grzech,  
W tym ci zuchwałość ponadmiar wyrasta.  
Wojnę poczęła niewiasta,  
A dla tej wojny  
I by zwycięstwo dać swej flocie,

<sup>54</sup>*Strymon* — rzeka w Macedonii; wichur wiał od Strymonu, tj. od północy, uniemożliwiając w ten sposób wojskom greckim wyruszenie właśnie na północ, tj. na Troję. [przypis redakcyjny]

<sup>55</sup>*o ziem* (daw., gw.) — o ziemię. [przypis edytorski]

<sup>56</sup>*naonczas* — wówczas, wtedy. [przypis edytorski]

<sup>57</sup>*płony* (daw.) — jałowy; daremny; dziś: płonny. [przypis edytorski]

W spokojnej,  
Ponurej  
Ochocie  
Stał się mordercą swej córy.

Ten płacz i żal jej — na cóż się on zdał?  
Ku rodzicowi zanoszone prośby,  
Ni czar dziewiczych lat  
Od tej straszliwej kośby<sup>58</sup>  
Nie powstrzymały żądź bitewnych chwał.  
Poczęli modły, krwawy rozkaz padł —  
Ku miłosierdziu ojciec się nie nagnie:  
Gdy ją kładziono, by<sup>59</sup> jagnię,  
W ofiarnym płótnie  
Wśród śmiertelnego ołtarza,  
Na wargi  
Okrutnie  
Sam zważa,  
By klątw nie rzuciły, ni skargi!<sup>60</sup>

Oniemiona,  
Gdy jej z łona  
Precz szafranowe pozdzierano szaty,  
Spojrzeń strzały,  
Wzrok omdlały  
Na swoje rzuci katy.  
Jak posąg, tak nadobna, przemówić by rada<sup>61</sup>  
Ona<sup>62</sup> skazanka blada,  
Ona<sup>62</sup> śpiewaczka miła,  
Co ongi<sup>63</sup> tak zbożnie nuciła  
O szczęściu ojcowskim i chwale,  
Gdy wspaniale  
Licznym gości  
W jego włości  
Huczna ściągała biesiada.

Jakie drogi  
Los ten srogi  
Wybrał ci potem, nie wiem<sup>64</sup>, nie mam słowa —  
Ale godna,  
Niezawodna  
Jest wiedza Kalchasowa.  
Cierpieniem Sprawiedliwość nas, śmiertelnych, ćwicz;  
Przyszłości tajemniczej  
Wieścić me usta nieskore:  
Zjawi się w samą porę —  
Niech tylko ręka jej szczerza

<sup>58</sup>kośba — koszenie trawy lub zboża; tu przenośnie: mord. [przypis edytorski]

<sup>59</sup>by — tu: niby, jakby; jak. [przypis edytorski]

<sup>60</sup>by (wargi) klątw nie rzuciły, ni skargi! — słowo przekleństwa rzucone podczas obrządku religijnego narusza i unicestwia jego znaczenie: obrządek religijny może się odbywać tylko w zbożnej ciszy. Oprócz tego słowo przekleństwa jest szczególnie groźne w ustach umierającego, bo wywołuje Erynie. [przypis redakcyjny]

<sup>61</sup>przemówić by rada — Ifigenii zakneblowano usta, by nie wymówiła przekleństwa w chwili śmierci. [przypis redakcyjny]

<sup>62</sup>onać — zaimek „ona” z partykulą wzmacniającą „-ci”, skróconą do „-c”. [przypis edytorski]

<sup>63</sup>ongi (daw.) — kiedyś, dawniej. [przypis edytorski]

<sup>64</sup>Jakie drogi los ten srogi wybrał ci potem, nie wiem — według podania Ifigenia nie została zabita, lecz w ostatniej chwili Artemida podstawiła zamiast niej lanię, a Ifigenię uniosła do dalekiej Taurydy (por. *Ifigenia w Tauris* Eurypidesa). [przypis redakcyjny]

Dobro wspiera,  
A bez straty  
Przedsię<sup>65</sup> dla tej,  
Na którą Apia<sup>66</sup> tak liczy.

KLITAJMESTRA, *skończywszy ofiary, zwraca się ku CHÓROWI.*

PRZODOWNIK CHÓRU

Z godziwym, Klitajmestro, szacunkiem przychodzę,  
Bo jeśli tron królewski opuścili wodze,  
Małżonkom ich królewski hołd się przynależy.  
Czy nowin masz nadzieję, czy po wieści świeżej  
Ofiary te dziś składasz? Pytać się nie lenię —  
Ze czią odpowiedź przyjmę, ze czią i milczenie.

KLITAJMESTRA

Jak głosi nam przypowieść, nowinę radosną  
Noc-matka śle nam z jutrznią — i tobie wyrosną  
Uciechy nad nadzieje, gdyć mój język powie,  
Że gród Priama wzięli nasi Argiwowie.

PRZODOWNIK CHÓRU

Co?! Możem nie dosłyszał? Powtórz, pani moja!

KLITAJMESTRA

Powtarzam ci wyraźnie: w naszych rękach Troja.

PRZODOWNIK CHÓRU

Ma radość tak jest wielka, że do łez mię<sup>67</sup> wzrusza.

KLITAJMESTRA

Toć łzami się tłumaczy wszelka szczerza dusza.

PRZODOWNIK CHÓRU

Prawdziwać<sup>68</sup> to wiadomość? Gdzież pewności znamię?

KLITAJMESTRA

Nie może być inaczej, jeśli bóg nie kłamie.

PRZODOWNIK CHÓRU

Czy może snów pochlebnych twoja miłość słucha?

KLITAJMESTRA

Nie ufam nigdy marom uśpionego ducha.

PRZODOWNIK CHÓRU

Lub może lekkoskrzydła tak cię wieść porwała?

---

<sup>65</sup>przedsię (daw.) — przecież, jednak. [przypis edytorski]

<sup>66</sup>Apia — daw. nazwa Peloponezu, używana zanim półwysep ten został podbity przez mitycznego króla Pelopsa. [przypis edytorski]

<sup>67</sup>mię — daw. forma (analogiczna do: cię, się) zaimka w pozycji nieakcentowanej w zdaniu; dziś: mnie. [przypis edytorski]

<sup>68</sup>prawdziwać — konstrukcja z partykułą „-ci”, skróconą do „ć”. [przypis edytorski]

KLITAJMESTRA

Przyganiaś mi — nie jestem ja dziewczyna mała.

PRZODOWNIK CHÓRU

A kiedyż to — mów! — padły mury tego miasta?

KLITAJMESTRA

Tej nocy, z której dzień nam dzisiejszy wyrasta.

PRZODOWNIK CHÓRU

A gdzież tej wieści poseł tak rączy, tak chyży?

KLITAJMESTRA

Hefajstos<sup>69</sup>, co swe ognie rozpałił na wyży  
Idajskiej; od ogniska spieszył do ogniska  
Płomienny jego goniec. Ida<sup>70</sup> blask swój ciska  
Na Lemnos, na Hermesa opokę<sup>71</sup>, a dalej  
Już Athos<sup>72</sup>, schron Zeusa najmiłszy, się pali,  
Ognisty znak dostawszy. Potem coraz płodniej  
Rozrastał się po drogach sosnowej pochodni  
Ogromny żar; świecący, jak promienie słońca,  
Po morza rozigranych falach mknął bez końca,  
Aż dobiegł do Makista<sup>73</sup> wierchowej strażnicy;  
I tego sen nie zmorzył: płomienistolicy,  
W te tropy ze swej czujnej zerwawszy się warty,  
Wysłańca w dalszą drogę pchnął; ten, nieprzeparty,  
Z swą żagwią do Euryphu<sup>74</sup> dobiegłszy wybrzeży.  
Dał znak Messapiosa<sup>75</sup> opoczystej<sup>76</sup> wieży.  
Ten w zamian odpowiedział: suche wrzосу pęki  
Żar dały niesłabnący. Łagodny i miękki,  
Ni światło księżycowe, szedł ten blask wysoki  
Równiami Asoposa<sup>77</sup>, aż hen, pod opoki.  
Pod szczyty Cyteronu<sup>78</sup>, nowe budząc strażę.  
A oneć, rozplonąwszy w możniejszym pożarze  
Niż rozkaz, wnet przeniosły przez wody Gorgony<sup>79</sup>  
Na szczyty Ajgiplanktu<sup>80</sup> znak swój rozploniony  
I tutaj, popędziwszy nieleniwe stráže,  
Niebawem takie światło roznieciły duże,  
Iż mocą niebosiężną wzbily się ogromy  
Tej miotły płomienistej w górę, ponad stromy.  
Skalisty brzeg Zatoki Saronńskiej<sup>81</sup>; a potem,  
Tych ogni niezagasłym oplecioną złotem,  
Szła wić ta ku Arachny<sup>82</sup> wysokim chochołom.

Wiadomość, Ogień

<sup>69</sup>*Hefajstos* (mit. gr.) — bóg ognia i kowalstwa, opiekun rękodzielników; kulawy syn Zeusa i Hery. [przypis edytorski]

<sup>70</sup>*Ida* — pasmo górskie w pobliżu Troi. [przypis edytorski]

<sup>71</sup>*na Lemnos, na Hermesa opokę* — Lemnos, wyspa naprzeciwko wybrzeża trojańskiego, była ulubioną siedzibą Hermesa. [przypis redakcyjny]

<sup>72</sup>*Athos* — szczyt górski w płn.-wsch. Grecji, na Płw. Chalcydyckim. [przypis edytorski]

<sup>73</sup>*Makistos* — góra na wyspie Eubei. [przypis redakcyjny]

<sup>74</sup>*Euripos* — cieśnina morska pomiędzy wyspą Eubeją a lądem. [przypis redakcyjny]

<sup>75</sup>*Messapios* — góra w Beocji. [przypis redakcyjny]

<sup>76</sup>*opoczysty* — skalisty; por. opoka: skała. [przypis edytorski]

<sup>77</sup>*Asopos* — rzeka w Beocji. [przypis redakcyjny]

<sup>78</sup>*Cyteron* — góra na pograniczu Beocji i Attyki. [przypis redakcyjny]

<sup>79</sup>*wody Gorgony* — Gorgopis, jezioro, które miało znajdować się w okolicach Koryntu. [przypis edytorski]

<sup>80</sup>*Ajgiplankt* — góra w Megarydzie. [przypis redakcyjny]

<sup>81</sup>*Zatoka Saronńska* — zatoka pomiędzy Attyką a Argolidą. [przypis redakcyjny]

<sup>82</sup>*Arachna* — góra w Argolidzie. [przypis redakcyjny]

O szczyt tu uderzywszy ostatni, z wesołą  
Nowiną w gród Atrydów przybiegło to płomień<sup>83</sup>,  
Idajskich ogni wnuczę. Tak ci się widomie<sup>84</sup>  
Sprawili moi gońce, tak ci po sto razy  
Podawał ten tamtemu królewskie rozkazy —  
Zwycięzcą jest w tym biegu pierwszy i ostatni.  
Ten znak ci moich wieści prawdę uwydatni,  
Przysłanych mi przez męża dziś spod murów Troi.

#### PRZODOWNIK CHÓRU

Nie mogęć jeszcze bogom dziękować w tej mojej  
Radości; pełna dziwu, słuchać jest gotowa  
Bez końca moja dusza, pani, twego słowa.

#### KLITAJMESTRA

Do Troi dziś wkroczyli zwycięzcy Achaje.  
Dwojakie słyszę krzyki — tak mi się wydaje —  
W tym mieście zwyciężonym. Wlej do jednej kruży<sup>85</sup>  
I ocet, i oliwę: juścić<sup>86</sup> im nie służy  
Ta spółka, zawszeć będą wrogami — tak losy  
Nierówne wprowadzają rozdzwięk między głosy  
Zdobywców i pobitych. Patrzaj: ci, pobledli,  
Przy zwłokach swych najbliższych w wielkim smutku siedli —  
Przy mężu tutaj żona, tam przy starcu dziecię.  
Najmłodsza swego rodu latorośl. Na świecie  
Więszszego nie ma bólu nad ten, gdy tak z wargi  
Tych dziś już niewolników krwawe płyną skargi  
Na dolę swych najdroższych. Tamci zaś, strudzeni  
Zamętem i rozgwarem walk wśród nocnych cieni,  
Rozbiegli się po mieście, aby znaleźć jadło.  
Nikt znaku się nie trzyma, idzie, jak wypadło.  
Jak ślepy traf przydarzył; pomny swojej nędzy,  
W trojańskich się pałacach rozgaszczą co prędzej:  
Już szron mu nie dokucza, nie ziębi go rosa,  
Na wartę iść nie trzeba pod gołę niebios,  
Wygodnie nockę prześni, ciepło i bez trwogi.  
Jeżeli tylko uczczą opiekuńcze bogi  
Tej twierdzy<sup>87</sup>, poszanują w tej zdobytej ziemi  
Przybytki bóstw — to myślę, że się już ze swerni  
Zwycięstw<sup>88</sup> nie rozminą. Ale tak się zdarza,  
Iż wojsko w chęci zysków niejedno znieważa,  
Co uczcić się należy. Aby wrócić potem  
Do domu z tej wyprawy, powtórnym zawrotem  
Potrzeba łaski niebios. A nuż wojsko wróci,  
Zgrzeszywszy, i bogowie w swojej gniewnej chuci  
Ponowną zbudzą zemstę z krwi umarłych? Boże!  
Ot, tyle wam niewiasta dziś powiedzieć może.

Zwycięstwo, Klęska

<sup>83</sup>płomień (daw.) — dziś r.m.: płomień. [przypis edytorski]

<sup>84</sup>widomie (daw.) — widocznie; w widoczny sposób. [przypis edytorski]

<sup>85</sup>kruża (poet.) — dzban lub czara. [przypis edytorski]

<sup>86</sup>juścić — konstrukcja z partykułą wzmacniającą „-ci”, skróconą do „-ć”; znaczenie: a jakże, pewnie. [przypis edytorski]

<sup>87</sup>Jeżeli tylko uczczą opiekuńcze bogi tej twierdzy — głębokie religijne uczucie Greków nakazywało cześć i dla bogów pokonanych wrogów. Słowa te są zarazem przepowiednią: Grecy tych bogów należycie nie uszanowali i przez to poniosą niezliczone klęski w powrotnej drodze. [przypis redakcyjny]

<sup>88</sup>zwycięstw — dziś popr. forma N. Im: zwycięstwami. [przypis edytorski]

By dobro było górą, to jedno życzenie  
Ze wszystkich swoich skarbów przenajwyżej cenię.

#### PRZODOWNIK CHÓRU

Niewiasto, mądrześ rzekła, od mężów niegorzej.  
A teraz, gdy mam dowód i pewność, niech złoży  
Dziękczynna się modlitwa dla bóstw, którzy krwawą  
Niedolę taką dzisiaj ozłocili sławą.

KLITAJMESTRA *odchodzi do pałacu.*

#### PRZODOWNIK CHÓRU

Zeusie królewski! O Nocy ty miła,  
Ty światów wszechmożna pani!  
Na Troiś<sup>89</sup> warownię mgłę gęstą rzuciła,  
Że starce i dzieci  
Z zabójczej tej sieci,  
Z niewoli okrutnej obieży<sup>90</sup>  
Nie uszli w twych mroków otchłani.  
Wargi me skore  
Wielbią Zeusa, stróża gości,  
Co łuk w prawicy swej dźrzyży;  
Dawno go trzymał napięty  
Przeciwno złości  
Aleksandrowej,  
Bacząc, by pocisk gotowy  
Nie padł w powietrzne odmęty  
Nie w porę...

#### CHÓR

Zeusa grom  
Szcodrze już poznał ich dom —  
Któż by mógł  
Między nieprawdy policzyć mój głos?  
Spotkał ich los,  
Jakiego chciał dla nich bóg.  
Świat ci znam,  
Mówiący, że boskim oczom  
Uchodzą ludzie, jeśli kroczą  
Środkiem występnych, krzywych dróg.  
Ale to grzech i kłam<sup>91</sup>!  
Na cały ród  
Przezgubna spadnie pokuta,  
Jeżeli żądzą, z bożej czci wyzuta,  
Za zbytnim łupem goni,  
Jeżeli w domu zbytni blask gromadzi.  
Więc skromnym losom bądźmy radzi,  
Albowiem z nieszczęścia toni  
Żaden ci skarb nie wyprowadzi  
Tego, kto prawo był zgniótl,  
Sprawiedliwości ołtarze  
W zuchwalstwa zdeptał nadmiarze.

<sup>89</sup>*Na Troiś warownię mgłę gęstą rzuciła* — konstrukcja z ruchomą końcówką czasownika; znaczenie: Na Troi warownię mgłę gęstą rzuciłaś. [przypis edytorski]

<sup>90</sup>*obieży* (daw.) — pułapka, matnia (dosł.: sieć myśliwska). [przypis edytorski]

<sup>91</sup>*kłam* (daw.) — kłamstwo; fałsz. [przypis edytorski]

Juścić on  
Nie wie, gdzie znaleźć ma schron:  
Gładka dłoń  
Chytrej pokusy uwodzi go wciąż.  
Występny mąż  
Grzechem znaczoną ma skroń,  
Zbrodni swej  
Przed nikim już nie ukryje —  
Onać swym własnym blaskiem żyje!  
Falszywy kruszcu, płoń się<sup>92</sup>, płoń,  
Połyski złota miej —  
Nadejdzie czas:  
Szczerzej jaśń twa zdradziecka!  
A on podobny jest do tego dziecka,  
Co ściga ptaszę skrzydlate:  
Kłęk od swojego nie odwróci miasta —  
Łaska mu boża nie wyrasta!  
Tak ci na swoją ztratę  
Zła przywabiła go niewiasta —  
Parys nawiedził nas:  
Łamie gościnę, jak złodziej,  
Cudzą małżonkę uwodzi.

Włóczy tłum,  
Żagli szum,  
Zbroi szczęk,  
Ludu jęk  
Zostawiła ziomkom swym.  
Zamiast wiana,  
Z domu pana  
Gdy lekkimi uszła kroki,  
Kłątwe wniosła, sercem lekka,  
Gruz i dym  
W Ilijonu smutny gród.  
I zajękli wieszczę domu  
Nad czelnością tego sromu<sup>93</sup>.

Ach, to łoże! Ach, ten lud!  
Ach, ten wstyd głęboki,  
Którym miasto, którym czleka  
Okryła ta zdrada!...  
A on, tak podle zhańbiony,  
Z milczącej umiera tęsknoty —  
Snać<sup>94</sup> w domu widmo jej włada<sup>95</sup>  
Spoza dalekich mór.

Hej, jakiż po stracie żony  
Zajmie go jeszcze obraz złoty?  
Minęło wszystko już!  
Wzrok ci ma odtąd zakryty  
Na wszelki wdzięk Afrodyty<sup>96</sup>.

<sup>92</sup>*płonić się* (daw.) — czerwienić się; zwracać uwagę swoją czerwoną barwą. [przypis edytorski]

<sup>93</sup>*srom* (daw.) — wstyd, hańba. [przypis edytorski]

<sup>94</sup>*snać* a. *snadź* (daw.) — widocznie. [przypis edytorski]

<sup>95</sup>*w domu widmo jej włada* — wg jednej z wersji opowieści za sprawą bogini Afrodyty w pałacu Menelaosa w Sparcie przebywało widmo Heleny, aby uciezka prawdziwej Heleny z Parysem pozostała nieodkryta do chwili, gdy kochankowie szczęśliwie dotrą do Troi. [przypis edytorski]

<sup>96</sup>*Afrodyta* (mit. gr.) — bogini miłości. [przypis edytorski]

Żywot marł,  
Tylko czar  
Budził sen —  
Nikły len,  
Który prządl mu gorzki żal;  
Wiotkie, lotne,  
Bezpowrotne,  
Mgławie mary i widziadła,  
Co na wiewnych skrzydłach wioną  
W pustą dal.  
Darmo je tęskny ściga wzrok!  
Taka w wszystkich domach klęska,  
Nieodparta, przewycięska,  
Trosk wodząca rojny tłok,  
Przy ogniskach siadła!  
Na tę ziemię nawiedzoną  
Gorzka przyszła dola:  
Wszak nie ma w Helladzie siola,  
Skąd by orszaki zbrojne  
W bitewne nie poszły pola.  
Cierpliwość czyha u bram;  
Ale i żal głośno woła:  
Iłum siał w tę krwawą wojnę,  
Wiem ci to dobrze sam,  
A oko dziś wita moje  
Popioły tylko i zbroje!

Ares, mieniacz ludzkich trupów!  
Za garść złota, on, co waży  
Na oszczepie życie człeka,  
Hen, z daleka,  
Spod Ilionu  
Zamiast łupów  
Śle najdroższym ku boleści  
Proch rycerzy, proch żeglarzy  
W kosztownej, zamkniętej urnie!  
Przedsię górnice  
Chwałę skonu  
Pieśni głoszą:  
Ten z rozkoszą  
Dla żołnierskiej zginął części,  
Tamten dla cudzej żony  
Padł, włócznie ugodzony!  
Zaś na Atrydów ponury,  
Tajemny, bólem sycony,  
Podstępny czyha gniew,  
W pierś ich waleczną mierzy.  
A Troi upadły mury  
Zmarli obiegli bohaterzy;  
Wylana mężnie krew  
Na obcej, dalekiej ziemi  
Sławę ich krzewi i plemi<sup>97</sup>.

Przepotężny jest głos ludu,  
Klątwę ściąga za śmierć braci;

<sup>97</sup>plemić (daw.) — wydawać plony, rodzić, płodzić, rozmnażać; *plemić się*: plenić się, mnożyć się. [przypis edytorski]

Wojna



A ja czekam, aż złowroga  
Przyjdzie trwoga,  
Córka Nocy,  
Z jarzmem trudu,  
Gdyż bogowie nie przebaczą  
Sprawcom rzezi. Już postaci  
Czarnych Erynij zjawisko  
Widzę blisko,  
Pełne mocy!  
W życia boju  
Kto bez znoju  
Zdobyl szczęście, ten w rozpaczy  
Ujrzy, jak rychło zginie,  
Co przyszło w złej godzinie.  
Groźny jest honor wszystek,  
Gdy wzrósł na krwawej winie:  
Zeusowy pada grom —  
Haniebny koniec z weselem!  
Więc bogactw razi mnie zbytek,  
Nie chcę być grodów burzycielem,  
Cichy przenoszę<sup>98</sup> dom  
I wielce mnie serce boli  
W cudzej umierać niewoli.

Ognie świecą,  
Wieści lecą  
Po ulicach miasta!  
Któż odgadnie,  
Zali<sup>99</sup> zdradnie  
Kłamny<sup>100</sup> nie zwodzi nas bóg?  
Chłopięca tylko dusza  
Taką się złudą wzrusza:  
Jak to, nadzieja wyrasta  
W tym naszym łonie,  
Że gdzieś tam wśród górskich dróg  
Jakowys ogień płonie,  
Aby gdy zgaśnie ten żar,  
Jeszcze nas większy smutek sparł?  
Niech łatwowierna niewiasta  
Przed czasem dzięki składa!  
Słowa jej grot  
Chyży ma lot,  
Lecz chyżo również pada  
Wieść urodzona  
Z płochych białogłów łona.

#### PRZODOWNIK CHÓRU

Dowiemy się niebawem, czy prawdy jest bliska  
Płomienna wieść, przez żarne podana ogniska,  
Czy może owo światło jest, ni obraz we śnie,  
Co przyszedł, pełen czaru, i zginął przedwcześnie.  
Bo oto widzę posła, jak k'nam od wybrzeża,  
Uwieńczon gałązkami oliwnymi<sup>101</sup>, zmierza.

<sup>98</sup>przenosić (daw.) — bardziej cenić. [przypis edytorski]

<sup>99</sup>zali (daw.) — czy. [przypis edytorski]

<sup>100</sup>kłamny (daw.) — kłamliwy. [przypis edytorski]

<sup>101</sup>uwieczon gałązkami oliwnymi — poseł niosący dobrą nowinę wieńczył głowę. [przypis redakcyjny]

A suchy, dżdżu spragniony kurz, co pod dostatkiem  
Obsypał go, brat bliźni błota, jest mi świadkiem,  
Że niemym posłem nie jest i że nie przez blaski  
I dymy wiatr<sup>102</sup> wierchowych udzieli nam łaski  
Radosnej, albo... O tym ani wspomnąć nie chcę,  
Albowiem gdy go widzę, nadzieja mnie łechce,  
Że z dobrem tym niebawem dobro się połączy!  
A kto naszemu miastu życzyć byłby rączy  
Odmienne, ten niech — mówię, a to prawda szczerą —  
Swojego zaślepienia sam owoce zbiera!

*Zjawia się POSEŁ.*

POSEŁ

Rodzinną ziemio Argos, witaj mi! Nareszcie  
Po latach aż dziesięciu jestem w moim mieście.  
Ta jedna mi się z wszystkich nadziei spełniła!  
A jużem prawie zwątpił, czy ta ziemia miła  
Dla gości mych swe wnętrze najdroższe otworzy.  
Witajcie, moje łany! Witaj, blasku boży  
Słoneczny i ty, Zeusie, strózu tej krainie,  
I ty, pytyjski władco<sup>103</sup>, święty Apollinie!  
Pociski twoje na nas już się nie powalą,  
A byłeś nam niechętny nad Skamandru falą<sup>104</sup>.  
Bądź odtąd naszym zbawcą, podtrzymuj nam zdrowie!  
I was pozdrawiam wszystkich, o walki bogowie!  
A przedsię ciebie, pośle, posłów czci i chwało,  
Hermesie!<sup>105</sup>... Spod oszczepów powracamy cało,  
Więc radzi nas przyjmijcie, bohaterzy zmarli<sup>106</sup>,  
Wy, coście nas do tego bojowania parli!  
Witajcie mi, przysionki królewskie, ty, drogi  
Mój zamku, wy, ołtarze, wy, promienne bogi!  
Jeżeli kiedykolwiek, to już dzisiaj właśnie  
Niech oko waszej łaski dla niego nie gaśnie,  
Albowiem Agamemnon, książę władczej mocy,  
Przynosi wam i wszystkim światłość pośród nocy.  
Przyjmijcie go jak męża, co trojańskie niwy  
Przeorał onym<sup>107</sup> plugiem, który Zeus mściwy  
Powierzył jego ręce: już tam ni ołtarzy,  
Ni żadnych świątnic bogów wzrok nie zauważy.  
Do szczętu wyniszczono nasienie tej ziemi!  
Dziś wraca ten, co dłońmi narzucił silnemi  
Na Troję ciężkie jarzmo, wraca pierworodny  
Szczęśliwy syn Atreja, czci największej godny  
U ludzi... Przedsię Parys razem z miastem swoim  
Nie może się pochlubić czynem, by go znojem  
Nie spłacił słusznej kary: winien był kradzieży,

<sup>102</sup>watra (reg.) — ognisko. [przypis edytorski]

<sup>103</sup>pytyjski władca — główną świątynią Apollina była pytyjska wyrocznia w Delfach (*pytia*: kapłanka udzielająca proroczych odpowiedzi). Przed pałacem Agamemnona stoi posąg Apollina i do niego zwraca się poseł z powitaniem. [przypis redakcyjny]

<sup>104</sup>byłeś nam niechętny nad Skamandru falą — tj. pod Troją. W *Iliadzie* Apollo jest po stronie Trojańczyków; *Skamander*: rzeka pod Troją. [przypis redakcyjny]

<sup>105</sup>posłów czci i chwało, *Hermesie!* — bystronogi bóg Hermes był przedstawiany zazwyczaj jako poseł bogów. [przypis redakcyjny]

<sup>106</sup>więc radzi nas przyjmijcie, bohaterzy zmarli — Grecy czcili zmarłych bohaterów; sądzili, że pomagają oni w walce swym ziomkom. Powracając z obczyzny do kraju, należało się więc zmarłym przodkom uroczyste powitanie na równi z bogami. [przypis redakcyjny]

<sup>107</sup>onymć — konstrukcja z partykulą wzmacniającą „-ć”; znaczenie: tym właśnie. [przypis edytorski]

Rabunku, i dziś za to sam pohańbion leży,  
Ojczysty dom i kraj swój podeptany widzi —  
Podwójnie za grzech jego cierpią Priamidzi<sup>108</sup>.

PRZODOWNIK CHÓRU

Wysłańcze wojsk achajskich, witaj u tych progów!

POSEŁ

O szczęście! Nawet śmierć dziś przyjmę z ręki bogów!

PRZODOWNIK CHÓRU

Co — powiedz! — tak tęskniłeś do ojczystych włości?

POSEŁ

Że lzy mam dzisiaj w oczach z nadmiernej radości.

PRZODOWNIK CHÓRU

I wyście tego bólu<sup>109</sup> poznali rozkosze?

POSEŁ

Co znaczy to? Ja nie wiem, wytłumacz mi, proszę!

PRZODOWNIK CHÓRU

Za waszą w trop boleścią i nasz ból się miota.

POSEŁ

Tęsknotę twą budziła naszych wojsk tęsknota?

PRZODOWNIK CHÓRU

Że nieraz jęki głuche rozdzierały duszę.

POSEŁ

A skądże takie w domu nadmierne katusze?

PRZODOWNIK CHÓRU

Milczenie już od dawna najlepszy mój lekarz.

POSEŁ

Któż gnębił cię w czas wojny? Na kogo narzekasz?

PRZODOWNIK CHÓRU

Z rozkoszą i ja dzisiaj byłbym umrzeć gotów.

POSEŁ

Zadowoleni bądźmy z szczęśliwych obrotów —  
Choć, prawda, czas tak długi zło i dobro płodzi.  
A o kim, oprócz bogów, powiedzieć się godzi,  
Że nigdy trosk nie zaznał? My zaś jakież chwile  
Miewali dolegliwe! Ileż trudów, ile!  
Ciasnota na okręcie, niewygodne leże,

<sup>108</sup>Priamidzi — synowie i córki Priama. [przypis redakcyjny]

<sup>109</sup>bolu — dziś: bólu. [przypis edytorski]

Co moment jakieś skargi, jakieś żale świeże.  
Na łądzie jeszcze gorzej. Rozbiliśmy płótna  
Tuż obok murów wroga: wilgoć łąk okrutna  
I rosa, spadająca z pochmurnych niebiosów,  
Moczyły nam odzienie; w czochry<sup>110</sup> naszych włosów  
Dostało się robactwo. A któż nie pamięta  
Tych strasznych zim, gdy z mrozu ginęły ptaszęta,  
Tych śniegów, które Ida sypała bez miary?  
A one letnie spieki, południowe żary,  
Gdy morze, bez powiewu, bez najmniejszej fali  
W sen cichy się układa?... Dziś nikt się nie żali,  
Minęły wszystkie trudy — dla tych, którzy w grobie  
Dziś legli i zapewne już nie życzą sobie  
Zmartwychwstać. Ale po cóż tych, co padli w boju,  
Wymieniać? A zaś żywi po cóż by o znoju  
Pamiętać mieli dzisiaj? Żegnajcie nam, troski!  
Nad bólem zapanował wszakże promień boski  
Zwycięstwa! Onoć dzisiaj przemożną zdobyczą  
Dla szczątków wojsk argiwskich. Blaski słońca krzyczą,  
Radosne niosąc wieści przez łądy i wody:  
Argiwski oto naród wziął trojańskie grody  
I mnogie swoje łupy w wieczną cześć Helladzie  
Na bogów swych oltarzach z kornym sercem kładzie!  
Ktokolwiek to usłyszy, winien głosić sławę  
I wojsk, i wodzów naszych, przedsię dzięki prawe  
Zeusowi trzeba złożyć: on to był w tym całym  
Zwycięstwie najmożniejszy. Tyle rzec wam miałem.

#### PRZODOWNIK CHÓRU

Przekonan twymi słowy, chętnie się ukorzę —  
I starość jeszcze czegoś nauczyć się może.  
Ten dom i Klitajmestra juścić do radości  
Największy mają powód, lecz i we mnie gości  
Nie mniejsze dzisiaj szczęście, uciecha najszczęzsza.

#### KLITAJMESTRA

*która podczas słów powyższych wyszła z pałacu, otoczona świtą*  
Okrzyki przeradosne wznosiłam ja pierwsza,  
Gdy gończy płomień ognia dotarł dziś do mojej  
Komnaty z nowinami o upadku Troi.  
Niejeden z was podrwiwał: „Jakże wierzyć można  
Pozorom? Myśl niewieścia zbyt jest nieostrożna,  
Zbyt lekka, jeśli sądzi po blasku pochodni  
O zgubie Ilijonu!”. Tak ci najniegodniej  
Przepłochą mnie nazwano. Lecz ja, na te słowa  
Nie bacząc, wbrew przyganie byłam ci gotowa  
Obiaty złożyć bogom od razu. Po mieście  
Okrzyki się podniosły — zwyczajnie niewieście,  
Pochopne wesołości — a pośród ołtarzy  
Ofiarny, wonny ogień kadzideł się jarzy.  
Lecz po cóż słów mi twoich? Za chwilę sam książę  
O wszystkim mi opowie. A teraz podążę,  
Ażeby jak najlepsze zgotować przyjęcie  
Mężowi, który idzie. Bo, powiadam święcie,  
Cóż może być milszego dla oddanej żony

<sup>110</sup>czochry — wyraz utworzony od słowa czochrać = kudłać, a więc tyle, co kudły. [przypis redakcyjny]

Ponad to, gdy z wyprawy wraca ocalony  
Małżonek w bramy domu? Idź, powiedz królowi,  
By śpieszył się! Gród cały hucznie go pozdrowi,  
A w domu wierna żona niecierpliwie czeka  
Tak, jako ją zostawił. Wszelakiej daleka  
Zdrożności względem niego, tylko złemu wroga,  
Ni pies, u domowego warowała proga.  
Tak! W niczym niezmieniona, precz od myśli zradnej,  
Choć długie przeszły lata, pieczęci mu żadnej  
Nie naruszyła. Owszem, miłosne rozkosze  
Z kim innym tak jej obce — powiedzieć mu proszę! —  
Jak obcą i nieznaną jest sztuka barwienia  
Żelaza — i w tym, myślę, zbyt się nie przecenia  
Kobieta, jeśli prawda w jej słowie się mieści.

*Odbodzi.*

PRZODOWNIK CHÓRU

Słyszałeś, co ci rzekła. Nad ten mózg niewieści  
Zapewne nikt ci sprawy jaśniej nie wyłoży.  
A teraz powiedz, pośle, czy zdrowy i hoży  
Powraca tutaj ku nam wraz z wojskami swemi  
Menelaj, luby władca tej ojczystej ziemi?

POSEŁ

Nie umiem kłamstwa mieszać z radością, jeżeli  
Nie wolno z niej obdzierać drogich przyjacieli<sup>111</sup>.

PRZODOWNIK CHÓRU

Więc w słowie twym, co miłe, z prawdą się nie zgadza?  
By rozdźwięk taki ukryć, gdzie znajdzie się władza?

POSEŁ

Znikł mąż ten spośród wojów achajskich szeregu,  
Znikł razem z swym okrętem. Mówięć bez wybiegu.

PRZODOWNIK CHÓRU

Czy w waszych oczach ruszył spod murów Ilionu?  
Czy burza go odcięła, ta zwiastunka skonu?

POSEŁ

Ni łucznicz wielce sprawny trafiasz w samo sedno:  
Odkryło ogrom kłęski twoje słowo jedno.

PRZODOWNIK CHÓRU

A jakież o tym zdanie wśród innych żeglarzy?  
Czy uszedł zdrów? Czy uległ burz potędze wrażej? <sup>112</sup>

POSEŁ

Nikt pewnych nie ma wieści, prócz jednego Słońca —  
Żywiciel ziemi, Helios, świadomy jest końca<sup>113</sup>.

<sup>111</sup>przyjacieli — dziś popr. forma D.lm: przyjaciół. [przypis edytorski]

<sup>112</sup>Czy uległ burz potędze wrażej? — Menelaosa zaniósł burza do egipskich wybrzeży. [przypis redakcyjny]

<sup>113</sup>Helios, świadomy jest końca — Helios, bóg słońca, wie wszystko, co się dzieje na ziemi, gdyż promienie jego całą ziemię obchodzą. [przypis redakcyjny]

## PRZODOWNIK CHÓRU

Jak było z tym orkanem, co wasze okręty  
Nawiedził, w gniewie bożym tak srodze poczęty?

## POSEŁ

Czyż godzi się zakłócać dnia słoneczne blaski  
Złowróżbną wiadomością, tracić rozkosz łaski  
Niebiańskiej? Jeśli poseł ze smutkiem na skroni  
Do grodu rodzinnego z nowiną przygoni.  
O klęsce wojsk, gdy powie, jaka wspólna rana  
Została jego miastu biednemu zadana  
Na skutek ran przemnogich, które mężom, w pole  
Z domostwa wywołanym na wojenne bole,  
Ciął Ares obosiecznym, ulubionym biczem,  
Podwójnych nieszczęść sprawca<sup>114</sup> — jeżeli z obliczem  
Posepnym taki poseł do swoich przybieży,  
Złą wieścią obładowan, czyż go nie należy  
Powitać straszną pieśnią Erynij<sup>115</sup>? Lecz jeśli,  
Przybywszy, swoim ziomkom ucieszonym skreśli  
Szczęśliwy obrót walki, jakżeż ma on wtedy  
Rzecz dobrą łączyć razem z grozą krwawej biedy,  
Zmuszony przypominać, jaka burza sroga  
Splynęła na Achajów nie bez gniewu boga<sup>116</sup>?  
Tak, ogień razem z wodą, dwa żywioły sprzeczne,  
Kłócające się wzajemnie, tym razem w bezpieczne  
Przymierze weszły z sobą, aby wspólną mocą  
Nieszczęsne zgnieść Argiwy. Zguba przyszła nocą.  
Od Tracji zadął wicher<sup>117</sup> i począł okręty  
Rozbijać o okręty. Orkan niepojęty.  
Smagając rozhukane fale biczem gradu  
I deszczu, porwał statek i zgubił bez śladu  
W pomrokach. Lecz gdy słońce zabłysło w przestworze,  
Egejskie myśmy wówczas zobaczyli morze,  
Osiane kwiatem trupów i floty szczątkami.  
My tylko uszli cało. Jakiś bóg nad nami  
Zlitował się, nie człowiek, po odmęcie wody  
Na tramie<sup>118</sup> ocalałym uniósł nas bez szkody —  
Wyżebrał nas czy wykradł. Szczęście nam przy sterze  
Usiadło, że ni fala nasze kotwie<sup>119</sup> bierze,  
Ni rzuca nas ze statkiem na wybrzeżne skały.  
Lecz choć uszliśmy z życiem, przecież dzień nas biały  
Radością nie napelniał, owszem, troski nowe  
O wojsko rozpierchnięte obiegły nam głowę.  
Ktokolwiek z nich żyw jeszcze, o tym tylko baczy,  
Że myśmy potraceni. Możeż być inaczej?  
I my tak samo o nich myślimy tej chwili.  
Bodajby jak najlepiej bogowie zrzadzili  
To wszystko! Ale wierzaj, że z tej gorzkiej nędzy

Burza

<sup>114</sup>podwójnych nieszczęść sprawca — tj. nieszczęść zarówno dla zwyciężonych, jak i dla zwycięzców, albowiem drogą ceną krwi najlepszych bohaterów okupują oni zwycięstwo. [przypis redakcyjny]

<sup>115</sup>straszną pieśnią Erynij — tj. żądaniem zemsty za poległych bohaterów. [przypis redakcyjny]

<sup>116</sup>burza sroga spłynęła na Achajów nie bez gniewu boga — burzę tę rozpętał bóg morza Posejdon na prośbę Ateny, wcześniej sprzyjającej Achajom, lecz znieważonej świętokradztwem: kiedy podczas upadku Troi wieszczka Kasandra schroniła się w świątyni Ateny i obejmując jej posąg, błagała o ochronę, została od niego brutalnie oderwana i zgwałcona. [przypis edytorski]

<sup>117</sup>Od Tracji zadął wicher — z północy. [przypis redakcyjny]

<sup>118</sup>tram — belka. [przypis edytorski]

<sup>119</sup>kotew — kotwica. [przypis edytorski]

Pierwszego Menelaja powitasz co prędeż,  
Jeżeli go gdziekolwiek widzi promień słońca  
Przy życiu i przy wzroku: rodu jego końca  
Nie pragnie jeszcze Zeus, jest jeszcze otucha,  
Że wróci... To słyszający prawdy duch twój słucha.

#### CHÓR

Któż pierwszy to imię, któż  
W cichy, spokojny,  
Zła nieświadomy puścił świat?  
Zgodne z posiewem burz,  
Snać niewidzialny wynalazł je duch,  
Przeczuwszy los,  
Który na ziemię tę padł.  
Miasta wałący cios,  
Rozbijający w puch  
Rycerzy zastęp zbrojny  
I druzgocący okręty —  
Oto, co znaczy  
To imię, pełne rozpaczy!  
Gdy wstała z miękkiego łoża  
Helena, sprawczyni wojny,  
Gdy, na zachodzie wszczęty,  
Poniósł ją wicher przez morza  
Odmęty,  
Pospieszył za nią wślad  
Nad Simoidu<sup>120</sup> brzeg.  
Na bujny puszcz manowiec  
Wszelaki odważny łowiec,  
Wszelaki krwi żądny człek.

Ale złowróżbny ten ślub,  
Urodzon z winy,  
Co praw gościnnych klóci mir<sup>121</sup>,  
Miał wnet wykopać grób.  
Aby weń strącić Ilionu gród.  
Zeusa gniew  
Przytłumił dźwięki lir.  
Zduślił radosny śpiew,  
Którym niebaczny lud  
Witał te zaślubiny:  
Jakkolwiek nierychliwy,  
Groźnie przybieży  
I zgasi hymny dziewierzy<sup>122</sup>.  
O miasto ty Priamowe,  
Smutnej dożyłś godziny!  
Ogrodzie ty sędziwy,  
Na twoją starą głowę  
Od niwy,  
Gdzie krwi się rozpiecił wir,  
Klątewny się wali strach!  
Parys — tak naród lka błady —  
Winien jest naszej zagłady.  
On wiarołomca i gach!

<sup>120</sup>*Simois* — rzeka pod Troją. [przypis edytorski]

<sup>121</sup>*mir* — pokój, ład; poważanie, szacunek. [przypis edytorski]

<sup>122</sup>*dziewierz* (daw.) — brat męża, szwagier. [przypis redakcyjny]

Wychował ci pewien człek  
Lwie szczenię,  
Z pustynnych zabrane leż<sup>123</sup>.  
Od piersi matki odjęty.  
Nieraz ten młody zwierz,  
Jak dziecko zgoła,  
Na łonie jego legł.  
Pomiędzy pacholęty  
I między starszymi wesola,  
Przekrotochwilna<sup>124</sup> zabawa:  
Na łapkach przed nimi stawa,  
Do stóp się żenie<sup>125</sup>,  
Liże mu ręce,  
Gdy głodny, oczy niemowlęce  
Pokornie k'niemu podnosi,  
O strawę prosi.

Ale dorósłszy, w ten czas  
Objawił  
Swoich rodziców krew.  
Płacąc tak za opiekę,  
Wpadł rozjuszony lew  
Pomiędzy trzodę,  
Mięsem się jagniąt pasł,  
Posoki wylał rzekę.  
Przestrach napęłnił zagrodę,  
Rozpierzchły się domownicy,  
A zwierz wciąż szalał dziki,  
We krwi się pławił.  
Tak z woli boga  
Dla wszystkich straszna wstała trwoga,  
Gdy nieszczęść groźny wróżbita  
W progi zawita.

Weszła ci w gród Ilionu  
Nadobna, hoża,  
Spokojna, by cichy błękit morza...  
Klejnot najdroższy pomiędzy klejnoty<sup>126</sup>,  
Oczu promienny pocisk złoty,  
Miłości czarowny kwiat.  
Lecz urok szybko zbladł —  
Kara żyje!  
Ślub zapowiedzią stał się skonu  
Cnej Priamidów chwały.  
Zeus, pomstą rozgorzały  
Za praw gościnnych srom,  
Sam ci wprowadził ją w dom,  
Ni krwawą Erynię!

Stare powiada przysłowie:  
„Bogactw dostatek  
Bez dziedziczących nie mrze dziątek,

<sup>123</sup>Wychował ci pewien człek lwie szczenię, z pustynnych zabrane leż — według przepowiedni Parys miał stać się przyczyną zagłady Troi, dlatego po narodzeniu nakazano porzucić go na śmierć na pustkowiu, w górach, skąd zabrał go i wychowywał ze swoimi dziećmi miejscowy pasterz. [przypis edytorski]

<sup>124</sup>kratochwilny (daw.) — zabawny, żartobliwy. [przypis edytorski]

<sup>125</sup>żenie się (daw., gw.) — rzuca się. [przypis edytorski]

<sup>126</sup>klejnot najdroższy pomiędzy klejnoty — daw.: klejnot najdroższy pomiędzy klejnotami. [przypis edytorski]



A między kwiaty szczęścia wszak się plemi  
Zielsko niedoli”. Jać się z temi  
Słowy nie godzę, lecz wciąż  
Twierdę, że grzeszny mąż  
Płodzi grzechy  
I że w pokoleń się osnowie  
Przebija ojców wina<sup>127</sup>,  
Że zbożna zaś rodzina  
Zbożny wydaje plon:  
Dla świata ci będzie on  
Krynicą cnej pociechy.

Pycha, z nieszczęściem ludzi  
Wciąż igrająca, pychy wielkiej  
Nowy, we winy bogaty  
Obraz na światło budzi —  
Aż przyjdzie chwila, gdy z zbrodni  
Świeży się plód<sup>128</sup> zapłodni:  
Rodu zatraty  
Sprawca posepny,  
Niezwyciężony, niedostępny  
Powstanie demon, syn Aty<sup>129</sup>  
Z obliczem swej rodzicielki.

Pycha

Lecz Sprawiedliwość, co rada  
Jasnymi blaski opromienia  
Chat zadymione ściany,  
Gdy zbożne życie w nich włada,  
Odwraca od domu oblicze,  
Gdzie ręce kryje zbrodnicze  
Płaszcz, złotem tkany;  
Bogactw potęga  
Nigdy do serca jej nie sięga.  
Ona li cnotę na lany  
Słoneczne wywodzi z cienia.

Sprawiedliwość

*W płaszczu królewskim zjawia się na rydwanie AGAMEMNON; za nim KASANDRA<sup>130</sup> z oznakami prorokini: w przepaskach wełnianych we włosach i z laską wawrzynową w ręku.*

#### PRZODOWNIK CHÓRU

Witaj nam, królu,  
Możny zdobywco Troi,  
Potomku Atreuszowy!  
Jakimi cię słowy  
Dziś uczcić mam?  
Dusza się boi  
Przesadnej dziękczynień miary,  
Lecz wielki to byłby kłam,  
Gdyby uszczuplić chciała,  
Czego wymaga twa chwała.  
Ludzki to nałóg stary,

<sup>127</sup>ze w pokoleń się osnowie przebija ojców wina — dla Greków starożytnych całością nie był poszczególny człowiek, lecz dopiero ród. Syn, ojciec, dziad, są to ogniwa jednego łańcucha, rodu. Dlatego też syn odpowiada za czyny ojca, wnuk za czyny dziada. [przypis redakcyjny]

<sup>128</sup>plód (daw.) — potomek. [przypis edytorski]

<sup>129</sup>Ate (mit. gr.) — córka Zeusa lub bogini niezgody Eris, uosobienie zaślepienia prowadzącego do zbrodni lub upadku. [przypis edytorski]

<sup>130</sup>Kassandra — córka Priama, wieszczka Apollina, branka Agamemnona. [przypis redakcyjny]

Że się kochamy w pozorze,  
 Przekraczający granice  
 Słuszności.  
 Niejednokrotnie dla bólu  
 Współbolejące mamy lice,  
 Ale nie zawsze wnika nam do duszy  
 Kolec ich krwawych katuszy;  
 A gdy wesołych przyjmujemy gości,  
 W nieszczerzy się uśmiech stroi  
 Nasza obłudna twarz.  
 Przedsię dobrego pasterza,  
 Gdy pilną ma straż  
 Nad swego ludu trzodą,  
 Błyski wodnistej przyjaźni,  
 Którymi fałszywe lśnią oczy,  
 Nigdy nie zwiodą —  
 Ty lud swój znasz!  
 Przyznaję najwyraźniej:  
 Rozumnyś mi nie był wódz,  
 Który roztropnie ku swym celom zmierza,  
 Gdyś, nazbyt ochoczy,  
 W sprawie Heleny  
 Przygotowywał bój.  
 Życie najbliższych było ci bez ceny,  
 Ofiarą ich chciałeś zmóc  
 Niechętliwego żołnierza,  
 Wiodąc na straszny go znój,  
 Na skon!  
 Lecz dziś wśród naszych łon,  
 Gdy trudne dzieło dobiegło już końca,  
 Życzliwość znajdziesz radosną.  
 A wzrok badawczy twój  
 Rozpozna niebawem,  
 Kto się tu rządził prawem,  
 Kto jego był obrońcą,  
 Kto zaś w tym mieście twem  
 Parał się z złem,  
 Przez kogo grzechy tu rosą.

#### AGAMEMNON

Nasamprzód<sup>131</sup> memu Argos i ojczystym bogom  
 Godziwe pozdrowienie! Przez nich widzę drogą  
 Mą ziemię, przez nich karę słuszną Priamowy  
 Otrzymał gród. Zaiste! Nie pustymi słowy  
 Głoszono tu wyroki na twierdzą Ilionu:  
 Do urny śmiertelności, rozstrzygając skonu  
 Rozlicznych mężów sprawę, rzucili bogowie  
 Swe galki, zaś do drugiej, przynoszącej zdrowie,  
 Nadzieja przystąpiła z próżnymi rękoma.  
 Dotychczas jeszcze miasta pożoga widoma,  
 Tlą jeszcze się ofiary nieszczęścia. Niedługo  
 I ty się w nic rozwiejesz, ciemna dymu smugo,  
 Wijąca się nad bogactw popalonych zgłiszcza.  
 Niech za to wierna dzięką bogom się uiszcza:  
 Z ich łaski nieprzyjaciół wpadł w nasze obieże,

<sup>131</sup>nasamprzód (daw.) — najpierw. [przypis edytorski]

Trojański gród argiwskie stratowało zwierzę,  
 Gdy zbrojne, z wnętrza konia urodzone plemię<sup>132</sup>  
 Rzuciło się o Plejad zachodzie<sup>133</sup> na ziemię,  
 By, ni to lew niesyty, napić się posoki  
 Królewskiej! Ten ci bogom nasamprzód głęboki  
 Złożywszy hołd, ku tobie zwracam się tej pory.  
 To wszystko, co mi rzekłeś, zawszeć jestem skory  
 Pamiętać, gdyż z twoimi zgadzam się słowami.  
 Niewielu przedsię znajdziesz takich między nami,  
 Co patrzą bez zawiści na szczęśliwą dolę  
 Swych bliźnich, chociaż zazdrość podwaja nam bole,  
 Albowiem gdy do serca wsączy swą truciznę,  
 Rozkrwawia jeszcze bardziej naszą krwawą bliznę:  
 Nie dosyć, że nas brzemień troski własnej truzi,  
 Lecz jeszcze nas przygniata szczęście innych ludzi.  
 Wiem o tym z doświadczenia. Zawszem najwyraźniej  
 Ułudę tylko widział w zwierciadle przyjaźni,  
 Na miejscu życzliwości pustem chwytął mary.  
 Odyszej<sup>134</sup> tylko jeden dotrzymał mi wiary,  
 On jeden, choć niechętnie poszedł z mą wyprawą<sup>135</sup>,  
 Rad dzielił ciężkie jarzmo, niedolę mą krwawą.  
 Dziś nie wiem, czy on żywie<sup>136</sup>, czy spoczął już w grobie.  
 Wszelakie inne sprawy rozważymy sobie  
 Na wspólnej naszej radzie, pilne sprawy miasta  
 I bogów... Niech, co dobre, mnoży się i wzrasta —  
 To naszą będzie troską! A gdzie jest wskazane  
 Lekarstwo, aby wyciąć czy wypalić ranę,  
 Roztropnie tam usuniem wrzodu powód srogi.  
 A teraz w dom swój wejść, przywitam swe bogi,  
 Co precz mnie stąd wysławszy, znów mnie powrócili.  
 Niech przedsię mi zwycięstwo sprzyja każdej chwili!

Szczęście

*Podczas ostatnich wyrazów wyszła z bramy pałacu KLITAJMESTRA i podążyła ku rydwanowi. Stała pomiędzy AGAMEMNONEM a CHÓREM. Towarzyszące jej służebnice z wałkami tkanin w ręku zatrzymują się w bramie.*

KLITAJMESTRA

*zwrócona do CHÓRU*

Sędziwa rado Argu, cni obywatele!  
 Nie wstydzę ja się wyznać przed wami, jak wiele  
 Miłości mam dla męża: i nieśmiałość bowiem  
 Opuszcza nas z latami. Przeto wam opowiem,  
 Nie cudzą nauczona dołą, tylko swoją,  
 Jak wiele wycierpiałam, gdy on był pod Troją.  
 Już w tym jest ból niemały, jeśli opuszczona  
 Przez męża, dom samotny zamieszkuje żona,

<sup>132</sup>*zbrojne, z wnętrza konia urodzone plemię* — Agamemnon mówi tu o koniu drewnianym, do którego wnętrza schowali się najdzielniejsi bohaterzy achajscy i w ten sposób ukryci dostali się podstępem do Troi, gdzie urządzili straszliwą rzeź, niespodzianie wypadłszy z konia. [przypis redakcyjny]

<sup>133</sup>*Plejad zachodzie* — wschód konstelacji Plejad wypada na wiosnę, zaś zachód późną jesienią. [przypis redakcyjny]

<sup>134</sup>*Odys* — król Itaki, mąż Penelopy, najprzebieglejszy z królów biorących udział w wojnie trojańskiej; autor podstępu, dzięki któremu Grecy wygrali wojnę (tj. pomysłu użycia sławnego konia trojańskiego); bohater *Odyssei*, która opisuje jego dziesięcioletnią podróż powrotną spod Troi. [przypis edytorski]

<sup>135</sup>*On jeden (Odys), choć niechętnie poszedł z mą wyprawą* — w chwili rozpoczęcia wyprawy trojańskiej Odys był od niedawna żonaty; żona wtedy właśnie powiła mu dziecko, nie spieszyło mu się zatem do wojny. Udał więc chorego umysłowo. Lecz Palamedes, inny wódz achajski, dowiódł, że Odys jest przy zdrowych zmysłach i zmusił go do wzięcia udziału w wyprawie. [przypis redakcyjny]

<sup>136</sup>*żywie* (daw.) — dziś: żyje. [przypis edytorski]

A jakżeż te katusze bez ustanku rosły,  
Gdy wieści coraz sroższe przynosiły posły.  
Bo jeśliby te wszystkie był otrzymał rany  
Mój mąż, o których goniec za gońcem wysłany  
Obwieszczał, jużćić skórę miałby jako siatka  
Dziurawą, a jeśliby, jak nam wieść nierzadka  
Głosiła, miał był polec, byłby ni trójciały  
Geryjon<sup>137</sup> i, zabity, zająłby wspaniały,  
Potrójny kawał ziemi każdą z swych postaci.  
Zdawało mi się nieraz, że życiem oplaci  
Mój umysł te rozpaczne, nieustanne wieści.  
Toć nieraz miałam stryczek z tej wielkiej boleści  
Na szyi, tylko ludzie zdjęli go przemocą.

*zwrócona ku rydwanowi*

Dlatego mnie tu widzisz samotną, sierocą,  
Bez syna, Orestesa. Lecz niech się nie boi,  
Nie dziwi się tve serce! Ten miłości mojej  
I twojej luby zakład dobrą ma dziś pieczę:  
Fokijczyk<sup>138</sup> Strofios wziął go. On mi bowiem rzecze —  
Tak było — o tej grozie, która czeka ciebie  
U murów Ilijonu, i w jakiej potrzebie  
Nasz ród się znaleźć może, jeśli rada miasta  
Ulegnie buntom tłumy, bo gdzie brak jest własta<sup>139</sup>,  
Tam ludzkim jest zwyczajem deptać jeszcze bardziej  
Upadłych. Takim słowem chyba nikt nie wzgardzi:  
Nie chował się w nim podstęp. Co do mnie, to jużci<sup>140</sup>  
Łez tyle wyplakałam, że w wnętrza czeluści  
Już wszystkie wyschły zdroje, a zaś od czuwania  
Blask oczu moich przygasł, mrok mi go zasłania.  
Zbyt długom cię czekała — czekałam daremnie,  
Czy ogniem twoich wieści nie rozploną ciemnie.  
Najłżejszy trzepot skrzydeł nikłej, wątłej muszki  
Ze snu mnie, widzisz, budził, a w sen twojej służki  
Spływały większą falą bole tve i smutki,  
Niż mógłby ją pomieścić w swej chwili tak krótkiej.  
To wszystko dziś przebywszy, w duszy swojej ważę.  
Jak witać cię, jak nazwać! Psa, owczarni strażę,  
Pozdrawiam dzisiaj w tobie, zbawczą linę statku,  
Potężny filar domu, zaporę upadku,  
Jedyne dziecko ojca, ład, co wbrew nadziei  
Żeglarzom się ukazał, po strasznej zawiści  
Przecudny dzień słoneczny, źródło wśród manowców,  
Rzeźwiące świeżą wodą strudzonych wędrowców!  
Rozkoszą jest wyjść cało z niebezpieczeństw burzy,  
Więc takie niech ci dzisiaj pozdrowienie służy,  
A wszelka niechaj zawiść ucieka! Zbyt wielu  
Katuszy doznaliśmy. Drogi przyjacielu,  
Zejdź teraz z tego wozu! Tylko stopy swemi  
Nie wolno ci dotykać brudnych pyłów ziemi,  
Pogromco Ilijonu! A czemuż, służebne,  
Zwlekacie? Gdzież te sukna, pod nogi potrzebne?

<sup>137</sup> *Gerion* (mit. gr.) — potwór o trzech zrosniętych razem ciałach, zabity przez Heraklesa. [przypis redakcyjny]

<sup>138</sup> *Fokijczyk* (hist.) — mieszkaniec Fokidy (Focydy), krainy w środkowej Grecji nad Zat. Koryncką, znanej z sanktuarium Apollina w Delfach, u podnóżu Parnasu. [przypis edytorski]

<sup>139</sup> *włast* (daw.) — władca. [przypis edytorski]

<sup>140</sup> *jużci* (daw., gw.) — oczywiście, pewnie. [przypis edytorski]

Pokrowiec purpurowy drogę mu wymości  
Do domu, gdzie go dzisiaj dłoń Sprawiedliwości  
Wprowadza niespodzianie. Zaś resztę, co trzeba,  
Skrzętność moja, snu wroga, zrządzi z wolą nieba.

*Służebnice rozkładają sukna.*

AGAMEMNON

Strażniczko mego domu, luba córko Ledy!  
Stosownie do tej długiej rozłączenia biedy  
Długimi witasz słowy. Przednią rozkosz wzbudza  
Pochwała, gdy ją wargą podaje nam cudza.  
Białogłów obyczajem nie wypada tobie  
Rozpieszczać swego męża, ani też w sposobie  
Pozdrawiać barbarzyńskim, wlokąc się po ziemi.  
Daj spokój tej purpurze!<sup>141</sup> Z bóstwy potężnemi  
Nie myślę iść w zawody: takiej czci li bogi  
Są godne. Człek śmiertelny, kroczyć ja bez trwogi  
Nie umiem po kobiercach. Czcij mnie jak człowieka,  
A nie zaś jako boga! Sława ma nie czeka  
Barwnego podścieliska, ni wzorzystej szaty,  
A w łaskę bóstw niebiańskich ten tylko bogaty,  
Kto umiał zbyć się pychy. Szczęśliwym zwać można  
Li tego, kto szczęśliwie skończył żywot. Zbożna  
Uciecha spłynie na mnie, gdy będę gotowy  
Tak czynić, jako tymi wypowiadam słowy.

KLITAJMESTRA

Oporu niech nie budzi w tobie me życzenie!

AGAMEMNON

Nie! Ja życzenia swego — wiedz o tym! — nie zmienię.

KLITAJMESTRA

Czyś z strachu przed bogami takie złożył śluby?

AGAMEMNON

Wiem lepiej, jak rozumne są moje rachuby.

KLITAJMESTRA

A Priam gdyby takie spełnił czyny duże?

AGAMEMNON

Zapewne, że w zwycięskiej chodziłby purpurze.

KLITAJMESTRA

Niech ludzkiej się przygany serce twe nie boi!

AGAMEMNON

Głos ludu moc i wagę posiadał w duszy mojej.

---

<sup>141</sup> *Daj spokój tej purpurze!* — Klitajmestra podstępnie namawia męża, by po purpurze wszedł do pałacu, gdyż wie, że w ten sposób ściągnie Agamemnon na siebie gniew bogów: dla Greków purpura była emblematem boskim, nosili ją bogowie i tylko wyjątkowo w ich zastępstwie królowie. Zdeptanie purpury nogami jest więc świętokradztwem. [przypis redakcyjny]

KLITAJMESTRA  
Niegodzien jest zazdrości, komu nie zazdroszą.

Zazdrość

AGAMEMNON  
Niedobrze, gdy kobiety swarzą się i złością.

KLITAJMESTRA  
Przystoi szczęśliwemu ulec choć na chwilę.

AGAMEMNON  
Zwycięstwo swe czyż tyle sobie ważysz, tyle?

KLITAJMESTRA  
Zwycięzcą tyś, lecz proszę, ustąp, jakoć mówię!

AGAMEMNON  
Jeżeli tego pragniesz... Hej, zdjęć mi obuwie,

*jedna z służebnic odwiązuje mu sandały*  
Strzegące mojej stopy! Nie chcę, aby z góry  
Padł na mnie gniewny pocisk bóstw, co tej purpury  
Zawiścić łatwo mogą. Jać z pokorą w sercu  
Chcę kroczyć po tym srebrem dzierganym kobiercu.  
Dość o tym!

*wskazując na KASANDRĘ*  
Ty życzliwie przyjmij w nasze progi  
Tę obcą: na łagodnych władców wielkie bogi  
Przychylnym patrzą okiem — nikt też rad nie zgina  
Pod jarzmo swojej szyi. Ta piękna dziewczyna,  
Ten skarb, ten z wszystkich ozdób kwiat najnadobniejszy,  
Podarek wojsk, w czas ze mną przybyła dzisiejszy.  
A teraz niechaj zadość twej woli się stanie:  
Do domu swego wkroczę po kraśnym<sup>142</sup> dywanie.

KLITAJMESTRA  
Jest morze — a któż morze to wyczerpie do dna?  
W purpury sok przemnogą głębia jego płodna,  
W kosztowny płyn, stworzony, by barwił nam szaty.  
Dziękować bogu, dom nasz, w dobytek bogaty,  
Nie zaznał, królu, nigdy, co znaczy ubóstwo —  
Nie jedną, ale tkanek<sup>143</sup> zdeptałabym mnóstwo  
Za cenę twego życia, gdyby mi tak wróże  
Uczynić rozkazali. Drzew liściwia duże  
Z zdrowego wyrastają korzenia i tonią  
Swych mroków dom od spieki Syriuszowej bronią<sup>144</sup>.  
Po zimie ty nam wiosnę przynosisz, w ogniska  
Naszego stając progach. Gdy Zeus wyciska  
Sok winny z cierpkich jagód, słoneczne upały  
Milemu ustępują chłodowi — wspaniały,  
Zwycięski bohaterze, tyś dla nas tym chłodem!

<sup>142</sup>*kraśnym* a. *krasny* (daw.) — piękny; jaskrawy; czerwony. [przypis edytorski]

<sup>143</sup>*tkanka* (daw.) — tkanina. [przypis edytorski]

<sup>144</sup>*od spieki Syriuszowej bronią* — Syriusz (łac. *Sirius*, z gr. *Σείριος*: palący, gorący), najjaśniejsza gwiazda nieba północnego, w lipcu i sierpniu wschodzi na niebo przed wschodem Słońcem i jest znakiem największych upałów letnich. [przypis edytorski]

AGAMEMNON *przekracza progi pałacu, za nim KLITAJMESTRA, mówiąca*

KLITAJMESTRA

Zeusie, o Zeusie, nie daj się z zawodem  
Mym chęciom spotkać dzisiaj! Coś zamierzył, boże,  
Niech dzisiaj się wypełni w tym królewskim dworze!

*Wychodzi.*

*Scena się opróżnia: pozostaje tylko KASANDRA stojąca na rydwanie i CHÓR starców.*

CHÓR

Czemu precz się już nie ruszy  
Ten widziadeł straszny tłok,  
Co lękliwej mojej duszy  
Niepokoi wzrok?  
Nieproszone słowa wieszczce  
Czemu ciągle jeszcze  
Nie przestają brzmieć?  
Są ni ta wiewna sieć  
Snów-majaków, co dokoła  
Oblegają nas —  
Czemu, czemu w żadnej mierze  
Serce rozwiąć ich nie zdoła?  
Długi minął czas,  
Gdy okrętów zbrojnych las,  
Na Ilion wiozących rycerze,  
Piaszczyste opuścił wybrzeże.

Teraz wszyscy już wrócili,  
Świadkiem tego jestem sam —  
Moim oczom któż tej chwili  
Zadać może kłam?  
Przecież coraz smutniej  
Drży w mej piersi, acz bez lutni,  
Śpiew Erynij! Ach!  
Bezlitośny strach  
Wygnał mi nadzieję z łona!  
Serce, pełne trwóg,  
Wielką klęskę dziś nam wieści.  
Dusza moja zrozpaczona  
Błaga, iżby bóg  
Wbrew przeczuciom zło to zmógł,  
Ażeby zapowiedź boleści  
Zamienił w dzień chwały i cześci<sup>145</sup>!

Komu zbyt bujne kwitnie zdrowie,  
Ten w samą porę się dowie,  
Jak rychłe są zdrowia ostatki:  
Ręka choroby-sąsiadki  
Pod jego wkopuje się wał!  
Pomyślność zbyt prosto płynąca  
Łatwo swe czółno roztrąca  
O skryte krawędzie skał.  
A kto się odważy z swej łodzi  
Zbyteczny bogactw ładunek  
Wyrzucić,

Bogactwo, Zdrowie

<sup>145</sup>cześci (daw.) — D. lp od wyrazu: cześć (tzn. szacunek, poważanie, dobre imię); dziś: czci. [przypis edytorski]

Ten może dom swój zasmucić,  
Ale frasunek  
Statkowi jego nie szkodzi,  
Owszem, wybawić go może —  
Resztę dobytku ocala.  
Gdzie plenne wyrosło zboże  
Z Zeusa łaski przechojnej,  
Tam lud ma żywot spokojny  
Od chorób głodowych z dała.

Ale z mrącego gdy czleka  
Krwi czarnej popłynie rzeka,  
Gdy ziemia się krwi tej napije,  
Czyjeż zakłęcia, czyje  
Znów go wywiodą na świat?  
Ów jeden jedyny, co życie  
W mogilne znów wnosił ukrycie<sup>146</sup>,  
Z ręki Zeusa padł.  
Ach, gdyby nie bogów tych wola,  
Która mi dzisiaj me wargi  
Zamyka,  
Czyżbym poskąpił języka  
Na ból i skargi?  
Taką już moja dziś dola:  
Serce w swych ciemniach kołacze.  
Ni w ognjach, dusza ma pała.  
Straszne ją szarpią rozpacze,  
Czy przyjdzie zbawienia chwila —  
Tak się daremnie wysiła,  
Tak miota, tak rzuca się cała!

Kondycja ludzka

*Z pałacu wychodzi* KLITAJMESTRA.

KLITAJMESTRA

I ty, Kasandro, wnijdźże, wnijdź w te nasze progi!  
Użyzył Zeus ci łaski, że ci wolno w mnogiej  
Służebnic moich świecie stanąć u ołtarzy  
I patrzeć, jak się ogień ofiarniczy jarzy.  
Zejdź z wozu! Nie bądź dumna! Toć, jak wieści niosą,  
Sam nawet syn Alkmeny, ulegając losom,  
Niewoli dźwigał jarzmo<sup>147</sup>. Kto swobodę straci,  
Niech będzie rad, jeżeli z pradziadów bogaci  
Zajęli się nim państwo, gdyż dorobkiewiczze,  
Wiadomo, srogie mają dla służby oblicze:  
Zda im się, że w ten sposób pańskość swą podnoszą.  
Wiesz teraz, co cię czeka — wnijdźże, gdy cię proszą.

Pan

KASANDRA *milczy*.

PRZODOWNIK CHÓRU

*do* KASANDRY

<sup>146</sup>Ów jeden jedyny, co życie w mogilne znów wnosił ukrycie — Asklepios, genialny lekarz mityczny, który według podania przywrócił do życia zmarłego i za to został strzaskany piorunem Zeusa. Potem był czczony jako bóg-lekarz. [przypis redakcyjny]

<sup>147</sup>syn Alkmeny (...) niewoli dźwigał jarzmo — Herakles, syn Alkmeny, pełnił służbę niewolniczą u królowej lidyjskiej Omfale jako odkupienie za zabójstwo. [przypis redakcyjny]



Ku tobie wszak się zwraca z wyraźnymi słowy;  
Jeżeli cię już więżą nieszczęsne okowy,  
Więc słuchaj... albo... Słuchać nie masz li<sup>148</sup> ochoty?

KASANDRA *milczy.*

KLITAJMESTRA

Zna język nieco inny niżeli świergoty  
Jaskółcze barbarzyńców; juścić jej do ucha  
Wniknęły moje prośby, pewnieć ich posłucha.

PRZODOWNIK CHÓRU

Posłuchaj, z tego wozu zejdz, jej bowiem rada  
Dzisiejszej twojej doli słusznie odpowiada.

KLITAJMESTRA

Nie myślę tu się dłużej kłaniać byle komu,  
Czas tracić pode drzwiami; tam, we wnętrzu domu  
Czekają u ołtarza ofiarne jagnięta,  
Albowiem niespodzianie onać chwila święta  
W me progi zawitała... Jeżeliś gotowa  
Posłuchać, o, nie zwlekaj! A jeśli me słowa  
Twym uszom nieprzystępne, daj mi znak swą dłonią!

KASANDRA *milczy.*

PRZODOWNIK CHÓRU

Podobna do zwierzyny, ściganej pogonią —  
Snać bardzo dokładnego trzeba jej tłumacza.

KLITAJMESTRA

Szalona! Z drogi pychy bynajmniej nie zbacza,  
Nie myśli zgiąć pod jarzmo karku swojej buty,  
Choć właśnie opuściła gród niewolą skutu;  
Aż krwią się cały spieni, tak się wnet przełamie  
Jej upór nieprzeparty! Ale ja w tej bramie  
Nie będę stała dłużej na szyderstwo ludzi!

*Wychodzi.*

PRZODOWNIK CHÓRU

Nie gniew, tylko współczucie ta nieszczęsna budzi.  
Zejdz z wozu, uświęć los swój niewolny, sierocy,  
Te ciężkie przyjmij pęta, uległa przemocy!

KASANDRA

Ratunku! Świat w oczach mi ginie!  
Apollinie! Apollinie!

CHÓR

Dlaczego do pomocy wzywasz Loksyjasza<sup>149</sup>?  
A wszak ci nie dociera doń ta boleść nasza.

<sup>148</sup>*li* — tu: partykuła pytajna (czy). [przypis edytorski]

<sup>149</sup>*Loksyjasz* (mit. gr.) — przydomek Apolla jako boga wyroczni, wiązany z zawiloscią i niejednoznacznością jego przepowiedni (*λοξός*: niejasny), ale pochodzący od *λέγειν* (mówić). [przypis redakcyjny]

KASANDRA

Ratunku! Świat w oczach mi ginie!  
Apollinie! Apollinie!

CHÓR

I znowu nadaremnie wzywa tutaj boga,  
Któremu obojętna wszelka ludzka trwoga!

KASANDRA

Apollinie! Apollinie!  
Ty, polowaczu pośród śmierci pól,  
Polujesz na mój ból!  
Twój pocisk raz mnie wtóry tak ugodził ninie<sup>150</sup>!

CHÓR

Zapewne treścią wróżb jej własna będzie dola,  
Bożego bowiem ducha nie zniszczy niewola.

KASANDRA

Apollinie! Apollinie!  
Ty, polowaczu pośród śmierci pól,  
Polujesz na mój ból!  
Ach, w jakież ty mnie progi zapędziłeś ninie?!

CHÓR

W Atrydów dom! Gdy nie wiesz, mój ci język powie!  
Przekonasz się, że fałszu nie ma w moim słowie.

KASANDRA

Od bogów przeklęty dom!  
Ha! Wiem ci! Krwawa rzeźnia, hańba, grzech i srom!  
Zabójców nikczemne hordy,  
Stryczki, topory, mordy!

CHÓR

Gończego węż ma ostry ta obca niewiasta,  
Wywęszy, czego szuka: mord spod stóp wyrasta.

KASANDRA

Ha! Widzę świadków! Znam!  
Ubite pacholęta gotują! On sam,  
On, rodzic, ich mięso zjada!<sup>151</sup>  
Straszna, ohydna biesiada!

CHÓR

Twojej wieszczkiej myśmy sławy wszyscy tu świadomi,  
Lecz dziś nas twe proroctwo wcale nie zląkami.

KASANDRA

proroctwo

<sup>150</sup>ninie (daw.) — teraz. [przypis edytorski]

<sup>151</sup>On sam, on, rodzic, ich mięso zjada! — ojciec Agamemnona, Atreus, poróżnił się z bratem swym Tyestesem i zemścił się na nim okrutnie: pod pozorem pojednania zaprosił go na ucztę, zabił jego własne dzieci i dał nieszczęsnemu do zjedzenia ich mięso. Według podania słońce odwróciło swe oblicze od tej ohydnej uczty. Jedyń syn Tyestes, Ajgistos, który przyszedł na świat po tej zbrodni, ma teraz obowiązek zemsty za zabitych braci na Agamemnonie, który wedle pojęć starożytnych odpowiada za czyn ojca. [przypis redakcyjny]

Jakiż to ona w tej chwili  
Krwawy gotuje los?  
O, biada! Biada!  
Ten potwór człeczcy  
Na zbrodnie się nowe sili.  
Nowy cios  
Gdy ranę dzisiaj zada,  
Żadna jej moc nie wyleczy.

#### CHÓR

Co znaczy to proroctwo, rozum mój nie zgadnie...  
O tamtym mówią wszyscy, znam ci je dokładnie.

#### KASANDRA

Co czynisz, nieszczęsna żono?  
Twój ci to mąż i pan!  
O, biada! Biada!  
Wyrzec nie mogę!  
Ku łaźni go zaproszono<sup>152</sup> —  
Koniec znasz?  
Ręce do mordu składa —  
Mord szybką wybrał drogę.

#### CHÓR

Nic dotąd nie rozumiem z tego, co nam wieści:  
Nie zdołam zagadkowej wytłumaczyć treści.

#### KASANDRA

Ojej! Ojej!  
Cóż to me widzą oczy?  
Piekiel to godna sieć!  
Przędza, współniczka zbrodni,  
Patrzajcie, krwią już broczy!  
Radosne hymny piej,  
Wielkie wesele wznieć,  
Ty, domu straszny demonie!<sup>153</sup>  
Nowa ofiara ci płonie!

#### CHÓR

Jakąż to wzywasz Erynię?  
Jacyż duchowie, krwi głodni,  
Mają radością napelnić ten dom?  
Nie cieszy mnie język twój:  
Trwożnie mi serce bije.  
Dreszcz mnie przenika srogi,  
Ni grom,  
Krwi mi się ścina zdrój.  
Jestem ni człek,  
Co od oszczepu legł —  
Nieszczęście szybkie ma nogi.

<sup>152</sup>*Ku łaźni go zaproszono* — Klitajmestra zabiła męża w łaźni, narzuciwszy nań długi płaszcz, w który się zaplątał. [przypis redakcyjny]

<sup>153</sup>*Wielkie wesele wznieć, Ty, domu straszny demonie!* — mowa o Alastorze, duchu zgubnym, prowadzącym winny ród do zagłady. [przypis redakcyjny]

KASANDRA

Ojej! Ojej!  
Cóż to me widzą oczy?  
Niech sobie pójdzie byk!<sup>154</sup>  
Trzymać go z dala od krowy!<sup>155</sup>  
Płaszcz go fałdami otoczy —  
Miejże baczenie, miej,  
Na róg cię wdzieje!... Krzyk  
Zali słyszycie? Przyjaźnie  
Krwawą gotuje mu łaźnię.

CHÓR

Chępić się znawstwem jej wróżby  
Wcale nie jestem gotowy,  
Przecież to widzę, że tych wieszczów treść  
Nowy oznacza trud.  
Celem proroczej służby,  
Cóż być innego może,  
Jak nieść  
Same nieszczęścia w lud?  
Słów wieszczych moc,  
A w każdym groźna noc,  
Lęk w każdym ma swoje łożo.

KASANDRA

Ojej! Ojej!  
Jakiż to straszny wiódł mnie los!  
Nędzę ci moją opowiadam w głos!  
Do tych zbójceckich kniej  
Po cóż mnie przygnał on?  
Chyba na wspólny skon,  
Bo na cóż by innego?

CHÓR

Prorocki porywa cię szal —  
O swojej własnej doli  
Nieśpiewny nucisz śpiew!  
Ach! Jak on boli! Jak boli!  
Tak szary słowik wśród drzew  
„Itysie! Itysie!” wciąż woła.<sup>156</sup>  
Smutniejszy on żywot miał —  
Rozkoszy chwila wesoła  
Odbiegła nieszczęsnego...

KASANDRA

Ojej! Ojej!  
Gdzież ze słowiczym równać mój  
Nieporównany, niezmożony znój?

---

<sup>154</sup>*Niech sobie pójdzie byk!* — Agamemnon. Dla starożytnych obraz byka nie miał w sobie nic przykrego, był to symbol potęgi. [przypis redakcyjny]

<sup>155</sup>*Trzymać go z dala od krowy!* — Klitajmestry. Również w obrazie krowy nie było nic negatywnego. [przypis redakcyjny]

<sup>156</sup>*Tak szary słowik wśród drzew „Itysie! Itysie!” wciąż woła* — według podania greckiego Prokne, żona króla trackiego Tereusa, z nienawiści do męża, który podstępnie zbeczczył jej siostrę Filomelę i uciął jej język, by nie wyjawiała prawdy, zabiła własnego synka; została potem przemieniona w słowika, oplakującego wiecznie to dziecko, wiecznie wołającego je po imieniu: „Itys, Itys!”. [przypis redakcyjny]

O losie spokojnym piej,  
W pierze cię stroi bóg —  
Mnie, biedną, oszczep zmógł,  
Miecz obosieczny siecze.

CHÓR

Ach, skądże cię naszedł ten lęk?  
Skądże te dary wieszczę,  
Co takie w sercu mem  
Rozpaczne budzą dreszcze?  
Nadludzkim porwana tchem,  
Szaloną szalejesz pieśnią!  
Skąd ten złowróżbny jęk,  
Te sny, co ludziom się nie śnią,  
Natchnienie to nieczłeczce?

KASANDRA

Ojej! Ojej!  
Parysie, twe śluby, twe śluby  
Stały się źródłem zguby  
Najdroższej braci twej!  
Ojej! Skamandrze, ma rzeko,  
Tam, nad twym brzegiem, daleko  
Młodość ci moja wyrosła!  
A teraz we mnie masz nieszczęścia posta,  
Teraz w cierpieniu niesytem  
Wieszczyć już będę nad Kocytem,  
Nad Acherontu wodami<sup>157</sup>.

CHÓR

Tak już wyraźnie przemawiasz tu do mnie,  
Że każde dziecko zrozumie twe słowa.  
Straszna w nich rozpacz się chowa!  
Jakby ukąsił mnie wąż,  
Tak ci mnie boli ogromnie,  
Tak ci mnie szarpie wciąż Twój ból!  
Żalność swą tul,  
O, miejże litość nad nami!

KASANDRA

Ojej! Ojej!  
O grodzie zburzony, zburzony!  
Daremny trud obrony!  
Czyż mi nie będzie lżej?  
Ojej! Daremne ofiary,  
Na które ojciec mój stary  
Poświęcał hojnie swe stada,  
Iżby na miasto nie przyszła zagłada,  
Która się nad nim dziś sroży;  
I mnie wnet pocisk boży  
Na wieki o ziem powali.

---

<sup>157</sup>nad Kocytem, nad Acherontu wodami — Kocyt i Acheron to rzeki w krainie zmarłych. [przypis redakcyjny]

#### CHÓR

Zgadza się słowo twoje z poprzedniemi,  
Lecz cóż za demon dziś opętał ciebie,  
Że w tak rozpaczem się grzebie.  
Słów rozpasaniu twój duch?  
Nie szedł ci nigdy po ziemi  
Równie straszliwy słuch!  
Twój czas  
Snać ci już zgasł!  
Ach! Cóż się stanie dalej?

#### KASANDRA

Nie będzie me proroctwo jak oblubienica,  
Co w ślubne otuliła zasłony swe lica —  
Zaszumi ni poranny wiatr na morskiej toni  
I, kłęby mgieł rozwiawszy, by falę wyłoni  
Nieszczęście, stokroć większe, niż wszystkie na ziemi  
Nieszczęścia! Tak! Nie będę już zagadkowemi  
Wieściła wam słowami! A was tu na świadki  
Przyzywam, iże węch mój niezwykły, węch rzadki  
Wyśledził krwawe drogi najdawniejszych zbrodni.  
Nie wyjdzie z tej siedziby chór, co jak najzgodniej  
Niezgodne nuci hymny, pieśni klątw i kary —  
Przeciwnie: krwią upojon, wylaną bez miary,  
Szaleje tłum Erynij, nie myślący wcale  
Opuszczać tego domu. W swym złowróbnym szale  
O pierwszej śpiewa winie straszny śpiew, klątwami  
Rzucając i na zdrajcę, co małżeńską płami  
Łóżnicę swego brata<sup>158</sup>. Strzały mojej siły  
Czyż chybia — czy też dobrzem w środek wyceliła?  
Szachrajskaż ze mnie wróżka, żebrząca po mieście?  
Przysięgnij, że poświadczysz, jako mnie, niewieście,  
Stojącej tu przed tobą tej gorzkiej godziny,  
Nietajne są pradawne rodu tego winy!

#### PRZODOWNIK CHÓRU

I cóż, choćbym ci złożył przysięgę-rękojmię?  
Lecz tego moja dusza zdumiona nie pojmie,  
Że, wzrosła gdzieś za morzem, prawisz o tej rzeczy  
Jak człek, co się żrenicą własną ubezpieczy.

Prorok

#### KASANDRA

Za łaską Apollina duch ten we mnie gości.

#### CHÓR

Użyczył ci jej wiedzion pragnieniem miłości?

#### KASANDRA

Tak — dawniej wstyd mnie było wyznać to przed światem.

#### CHÓR

Wszak prawda: zakochany zbyt czułym jest kwiatem.

<sup>158</sup> małżeńską płami łóżnicę swego brata — Tyestes uwiódł żonę swego brata, Atreusa. [przypis redakcyjny]

KASANDRA

O względy me walczyło jego serce boże.

CHÓR

Odpowiedz: podzieliłaś z nim małżeńskie łóżce?

KASANDRA

Przyrzekłam, ale potem zwiódłam Loksyjasza.

CHÓR

Już wówczas moc wieszczona miała wróżka nasza?

KASANDRA

Z ust moich o swej doli słyszały me ziomki.

CHÓR

A jakżeż? Gniew Fojbosa<sup>159</sup> nie ścigał cię gromki?

KASANDRA

Od chwili tej nikt nie chciał wierzyć słów mych treści.

CHÓR

Ja mniemam, że się prawda w twoich wróżbach mieści.

KASANDRA

Ojej! Ojej!

I znowu mnie opętał groźny duch! W swe służby  
Porywa mnie szal wieszczów. O, nieszczęsne wróżby!  
Patrzajcie! W bramie domu, ni senne widziadła,  
Gromadka niewiniątek zabitych usiadła —  
Przez własnych swoich krewnych zarzeczane dzieci!  
W ich rękach — patrzcie, patrzcie! — kawał mięsa świeci —  
To nerki ich i trzewia! Ojciec ich rodzony  
Spożywał karm tę straszna. Gdzież szukać obrony?  
Tchórz w skórze lwiej, zajmąwszy legowisko cudze,  
Na moim mści się panu<sup>160</sup> — przystoi mnie, słudze,  
Zwać panem tego wodza, co zburzywszy Troję,  
Powrócił i nie przeczuł na nieszczęście swoje  
Języka zdradnej suki! Ni podstępna Ate,  
Tak lasi się, tak słowa w pochlebstwa bogate  
Do nóg mu, skomląc, rzuca, a zgubę mu knuje!  
Niewiasta morderczynią! Poszła między zbóje!  
Jak nazwać ją? Z czym stwora tego zrównać można?  
Gadzina pełzająca, nie, Scylla<sup>161</sup> bezbożna,  
Co z statków precz porywa niebaczących żeglarzy!  
Szalona matka Hadu<sup>162</sup>, spór niecąca wraży  
Pomiędzy najbliższymi! O, jakżeż radośnie

<sup>159</sup>*Fojbos* (mit. gr.) — przydomek Apolla, boga słońca, sztuki, wróżbiarstwa i gwałtownej śmierci, przewodnika dziewięciu muz; bardziej znany w zlatynizowanej formie „Feb”. [przypis edytorski]

<sup>160</sup>*Tchórz w skórze lwiej, zajmąwszy legowisko cudze, na moim mści się panu* — Ajgistos, syn Tyestesa. Jest on w tragedii zawsze przedstawiany jako tchórz (por. Sofoklesa *Elektra*), gdyż mści się za pomocą niewiasty, Klitajmestry. [przypis redakcyjny]

<sup>161</sup>*Scylla* (mit. gr.) — potwór morski w postaci psa o sześciu pyskach i dwunastu przednich łapach, mieszkający pod skałą w morzu i ściągający żeglarzy ze statków. [przypis redakcyjny]

<sup>162</sup>*matka Hadu* — Persefona, żona władcy podziemi; *Hades*: kraina zmarłych. [przypis redakcyjny]

Krzyczała ni to w bitwie, gdy zwycięstwo rośnie,  
Szczęśliwa, że ocalon powraca do domu,  
Ty wierz mi albo nie wierz! Nie chcęć ja nikomu  
Narzucac swojej prawdy — ale przyszłość bliska,  
Że z płaczem nie odmówisz mi wieszczki nazwiska.

CHÓR

Pojmuję Tytestesa okrutną biesiadę  
Z rodzonych jego dzieci i trwogi mnie blade  
Nachodzą na tę prawdę, szczerą, bez pozorów —  
Lecz to, co teraz słyszę, wytrąca mnie z toru.

KASANDRA

Powiadam ci, że ujrzysz mord Agamemnona.

CHÓR

Niech słowo to nieszczęsne na uściech<sup>163</sup> twych skona!

KASANDRA

Nieszczęsne będzie każde me słowo w tej porze.

CHÓR

Gdy spełni się — lecz nigdy spełnić się nie może!

KASANDRA

Tak pragniesz, a tam mord się gotuje niegodnie.

CHÓR

A jakież to mąż chciałby wykonać tę zbrodnię?

KASANDRA

Nie dajesz sobie rady z treścią wróżby mojej.

CHÓR

Kto mord ten ma wykonać, na tym sprawa stoi.

KASANDRA

Językiem wszak helleńskim mówi duch przeze mnie.

CHÓR

I pytia po helleńsku obwieszcza swe ciemnie.

KASANDRA

O rety! O rety!  
O, jakiejż znów płomiennej doznaję podniety!  
Licejski Apollinie<sup>164</sup>! Biada mi, o biada!  
O, widzę, jaką śmierć mnie, nieszczęśliwej, zada  
Dwunożna owa lwica, co się z wilkiem sprzęga  
Od czasu, kiedy lwa jej szlachetna potęga  
Odbiegnać ją musiała! Truciznę dłań warzy

Prorok

<sup>163</sup>na uściech (starop.) — na ustach. [przypis edytorski]

<sup>164</sup>licejski Apollo — Apollina czczono także i w Licji (Azja Mniejsza). [przypis redakcyjny]



I jeszcze się przechwala, że w ten napój wraży  
Domiesza i dopłatę za mnie; sztylet ostrzy  
Na męża i powiada, że to jest najprostszy  
Podarek dla człowieka, co mnie wiódł tu z sobą.  
Lecz po cóż ja to noszę? Precz! Precz z tą ozdobą,  
Z tym wieńcem wokół skroni, z tym wieszczym kosturem!  
Roztrzaskam cię, nim sama w tym moim ponurem  
Utonę przeznaczeniu. Precz z wami! To wasza  
Nagroda! Niech w tym stroju inna świat przestrasza  
Wróżbitka! Sam Apollo płaszcz ten ze mnie zdziera,  
Boć widział, jak niejeden szydarczy przechera  
Wydrwiwał mnie, ubraną w te kapłańskie szaty.  
Czy druh, czy nieprzyjaciel — wszyscy mnie za katy<sup>165</sup>  
Błażnicą przezywali. Byłam ni włóczęga,  
Żebraczka, tłuk uliczny, co po płacę sięga  
Za wróżby. Jam to zniosła! Teraz wieszcz ten święty,  
Co wieszczką mnie uczynił, w takie mnie odmęty  
Strasznego przeznaczenia bezlitośnie wtrąca!  
Nie ołtarz ci ojcowski ja zobaczę: wrząca  
Krew moja pień czerwoną zleje dzisiaj strugą!  
A jednak nie pomrzemy bez cześci! Niedługą  
Jest chwila, gdy powstanie mściciel<sup>166</sup>, co ukarze  
Swą matkę, za śmierć ojca śmierć jej niosąc w darze.  
Przybędzie z obcej ziemi, wygnaniec tułaczy<sup>167</sup>,  
I zbrodni swego rodu dopełni: rozpaczy  
Ojcowskiej jęk go przyzwie, bo taką bogowie  
Związali się przysięgą! Lecz po cóż w mym słowie  
Ten żal, ta gorzka boleść? Czylim nie widziała,  
Jak w gruzy Ilijonu rozpadła się chwała,  
Jak władców mego grodu karał wyrok nieba?  
To wszystko jeślim zniosła, czyliż mi się trzeba  
Obawiać własnej śmierci? Tak! Pójdę i zginę!  
Hadesuć to są wrótnie<sup>168</sup> ta brama! Jedyne  
Mam tylko dziś życzenie: niech od razu we mnie  
Uderzy cios morderczy, niech śmiertelne ciemnie  
Ogarną mi źrenicę z pierwszym krwi potokiem,  
Bez kurczów niechaj zasną ze spokojnym okiem!

#### CHÓR

O wielce nieszczęśliwa, lecz i wielce mądra  
Niewiasto, tak świadoma swoich losów jądra,  
Przecz<sup>169</sup> spieszysz do ołtarza, ni ofiarne zwierzę  
Pędzone ręką boga? Jakiż szal cię bierze?

#### KASANDRA

Ratunku nie ma dla mnie, drodzy przyjaciele!

#### CHÓR

I jedna chwila zwłoki daje szczęścia wiele.

<sup>165</sup>za katy (daw.) — do licha (łagodne przekleństwo). [przypis edytorski]

<sup>166</sup>Niedługą jest chwila, gdy powstanie mściciel — Orestes, syn Agamemnona. [przypis redakcyjny]

<sup>167</sup>wygnaniec tułaczy — Orestes wychowywał się z dala od kraju ojczystego, w Focydzie u Strofiosa. Odesłała go tam sama Klitajmestra, aby go ustrzec przed możliwą zemstą Ajgistosa, który właściwie powinien wytepić całe męskie pokolenie rodu Atreusa. [przypis redakcyjny]

<sup>168</sup>wrótnie (daw., gw.) — wrota; obszerne drzwi a. brama. [przypis edytorski]

<sup>169</sup>przecz (starop.) — dlaczego, czemu. [przypis edytorski]

KASANDRA

Nadeszła już ma chwila, nic tu nie poradzę.

CHÓR

Że zguba czyha na cię, przypisz swej odwadze!

KASANDRA

Odważną śmierć największą człowieka rozkoszą.

CHÓR

Szczęśliwi ludzie myśli takiej nie wygłoszą.

KASANDRA

O biada! Biadać, ojczy, razem z dziećmi twymi!

CHÓR

Cóż dzieje się? Przecz usta wołasz tak trwoźnymi?

KASANDRA

O biada!

CHÓR

Cóż biadasz? Skąd twym sercem taki lęk owłada?

KASANDRA

Ach, dom ten cuchnie mordem, krwią wylaną zionie!

CHÓR

Cóż może być? Ofiara na oltarzu płonie.

KASANDRA

Mogilny czuję zaduch! O, lęki! O, strachy!

CHÓR

Tak, juścić to nie słodkie syryjskie zapachy.

KASANDRA

O drodzy!

Odejdę! Nie utrzymam tam, w domu na wodzy  
Swych łez nad moim losem i Agamemnona.  
Nie płaczę bez powodu, jak w krzewach strwożona  
Ptaszyna. Skoro umrę, wy mi poświadczycie,  
Jak życiem ta niewiasta zapłaci za życie  
Niewiasty, jak za męża padnie mąż. Odchodzę...  
W gościnę śmierci idę w tej ostatniej drodze.

CHÓR

Ach, żal mi! Los ten sama wywróżyłaś sobie.

KASANDRA

Raz jeszcze się odezwę — czyż to przy mym grobie  
Żalobną ma być pieśnią? Nie! Nie! Na ten słońca

Ostatni blask zaklinam, ażeby obrońca  
Ojcowskiej czci, gdy mścić go na mordercach będzie,  
I moją, niewolnicy, cześć miał też na względzie!  
O, dziwne życie ludzkie! Lada cień je zmoże,  
Jeżeli jest szczęśliwe, a jeśli, nieboże,  
Nieszczęsne, tak je gąbka, jak litery, zmaże<sup>170</sup> —  
I na to ja się więcej niż na los swój skarżę.

*Wchodzi do pałacu.*

#### CHÓR

Nikt ze śmiertelnych nie ma szczęścia dość:  
Gdy nowe szczęście zapuka do bram,  
Gdzie władnie dobytek sam,  
Zasób bogactwa przemnogi,  
Złoto przydane złotu,  
Nikt mu palcami nie pokaże drogi  
Powrotu,  
Nikt mu nie powie: „Niepotrzebnyś gość!”.  
Patrzcie! Zburzywszy Priamowy gród,  
Boży ściągnąwszy nań gniew,  
Niebiańskiej chwały zagarnąwszy plon,  
Wrócił pomiędzy swój lud —  
I oto teraz dawnych przodków krew  
Krwią własną płaci,  
Swym własnym skonem płaci innych skon.  
Słyszący o tym, któż by z naszych braci  
Chępcić się mógł,  
Że mściwy nie sięgnie go bóg?

#### GŁOS AGAMEMNONA

*z wewnątrz*

O biada! Cios śmiertelny godzi we mnie! Biada!

#### PIERWSZY Z CHÓRU

Cyt! Ciosem ktoś uderzon śmiertelnym upada.

#### GŁOS AGAMEMNONA

*jak wyżej*

O biada! Po raz wtóry ugodzono we mnie!

#### DRUGI Z CHÓRU

To króla jęk! Nie wątpić! Zabity nikczemnie!

#### TRZECI Z CHÓRU

Potrzeba się naradzić, towarzysze mili,  
Co czynić nam się godzi w tej rozpacznej chwili.

#### CZWARTY Z CHÓRU

Ja powiem wam, co myślę: co tchu iść należy  
Do miasta, niechaj zaraz wszystkich lud przybieży!

<sup>170</sup>tak je gąbka, jak litery, zmaże — zwoje papirusowe były dość drogie, dlatego czasem używano ich wielokrotnie, poprzedni tekst zmywając gąbką. [przypis edytorski]

PIĄTY Z CHÓRU

Ja mniemam, że źle będzie, jeśli sprawę zwleczem:  
Wszystkiego my z dobytym wywiedzmy się mieczem!

SZÓSTY Z CHÓRU

I ja tego samego, mówię, jestem zdania:  
Niech nikt z nas się nie waha, działać się nie wzbrania!

SIÓDMY Z CHÓRU

Wiadoma rzecz: przygrywka to, co w mury miasta  
Wprowadzi nam tyranie; przewrót z niej wyrasta.

ÓSMY Z CHÓRU

Tracimy czas, a przecież zabójczą jest zwłoka  
Dla tych, co swej przyszłości nie chcą spuścić z oka.

DZIEWIĄTY Z CHÓRU

Bezradny tutaj stoję, lecz to wam wyłożę:  
Kto działać chce, ten łatwo na radę się zmoże.

DZIESIĄTY Z CHÓRU

I ja tak samo myślę, boć nie ma sposobu,  
By kto pustymi słowy wskrzesił zmarłych z grobu.

JEDENASTY Z CHÓRU

Więc cóż? Za cenę życia ma li nasze serce  
Uznawać hańbiciela domu, czcić mordercę?

DWUNASTY Z CHÓRU

Nie! Tego mi zanadto! Raczej umrzeć radzę!  
Najgorszy los znieść łatwiej niż tyranii władzę.

TRZYNASTY Z CHÓRU

Słuchajcie! Gdzież jest dowód? Czy te z wnętrza jęki  
To znak już całkiem pewny, że zginął z ich ręki?

CZTERNASTY Z CHÓRU

Przedwcześnie naszych gniewów płomienie rozbliły.  
Boć inna sprawa pewność, a inna domysły.

PIĘTNASTY Z CHÓRU

Tak wszystkim ta się rada wielce słuszną wyda:  
Wpierw trzeba się dowiedzieć, czy zginął Atryda.

*Rozsuwa się ściana tylna sceny: widać łaźnię, w której zamordowano AGAMEMNONA. Zwłoki jego, wielką okryte tkaniną, spoczywają w wannie; obok nich leży trup KASANDRY; KLITAJMESTRA z siekierą w ręku zastępuje drogę mężom rady, pragnącym wkroczyć do wnętrza.*

KLITAJMESTRA

*z czołem obryzganym krwią*

Wbrew wszystkim dawnym słowom, które tak, jak pora  
Żądała, wygłosiłam, jestem oto skora  
Przemawiać wręcz przeciwnie i tego się zgola

morderstwo

Nie wstydzę. Bo gdzież człowiek, co inak<sup>171</sup> wydoła  
Na wrogów, udających przyjaciół, tak śmiało  
Zarzucić swoje sieci, by się nie udało  
Wyskoczyć z nich i umknąć? Z dawnej ja zawiści  
To wszystko obmyśliłam, dziś się plan mój iści,  
Czas nadszedł ostateczny. Po skończonym dziele  
Widzicie mnie przed sobą, drodzy przyjaciele!  
Spełniłam i otwarcie wyznać to wam mogę,  
Iż wszystkim do ucieczki zamknęłam mu drogę:  
Ogromna ci to przędza, niby sieć rybacka,  
Tkań zguby przeolbrzymia, łowiąca znieścacka.  
Dwukrotnym cios zadała, dwukrotne westchnienie  
Dobyło mu się z piersi, gdy o ziem go żenie<sup>172</sup>  
Mój topór. Potem jeszcze, gdy już legł zabity,  
Raz trzeci uderzyłam — w cześć Zeusa, wśród świty  
Umarłych władającego w podziemnej krainie<sup>173</sup>.  
Padając, tak wyzionął swego ducha ninie!  
A strumień krwi, trysnąwszy aż po moje włosy,  
Obryzgał mi to czoło kroplą czarnej rosy,  
Radując mnie, jak pola cieszy deszcz wiosenne,  
Gdy padłszy z nieba, kielki z ziarn dobywa plenne.  
Tak rzecz się ma, widzicie! Cieszcie się, panowie  
Argiwscy, jeśli wolę macie po mym słowie  
Radować się, jak ja się raduję! A gdyby  
Przy zmarłym można czasę wznieść bez żadnej chyby<sup>174</sup>.  
Godziłoby się tutaj, tak jak rzecz jest godna,  
Że on swój kielich zbrodni wypił dzisiaj do dna.

#### PRZODOWNIK CHÓRU

Truchleję na twój język! Niewiasto bezbożna!  
Przy zwłokach swego męża czyż tak mówić można?

#### KLITAJMESTRA

Pragniecie wmówić we mnie szal i obłąkanie!  
Odważnam białogłowa! Niech, co chce, się stanie,  
Wy gańcie mnie lub chwalcie — mówię bez obsłonek —  
To dla mnie obojętne. Oto mój małżonek,  
Patrzajcie! Agamemnon! Serce się nie boi:  
Śmierć jego to mistrzowskie dzieło ręki mojej!

#### CHÓR

O, jakich trujących ziół  
Wyrosłych z ziemi łona  
Najadłaś się dzisiaj, szalona  
Niewiasto?  
Z głębin mórz  
Jakiegoś się jadu napila,  
Że taka w tobie wre zbrodnicza siła?  
Klątw nie okiełzać ci już:  
Pogardy czeka cię dół,  
Za bramy wyświęci cię miasto.

<sup>171</sup> *inak* (daw.) — inaczej. [przypis edytorski]

<sup>172</sup> *żenie* (daw., gw.) — rzuca. [przypis edytorski]

<sup>173</sup> *Zeusa, wśród świty umarłych władającego w podziemnej krainie* — Zeusa Katachtoniosa (Zeusa Podziemnego), czyli Hadesa. [przypis edytorski]

<sup>174</sup> *chyba* (daw.) — błąd, uchybienie. [przypis edytorski]

#### KLITAJMESTRA

Skazujesz mnie tej chwili na sromne wygnanie.  
Pogardą ludu grozisz! Niewczesne łajanie!  
Bo powiedz, czemuś wówczas nie obwinił męża,  
Gdy powziął myśl haniebną, że miłość zwycięża  
Ojcowską, i, ni jagnię z swojej licznej trzody,  
Poświęcił własną córkę, mego łona młody,  
Uroczy kwiat, by trackie uspokoić burze?  
Dlaczegoście go wówczas, srodzy prawa stróże,  
Za zbrodni tych ohydę, nędznego mordercę,  
Z tej ziemi nie wygnali, gdy tak moje serce  
Skwapliwie dziś karzecie? Ale to — słyszycie? —  
Powiadam wam: deptajcie<sup>175</sup> do woli me życie.  
Jak ja podepcę wasze, gdy chwila zagości,  
Że bóg was nieco innej nauczy mądrości.

#### CHÓR

Wyniosły jest umysł twój,  
Aleć się chęlcie nie radzę:  
Duszy opętał ci władzę  
Siew zbrodni;  
Mordu ślad  
Jeszczeć na twojej skroni  
Krwia niezatartą dotychczas się płoni —  
Ale opuści cię świat,  
Znojem zapłacisz za znoj,  
Zemstę twa wina zapłodni.

#### KLITAJMESTRA

Nie będzie mi, powiadam, żadna trwoga bliska,  
Dopóki mąż, Ajgistos, strzeże mi ogniska,  
Oddany, jako dotąd. On ci jest nam zbroją,  
On tarczą, co osłoni tę odwagę moją.  
Przysięgam — ty posłuchaj tej świętej przysięgi! —  
Na Atę i Erynis, na owe potęgi,  
Mścicielki mojej córki, klnę się — tak, na Dikę<sup>176</sup>,  
Co z rąk mych tę ofiarę przyjęła! Podwikę<sup>177</sup>  
Niejedną miał tam w Troi, podeptawszy prawa  
Swej żony. Jak wesoła kwitła tam zabawa  
Z dziewczkami chryzejskimi<sup>178</sup>! A ona, kochanka,  
Co razem z nim przybyła tutaj do nas — branka.  
Wróżbitka, prorokini, na statku pomoście  
Rozkosze z nim dzieląca! Drodzy, słodcy goście  
Statecznie ukarani!... Miejcie to na względzie:  
On zginął, jakom rzekła, a ona, łabędzie  
Swe treny wyśpiewawszy, uśmiercona leży  
Przy boku miłośnika! W progi moich dzwierzy  
Wspólniczkę zdradzonego łoża wwiódł niebaczny,  
Na stypie tej pogrzebnej kasek wielce smaczny.

<sup>175</sup> *deptajcie* — dziś popr.: depczcie. [przypis edytorski]

<sup>176</sup> *Dike* (mit. gr.) — uosobienie sprawiedliwości. [przypis redakcyjny]

<sup>177</sup> *podwika* (daw.) — dziewczyna; kobieta. [przypis edytorski]

<sup>178</sup> *z dziewczkami chryzejskimi* — *Chryza*: miasto w pobliżu Troi, w którym znajdowała się świątynia Apolla, skąd pochodziła *Chryzeida*, córka Chryzesa, kapłana Apolla, branka i kochanka Agamemnona do czasu, kiedy rozgniewany bóg zesłał na wojska Achajów zarazę, zmuszając ich do uwolnienia dziewczyny i odesłania do ojca. [przypis edytorski]

#### CHÓR

O Mojro! Ześlij mi skon —  
W sen wieczny, w sen nieprzespany  
Bez długiej konania męki  
Oczy mi stul!  
Albowiem on,  
Który miał pieczę nad naszymi lany,  
Mój stróż, mój król,  
Co dla niewiasty taki poniósł ból,  
Z niewiasty zginął ręki!

Ojej! Ojej!  
Heleno, niewiasto szalona,  
Coś tyle, ach, tyle dusz  
Na śmierć skazała pod Troją!  
Na wieki wieków już  
Nie skona  
Wspomnienie winy twej,  
Skąpane w świeżej posoce!  
Klątwy straszliwe moce,  
W swych ręku mające wciąż  
Ten dom,  
Nowy na głowę moją  
Ściągnęły grom:  
Przez nie dziś zginął ten mąż!

#### KLITAJMESTRA

W przystępie tego bólu  
Nie tęsknij do mogiły,  
Ani nie zlorzecz Helenie,  
Że ręce jej pobiły  
Tysiączne Danaów siły,  
Że je na krwawym polu  
Podaly na zniszczenie,  
Że przez nią na naszej ziemi  
Taki się smutek plemi!

#### CHÓR

Demonie, którego dłoń  
Wciąż rzuca i rzuca klęski  
Na obu potomków Tantara<sup>179</sup>,  
Straszny tyś bóg!  
Piekielną broń  
Daleś niewieście, że hymn dziś zwycięski  
Kracze, jak kruk:  
Przy zwłokach męża, wstrętny jego wróg,  
Swą zbrodnią się przechwała.

Ojej! Ojej!  
Heleno, niewiasto szalona,  
Coś tyle, ach, tyle dusz  
Na śmierć skazała pod Troją!  
Na wieki wieków już  
Nie skona  
Wspomnienie winy twej,

<sup>179</sup>na obu potomków Tantara — ród Atrydów wywodzi się od Tantara. [przypis redakcyjny]

Skąpane w świeżej posoce!  
Klątwy straszliwe moce,  
W swych ręku mające wciąż  
Ten dom,  
Nowy na głowę moją  
Ściągnęły grom:  
Przez nie dziś zginął ten mąż!

#### KLITAJMESTRA

Prostujesz swoje słowa,  
Mówiący o demonie,  
Zabójcy naszego rodu,  
Co żądzą pomsty płonie!  
Już w macierzystym łonie  
Zaród się klątwy chowa!  
Starego ci jeszcze wrzodu  
Nie zasklepiła się rana,  
A świeża już przezeń zadana!

#### CHÓR

Groźnego wspominasz ducha,  
Waszego domu niszczyciela.  
Który — ojej, ojej,  
Przegorzkie to wspomnienie! —  
Ciągłymi ofiary zaściela  
Krwawy ślad dróg  
Niesytej pomsty swej.  
Ale on boga li słucha,  
Bo wszystkim kieruje bóg!  
Bez niego nic się nie dzieje,  
On na dni naszych koleje  
I dzisiaj smutek ten żenie!

Ojej! Ojej!  
O królu mój, królu!  
Jak oplakiwać cię mam?  
Jak żegnać w godzinie tej,  
Gdy dusza ma pełna jest bólu,  
Gdy się w rozpaczy błąka?  
Podstępny cię zabił kłam.  
Bezbożny grzech!  
Uwikłan w sieci pająka,  
Ostatni wydałeś dech!

O biada! O biada!  
Powiązanego zabiła cię zdrada!  
Daremny opór:  
Ciął obosieczny cię topór.

#### KLITAJMESTRA

Mym zwiesz to dzieło? Mary!  
To nie Agamemnona  
Małżonkę masz przed sobą!  
Upioremć jest ta żona,  
Ku zemście wyznaczona,  
Odwiecznym duchem kary,



Co dom ten okrywa żałobą.  
Co chłonie obiatę nową  
Za ucztę Atreuszową.

#### CHÓR

Któż świadkiem ci tu będzie,  
Że mord nie spełnion jest przez ciebie,  
Ach, któż? Ojej! Ojej!  
Duch, mściciel winy twej,  
On, co w nieszczęściach grzebie  
Z dawna wasz ród,  
Tylko podżegnał cię k'niej!  
Posepny Ares, w rozpędzie  
Szalonym kroczący w bród  
Krwi bratniej, coraz to więcej  
Wylewa posoki dziecięcej —  
W swej drodze on nie ustoi!

Ojej! Ojej!  
O królu mój, królu,  
Jak oplakiwać cię mam?  
Jak zegnać w godzinie tej.  
Gdy dusza ma pełna jest bólu,  
Gdy się w rozpaczy błąka?  
Podstępny cię zabił kłam,  
Bezbożny grzech!  
Uwikłan w sieci pająka,  
Ostatni wydałeś dech!

O biada! O biada!  
Powiązanego zabiła cię zdrada!  
Daremny opór:  
Ciął obosieczny cię topór.

#### KLITAJMESTRA

Niegodnyż jego był ten skon?  
Azali<sup>180</sup> zdrady i sromu  
Do swego nie wniósł domu?  
Nic nie uczynił on?  
Nic! Tylko córkę, Ifigenię,  
Nieopłakane moje mienie,  
Pozbawił życia, ach!  
Jeżeli zabić miał prawo,  
To cierpieć jego jest prawem!  
W Hadesie, tonący w łzach,  
Niech w rozżaleniu się krwawem  
Nie skarży, że zginął krwawo!  
On, sprawca wszystkich zrad,  
Od miecza zradnego padł.

#### CHÓR

Zbawiona<sup>181</sup> zmysłów, nie wie  
Dusza, co począc już,  
Gdzie zwrócić na tor się najprostszy!

<sup>180</sup>azali (daw.) — czy, czyż. [przypis edytorski]

<sup>181</sup>zbawiony (tu daw.) — pozbawiony. [przypis edytorski]

Patrzący na domu ruinę,  
Snać na wiek wieków ginę  
Bez rady!  
Widzę, zbliżają się grady,  
Nie w kropkach deszczu, lecz w krwawej ulewie  
Nadciąga ciężar burz!  
Na nowym brusie<sup>182</sup> Sprawiedliwość ostrzy  
Do nowej pomsty swój nóż.

Ojej! Ojej!  
O ziemio, ziemio najświętsza,  
Czemuś do swego nie wzięła mnie wnętrza?  
Czemuś mi patrzeć kazała,  
Jak padła jego chwała  
W srebrzystej wannie tej?  
Któż mu wykopie grób?  
Któż po nim płakać będzie?  
Czy ty, zwaliwszy go do swoich stóp,  
W dół go zepchnąwszy ciemny,  
Zechcesz żałobne ogłaszać orędzie?  
Lej lzy obłudne, lej!  
Czelnie<sup>183</sup> nad zmarłym tym biadaj,  
Hołd jego duszy składaj  
Nikczemny!

W bożego męża cześć  
Któż hymn żaloszny może wznieść?  
Na jego grobie  
Któż w szczerzej zapłacze żalobie?

#### KLITAJMESTRA

Nie tobie składać taki dług!  
Z mej ręki padła ta głowa,  
Moja go ręka pochowa —  
Nie trzeba żadnych sług!  
Córce przystoi czcić rodzica:  
Ifigenia bladolica  
Wyjdzie nad rzeki brzeg<sup>184</sup>.  
Ku ciężkiej wyjdzie toni,  
Jękiem nabrzmiałej i skargą  
Po nieskończony wiek,  
Ust jego dotknie się wargą,  
Czule się k'niemu nakłoni,  
W uścisk go zamknie swój,  
Nad śmierci powiedzie zdrój.

#### CHÓR

Zarzut ścigają zarzuty —  
Któż by rozstrzygać śmiał?  
Od miecza ten zginął, kto mieczem  
Wojuje; kto zbroił, od doli  
Smutnej się nie wyzwoli!  
Odwieczne

<sup>182</sup>brus — kamień szlifierski używany do ostrzenia narzędzi metalowych. [przypis edytorski]

<sup>183</sup>czelnie (daw.) — beczelnie, zuchwale. [przypis edytorski]

<sup>184</sup>Ifigenia bladolica wyjdzie nad rzeki brzeg — na brzeg rzeki w krainie zmarłych. [przypis redakcyjny]

Takie jest prawo bezsprzeczne  
I póki w niebie bóg, ten zakon luty<sup>185</sup>  
Na zawsze będzie trwał.  
Chcieć gałąź odciąć, z przekleństwem człowieczem  
Zrosłą, daremny to szal!

Ojej! Ojej!  
O ziemio, ziemio najświętsza,  
Czemuś do swego nie wzięła mnie wnętrza?  
Czemuś mi patrzeć kazała,  
Jak padła jego chwała  
W srebrzystej wannie tej?  
Któż mu wykopie grób?  
Któż po nim płakać będzie?  
Czy ty, zwaliwszy go do swoich stóp,  
W dół go zepchnąwszy ciemny,  
Zechcesz żałobne ogłaszać orędzie?  
Lej lzy obłudne, lej!  
Czelnie nad zmarłym tym biadaj,  
Hołd jego duszy składaj  
Nikczemny!

W bożego męża cześć  
Któż hymn żaloszny może wznieść?  
Na jego grobie  
Któż w szczerzej zapłacze żalobie?

#### KLITAJMESTRA

Prawdę wyrzekły twe słowa.  
Jam ci też przysięc gotowa  
Plejstenidów<sup>186</sup> demonowi,  
Że zniosę już sama ten srom,  
Jeżeli tylko opuści nasz dom,  
Jeżeli inny złowi  
Ród,  
W któryby wwiódł  
Ten grozy ciężar wszytek<sup>187</sup>!  
Najmniejszy mi starczy dobytek,  
Jeżeli mściwych pozbędziem się hord,  
Wzajemny mord  
Nasze opuści progi.

*Na scenę z prawej strony wchodzi AJGISTOS w płaszczu królewskim, zbrojną otoczony świtą.*

#### AJGISTOS

O dniu sprawiedliwości, dniu jasny i błogi!  
Dziś wierzę, iż na ludzkie spoglądają drogi  
Bogowie i że karzą wszystkie grzechy ziemi.  
Rozkoszy! Oto w płaszczu Erynij mściwemi  
Rękami uprzedzonym leży tej godziny  
Przede mną człek płacący stare ojców winy!  
Boć — aby wam przypomnieć bieg wypadków krwawy —

Morderstwo

<sup>185</sup>luty (daw.) — surowy, srogi. [przypis edytorski]

<sup>186</sup>Plejstenidzi — według Hezjoda, a wbrew tradycji Plejstenes był synem Atreusa, ojcem Agamemnona i Menelaosa. [przypis redakcyjny]

<sup>187</sup>wszytek (daw.) — wszystek; cały; każdy. [przypis edytorski]

Atreusz, ojciec tego, władca tej dzierzawy,  
Tyesta, mego ojca, a swojego brata,  
O władzę spór z nim wiodąc, wypędził na lata  
I z domu, i z ojczyzny. Po jakimś czasie  
Tyestes, powróciwszy, ufający, zda się  
Na łaskę i nielaskę u jego ogniska  
I tyle uzyskuje, że posoka śliska —  
Przynajmniej jego własna — nie pocieknie strugą  
Po ziemi rodzicielskiej. Za chwilę niedługą  
Atreusz, tego ojciec bezbożny, z nie lada  
Zapałem dla rodzica swojego układu  
Przyjęcie przyjacielskie: na ucztę go prosi  
I ciała jego dzieci upieczone wnosi.  
Nikczemnie swe zamiary ukrywając lisie,  
Pochował pod pieczone w tej ohydnej misie  
Od rąk i nóg odcięte ich palce. Nieświadom  
Mój ojciec — któż był takim obecny biesiadom? —  
Spożywa karm zdradziecką; jakie stąd wypadło  
Nieszczęście, wszak widzicie! Rozpoznałszy jadło,  
Zajęczał, wypluł mięso i runął na ziemię,  
Rozpacznie przeklinając Pelopidów plemię<sup>188</sup> —  
Na wieki aby zginął ród Plejstenesowy,  
Tak w bólu swoim życzył zdławionymi słowy —  
I oto skutek czego ten tu ubit leży.  
Jam sprawcą jest zabójstwa! Niech każdy uwierzy  
W postępku sprawiedliwość! Dziecko byłem trzecie,  
I tamten mnie wypędził wraz z ojcem, mnie, dziecię  
Zaledwie w powijakach, niemowlę. Lecz potem,  
Gdym wyrósł, tak mnie Pomsta przywiodła z powrotem  
W te strony. Nie przestałem knować do ostatka  
Przeciwko moim wrogom; przeze mnie ta siatka  
Dla tego tu sprzedzona! Teraz, gdy on w mojej  
Legł matni, i me serce umrzeć się nie boi.

#### PRZODOWNIK CHÓRU

Niegodnie jest się chełpić zbrodnią, Ajgistosie!  
Powiadasz, żeś o jego wyrokował losie  
Sam jeden, że przez ciebie mord ten był uknuty —  
Bądź pewien, wyrok ludu nie minie cię luty:  
Ukamenować zbójcę, utłuc cię gotowi.

#### AJGISTOS

Z ostatniej śmiesz urągać burty sternikowi,  
Co dzierży na okręcie niepodzielną władzę?  
O, juści ja starości twojej nie poradzę,  
By była rozumniejszą, lecz rzec się odważę,  
Iż głód i kaźń najlepsi ponoć są lekarze,  
Co z pychy nawet starców wyleczyć umieją!  
Nie widzisz tego okiem widzącym? Nadzieją  
Pocieszam się, że wierząć nie zechcesz, mój luby,  
Przeciwko ościeniowi, gdyż nie ujdiesz zguby!

<sup>188</sup> *Pelopidów plemię* — Pelops był ojcem Atreusza, pierwszym grzesznikiem w rodzie Pelopidów. [przypis redakcyjny]

PRZODOWNIK CHÓRU

Więc śmiałeś, niewieściuchu, na wzdargę rycerzy,  
Co właśnie powrócili z tej wyprawy świeżej —  
Tak, śmiałeś, pohańbiwszy wprzód małżeńskie łożo,  
Wodzowi i mężowi uknuć śmierć? O boże!

AJGISTOS

I to ci łzy przyniesie! Twa warga zuchwała  
Odwrotnie niżli język Orfeusza<sup>189</sup> działa:  
On słodkim swoim śpiewem wszystkie więził twory,  
Ty zasię gniew obudzasz; szczek twój nazbyt skory  
Do kaźni cię zawiedzie, tam ci zamkną usta!

PRZODOWNIK CHÓRU

Ty królem chcesz być w Argos? O nadziejo pusta!  
Umiałeś uknuć spisek, ale podnieść dłoni  
Na niego, mord wykonać — tchórzostwo ci broni!

AJGISTOS

Kobiety rzeczą podstęp, ja zaś podejrzenie  
Budziłem, wróg dziedziczny — przyznać się nie lenię.  
Lecz dzisiaj, gdym już posiadał te jego bogactwa,  
Spróbuję silnie ściągać cugle mego władztwa!  
Okiełzam ja przekornych! Owsem nie przepaszę  
Rumaka, by miał wierzcąc, krnąbrne stadko wasze  
I głodem, i ciemnicą zacnie obłaskawię —  
W zaprzęgu chodzić będzie spokojnie i prawie.

PRZODOWNIK CHÓRU

Z tchórzostwaś go nie zgładził — ona go zabiła,  
Ohyda naszej ziemi i bogów, przemiała  
Małżonka jego własna! Lecz na obcej niwie  
Orestes jeszcze patrzy w blask słońca! Szczęśliwie  
Powróci kiedyś do nas i z boską pomocą  
Wszak pomści na obojgu swą dolę sierocą.

AJGISTOS

Za te słowa, za te czyny  
Już twa czelność płacę wzięła.  
Drodzy moi kopijnicy,  
Cni żołnierze, hej, do dzieła!

PRZODOWNIK CHÓRU

Hej, wyciągnąć miecze z pochew!  
Już gotowe szranki moje!

AJGISTOS

I ja jestem również gotów,  
I umierać się nie boję!

PRZODOWNIK CHÓRU

Mówisz, śmierci się nie lękasz?  
Więc spróbujmy jak najgodniej!

<sup>189</sup> *Orfeusz* (mit. gr.) — śpiewak, który śpiewem swym poruszał nawet skały i dęby i zmiękczył serce Hadesa oraz Persefony. [przypis redakcyjny]

KLITAJMESTRA

O, przenigdy, mężu drogi!  
Nie spełniajmy nowej zbrodni!  
Cośmy dotąd już sprzątnęli,  
Złym sypnęło dla nas ziarnem.  
Dość już cierpień, dość przelewu  
Krwi na polu tym ofiarnem!  
Wróćcie do dom, zacni starce,  
Nim doznacie męki świeżej,  
Lub spełnicie czyn niegodny:  
Co się stało, znieść należy.  
Oby tylko padać na nas  
Nie zechciały nowe klęski!  
Wszak nas ciężką przygniótł stopą  
Demon pomsty przewycięski.  
Posłuchajcie dobrej rady,  
Choć przemawia li niewiasta!

AJGISTOS

Co? Mam słuchać, jak ich język  
W coraz większą czelność wzrasta?  
Mam im dzisiaj puścić płazem,  
Że liczący na poparcie  
Ducha pomsty, tak nikczemnie  
Lżą mnie, pana, tak zażarcie?

PRZODOWNIK CHÓRU

U Argiwów jużcić łaski  
Człek nie znajdzie lada jaki.

AJGISTOS

Oho! Przyjdzie jeszcze chwila,  
Kiedy dam ci się we znaki!

PRZODOWNIK CHÓRU

Tak, Orestes gdy powróci —  
A powróci w swoim czasie!

AJGISTOS

Wiem, że rad się nadziejami  
Wszelki człek wygnany pasie.

PRZODOWNIK CHÓRU

Lżyj, używaj, deptaj prawa —  
Wszak to godne twego ducha!

AJGISTOS

Jeszczeć ja ci to zapłacę,  
Jeszcze szal twój mnie posłucha!

PRZODOWNIK CHÓRU

Tak się sierdzi, tak się puszy,  
Ni to kogut przy kokoszy.

KLITAJMESTRA

Ty się nie trwóż! My tu pany!

Nikt nas stąd już nie wypłoszy!

*KLITAJMESTRA i AJGISTOS giną we wnętrzu pałacu. Drzwi zamykają się za nimi. Z jednej strony rozchodzi się CHÓR, z drugiej świta Ajgistos.*

# OFIARNICE<sup>190</sup>

## OSOBY DRAMATU:

KLITAJMESTRA

AJGISTOS

ELEKTRA

ORESTES

PYLADES

CYLISSA, niańka ORESTESA

ODŹWIERNY domu Atrydów

SŁUGA domu Atrydów

CHÓR służebnic. Lud. Świta Klitajmestry.

*W głębi królewski pałac Atrydów w Argos.*

*Na okrągłym placu przed pałacem znajduje się w pobliżu jednego z dwóch wejść mogiła Agamemnona.*

ORESTES, młodzieniec osiemnastoletni, w ubraniu podróżnym, z mieczem u boku, stoi na grobie; obok niego PYLADES, młodzieniec cokolwiek starszy, w stroju podobnym, z dwoma oszczepami w ręku.

ORESTES

Hermesie, panie włości podziemnych<sup>191</sup>, rodzica  
Mojego dzisiaj królu, zwróć ku mnie swe lica.  
Pomocnym bądź mi zbawcą! Przybyłem z daleka<sup>192</sup>  
Do ziemi swej rodzinnej, lecz nikt mnie nie czeka —  
Nie witan przez nikogo syn Agamemnona,  
Orestes! Dusza jego bólem przepelniona,  
Gdyż ojca krwawy podstęp zabrał mu i przeczy  
Puścizny jego dziadów! W Strofijosa pieczy  
Nad brzegiem cudzoziemskim parnaskiego<sup>193</sup> zdroja  
Chowała się i rosła biedna młodość moja;  
A ty, dni mych najpierwszych towarzyszu miły,  
Pyladzie, tyś sam jeden podpierał me siły  
Na drodze, którą muszę — Apollo mi świadkiem,  
Bo on to mnie powołał — spieszyć tak ukradkiem...  
Lecz dziś, gdy ojciec zasnął, ty sam jeden z bogów  
Przebiegasz ciemne mroki śmiertelnych rozłogów,  
Hermesie! Korne modły zasylam ku tobie:  
Twój głos, wysłańcze niebios, niech zabrzmie na grobie  
Ojcowskim, niech mu wewnątrz przeniknie aż do dna,  
By prośba moja była wysłuchania godna,  
Przyjęcia ma ofiara! Znad mej skroni młodej  
Uciałem pierwszy pukiel, gdy Inacha<sup>194</sup> wody

<sup>190</sup>*Ofiarnice* — tytuł tłumaczenia stanowiącego podstawę niniejszej publikacji brzmi: *Ofiary*, przyjęto jednak tytuł tradycyjny, odpowiadający greckiemu *Choephoroi* (Choefory), tj. kobiety niosące na głowie dzbany, zawierające ofiarę na grób. [przypis edytorski]

<sup>191</sup>*Hermesie, panie włości podziemnych* — Hermes Psychopompos, czyli Hermes Wiodący Dusze, prowadzi dusze zmarłych do świata podziemi (por. *Odyseja* XXIV, 1–14). [przypis edytorski]

<sup>192</sup>*Przybyłem z daleka* — Orestes wychowywał się z dala od Argos, w odległej o ok. 200 km Fokidzie. [przypis edytorski]

<sup>193</sup>*Parnas* — masyw górski w Fokidzie niedaleko Delf, w mit. gr. siedziba Apolla i jego orszaku muz. [przypis edytorski]

<sup>194</sup>*Inachos* — rzeka w Argolidzie; również imię boga tej rzeki i pierwszego mitycznego króla Argos. [przypis edytorski]



Oblały moje stopy<sup>195</sup> z ojczystym szelestem.  
Niech przyjmie go praojciec, wdzięczny bowiem jestem,  
Że władca życiodajny tak mi róść szczęśliwie  
Pozwolił i rozkwitnąć choć na obcej niwie.  
Ten drugi tobie składam w pogrzebnej ofierze<sup>196</sup>,  
Ty, ojcze mój wspaniały! Gdy ostatnie leże  
Twym zwłokom gotowano, nie mogłem ci, panie,  
Ni słowa na synowskie szepnąć pożegnanie,  
Nie mogłem w hołdzie podnieść tej ręki. Przeplony<sup>197</sup>  
Wygnańca dar, lecz jeśli mocą twej obrony  
Królewskie zyszcze<sup>198</sup> berło, synowskiej obiady  
Na grób twój spłynie, ojcze, strumień przebogaty:  
Wśród cieniów kroczyć będziesz we czci i honorze,  
Jakiego żaden z zmarłych dostąpić nie może.

*Schodząc z mogiły, spostrzegą orszak, który, zakryty jeszcze przed okiem widzów, zbliża się z przeciwległego wejścia ku scenie.*

Co widzę? Orszak kobiet, odzianych w głębokiej  
Żałoby czarne płaszcze, kieruje swe kroki  
W tę stronę. Cóż się dzieje? Cóż ten pochód znaczy?  
Czy może dom nasz w świeżej pogrążon rozpaczy?  
Czy może z ofiarami na grób ojca spieszą,  
By jego gniew przebłagać? Tak jest! Między rzeszą  
Tych niewiast i Elektry widzę. Na jej skroni  
Zbyt wielki cień żałości, bym nie poznał po niej  
Mej siostry! Zeusie, błagam, niech mnie dłoń twa wspiera!  
Śmierć ojca pragnę pomścić, ojca-bohatera.

*Chowają się w jednym z dwóch wejść. Z drugiego wychodzi ELEKTRA, dziewczica starsza od ORESTESA, z obciętymi krótko włosami<sup>199</sup>, w czarnej sukni żałobnej, bez najmniejszej odznaki, która by ją odróżniła od towarzyszących jej dworek. Piętnaście tych kobiet, stanowiących CHÓR, występuje w roli płaczek<sup>200</sup>. Jedne z nich mają dzbanki ofiarne, inne, stosownie do ceremoniału, biją się w piersi itd.*

#### CHÓR

Ofiarę ja niosę na grób —  
Wysłał mnie dom.  
Rączymi — patrz! — pięściami  
Biję się w pierś.  
Krew mi lica płami —  
Paznokci to mych  
Dotkliwy łup.  
Niehamowany żal  
Pospiesza w krok za nami.  
Co tylko chcesz.  
To czyn, to rób,  
A nie wypędzisz — nie! —  
Rozpaczy z łona!  
Zdarta na szmat,

<sup>195</sup>Znad mej skroni młodej uciąłem pierwszy pukiel, gdy Inacha wody oblały moje stopy — młodzieńcy greccy poświęcali swe włosy bóstwu rodzimej rzeki. [przypis redakcyjny]

<sup>196</sup>Ten drugi tobie składam w pogrzebnej ofierze — pukle włosów odcinano i składano w ofierze zmarłym. [przypis redakcyjny]

<sup>197</sup>plony (daw.) — jałowy. [przypis edytorski]

<sup>198</sup>zyszcze (daw.) — zyskam, pozyskam. [przypis edytorski]

<sup>199</sup>z obciętymi krótko włosami — obcięte włosy były oznaką żałoby. [przypis redakcyjny]

<sup>200</sup>Piętnaście tych kobiet (...) występuje w roli płaczek — płacz nad zmarłym nie był dla starożytnych jedynie wylewem uczucia; duch zmarłego słyszy ten płacz, a słysząc go, doznaje ulgi w swym żalu za życiem. Płakać więc nad grobem mogą i płaczki, bo chodzi o głośny wyraz żalu, nie zaś o szczerość uczucia. [przypis redakcyjny]

Na łachman postrzępiona,  
Opada nam suknia do stóp.

Komnatę dziś naszą, ach,  
Rozbudził krzyk.  
Zerwały się na nogi  
Groza i lęk.  
Bładych widziadeł trwogi  
Przepełny był dom.  
Śmiertelny strach  
Dziko najeżył włos,  
Gdy wieścił sen złowrogi,  
Co naszedł dziś  
Królewski gmach.  
Wróżbitów orzekł głos,  
Że w zmarłych grobie  
Drży żądza krwi<sup>201</sup>:  
Zemsty nie stłumią w sobie —  
Że mord się objawił w tych snach.

I tu mnie ona śle<sup>202</sup>,  
Bogów przekłeta nać:  
Pochlebstwem pragnie dziś  
Przebłagać zabitych gniew  
Ta najpodlejsza z żon...  
Słów mi się własnych bać!  
Bo gdzież ta wielka moc,  
By zmyć wylaną krew?  
Pohańbion dziś  
Królewski gród,  
Zamieszkał w nim  
Ponury ból,  
W głęboki mrok,  
Nieznany wprzód,  
Pogrążył się jasny dom  
Z chwilą, gdy umarł król.

Tak, ongi, za dawnych lat —  
Gdzież jest ten błogi czas?  
Z miłością słuchał tłum  
Tęgo, co władca mu rzekł.  
Inak czynimy dziś:  
Strach li popędza nas.  
Korzyść to ludzi bóg,  
Za nią podąża człek,  
Lecz pomsty dzień  
Rozbłysnął już,  
Przyspieszył swój  
Niechybny krok,  
A kto by chciał  
Do skonu zórz

---

<sup>201</sup> *Wróżbitów orzekł głos, że w zmarłych grobie drży żądza krwi* — starożytni sądzili, że dusza zabitego tak długo nie jest zupełnie oddzielona od świata żyjących, dopóki nie zostanie pomszczona. Dusza zachowuje pamięć, pamięta swą krzywdę, żąda zemsty i nie żąda ukojenia, dopóki krew zabójcy nie zwilży ziemi. Tymczasem wysyła straszne sny, mary sennie, które dręczą zabójcę zapowiedzią zemsty. [przypis redakcyjny]

<sup>202</sup> *I tu mnie ona śle* — ona, tj. Klitajmestra, która sądzi, że darami przebłąga zagniewaną duszę Agamemnona. [przypis redakcyjny]

Godzinę sądu zwlec,  
Tego pochłonie mrok.

Krwi rodzicielka-ziemia  
Napila się do syta  
I mord o pomstę woła  
Z przesiąklej krwią głębiny.<sup>203</sup>  
Niedługo czeka odwet,  
Wnet krzywda będzie zmyta —  
Krzywdziciel dopełnił swej winy.

Kara, Zemsta

Gdy pękł już pas dziewiczy,  
Przerwany on na wieki!  
Chociażby wszystkie zdroje  
Spłynęły jedną drogą —  
Daremnie! Rąk mordercy  
Wody tej wielkiej rzeki  
Oczyszczyć już nigdy nie mogą.

Ale, o biada, ciężkie brzemię sług  
Gniecie nam barki —  
Narzucił je bóg.  
Ni się poskarżyć, ni pożalić komu!  
W niewolniczego posłuszeństwie sromu<sup>204</sup>  
Trzeba nam wszystko znieść,  
Hańbę uważać za cześć,  
Sercu zadawać gwałt  
I tylko po kryjomu  
Wylewać gorzkie łzy  
Nad losem tego domu!

#### ELEKTRA

O dziewczki, służebnice w naszych progach skrzętne,  
I wierne towarzyski w tej drodze, pamiętne  
Boleści mojej krwawej! Niech mnie wasza rada  
Wspomoże: co powiedzieć ma córka, gdy składa  
Ofiarę na grób ojca? Ma li rzec: te datki  
Powierzam twej mogile, przysłana od matki —  
Wiernemu małżonkowi niesie wierna żona?  
Nie mogę! Na mych uściach słowo takie skona,  
Gdy stanę z obiatami przy ojca mogile!  
Daremnie się na wyraz powitania siłę...  
Czy może go zawezwać przyjętym zwyczajem,  
Ażeby za podarek odpłacił się wzajem  
Podarkiem, krzywdę krzywdą nagrodził? Czy godniej  
Umilknąć? Padł mój rodzic od haniebnej zbrodni —  
Na znak więc strasznej hańby płyn ofiarny z błotem  
Pomieszam, wzrok odwrócę i odejdę potem  
Ze wzrokiem odwróconym! Tak ci domu ściany  
Obmywszy, wylewamy kał niepożądany!  
Poradźcie przez tę wspólną nienawiść do wroga,  
Nie tajcie nic! Niech wnętrza nie szarpie wam trwoga:  
My dzieci jednej Doli, słudzy czy panowie,  
Niech zatem serce wasze, co myśli, wypowie!

<sup>203</sup> *I mord o pomstę woła z przesiąklej krwią głębiny* — krew niewinnie przelana wywołuje boginie-mścicielki, Erynie, mieszkające w głębi ziemi, w Hadesie. [przypis redakcyjny]

<sup>204</sup> *srom* (daw.) — wstyd, hańba. [przypis edytorski]

PRZODOWNICA CHÓRU

W nie mniejszej czci mam ojca grób niżli ołtarze —  
Wyjawię ci, posłuszna, co mi serce każe.

ELEKTRA

Tak, jak ci cześć dla grobu mego ojca radzi.

PRZODOWNICA CHÓRU

O szczęście módl się dzisiaj dla wiernej czeladzi!

ELEKTRA

Gdzież ona? Gdzież ta dusza, tak wiernie służbista?

PRZODOWNICA CHÓRU

Ty pierwsza i nienawiść kto ma dla Ajgista.

ELEKTRA

Więc za was i za siebie wznoszę dzisiaj modły.

PRZODOWNICA CHÓRU

Powinnaś wiedzieć sama, kto cny, a kto podły.

ELEKTRA

Któż jeszcze poza nami tutaj się ostoi?

PRZODOWNICA CHÓRU

Orestes na obczyźnie wart modlitwy twojej.

ELEKTRA

Tak, prawda. Twa nauka w dobrej przyszła chwili.

PRZODOWNICA CHÓRU

I o tych nie zapomnij, którzy mord spełnili!

ELEKTRA

Cóż na to rzecz? Me serce twej porady czeka.

PRZODOWNICA CHÓRU

By przeciw nim obudzić boga lub człowieka.

ELEKTRA

Jak myśleć mam, odpowiedz: mściciela czy sędzie?

PRZODOWNICA CHÓRU

Kto śmiercią ich ukarze, ten pożądan będzie.

ELEKTRA

Nie grzech to? Czyż się na to godzą wielkie nieba?

PRZODOWNICA CHÓRU

Jakożby nie? Krzywdzącym płacić krzywdą trzeba!

ELEKTRA

Skargami żyć nam dzisiaj, a nie zemstą srogą.

PRZODOWNICA CHÓRU

Zaufajże podziemnym, litościwym bogom!

ELEKTRA

Głos ludzki nie dociera do głębin ziemi.

PRZODOWNICA CHÓRU

Lecz Hermes ci przychylny, dotrze z prośby twemi.<sup>205</sup>

ELEKTRA

Posłucham. Gdy się modlić u grobu przestanę,  
Podacie mi obiady, družki me kochane!

PRZODOWNICA CHÓRU

Tak, módl się, jak się modlić plód<sup>206</sup> królewski może!  
My czekać będziemy znaku w milczącej pokorze.<sup>207</sup>

ELEKTRA

Wszchemocny nieb wysłańcze i umarłych świata,  
Ku tobie dziś, Hermesie, prośba moja wzlata:  
O, spraw, by pomni mordu podziemni bogowie  
Raczyli mnie wysłuchać! A przedsię w tym słowie  
O łaskę Ziemi proszę<sup>208</sup>, tej wielkiej macierzy,  
Do której wszystko wraca, by na żywot świeży  
Wypuścić nowe kielki... Skrapiając mogiłę  
Rodzica, tak się modlę: Ojczy! Światło miłe  
Oresta niechaj w naszym zajaśnieje domu,  
Bo straszni my nędzarze, żywiący się sromu  
Potrawą, precz wygnani przez matkę dla męża,  
Ajgista, współwinnego twej śmierci!... Zwycięża  
Naokół ręka zbrodni. Jam dziewczką, a w cudzej  
Dziedzinie brat, ci zasię, głodnych chuci słudzy,  
Na trudów twych dobytku bez miary się pasą.  
Z młodzieńczą Orestesa pozwól zejść się krasą<sup>209</sup>  
W ojczyźnie — o to dzisiaj do ciebie się modlę!  
Mnie dłoń zachowaj czystą, iżbym nie tak podle  
Czyniła jako matka! Rozum daj i serce  
Pocziwe!... Tyle za nas... A twoje morderce  
Niech ściga krwawy mściciel! Ci, co cię zabili,  
Niech padną, luby ojczy, zabici! Ni chwili  
Nie waham się tej klątwy ścigać na twe wrogi,  
Zaś na nas oby spłynął strumień łaski błogi  
Z dostojnych rąk mieszkańców podziemnej krainy,  
Z rąk bóstw, a zwłaszcza Ziemi i karzącej winy  
Sprawiedliwości... Ojczy, to rzekłszy, ofiary

<sup>205</sup> *Lecz Hermes ci przychylny, dotrze z prośby twemi* — Hermes Psychopompos jest pośrednikiem pomiędzy światem żyjących i światem zmarłych. [przypis redakcyjny]

<sup>206</sup> *plód* (daw.) — potomek, potomstwo. [przypis edytorski]

<sup>207</sup> *My czekać będziemy znaku w milczącej pokorze* — u starożytnych każdy obrządek religijny, każda modlitwa musiała się odbywać w pobożnej ciszy; obecni zachowywali korne milczenie, gdyż nie w porę powiedziane słowo mogło mieć znaczenie złowróżbne. [przypis redakcyjny]

<sup>208</sup> *o łaskę Ziemi proszę* — Matka Ziemia, wielka bogini, rodzicielka wszystkiego, co żyje. [przypis redakcyjny]

<sup>209</sup> *krasa* (daw.) — piękno. [przypis edytorski]

Poświęcam twej mogile... A wy, jak wam stary  
Obyczaj nakazuje, w czci mający groby,  
Uczcijcie umarłego pieniami<sup>210</sup> żałoby.

CHÓR

*śpiewa; podczas tego ELEKTRA zajęta ofiarami na grobie ojca*

Niech spłynie na ziemię  
Łez tych hojny źródł,  
Na grób, gdzie on drzemie,  
Pan i władca mój!<sup>211</sup>  
Przynosim obiady,  
Racz wysłuchać nas:  
Wybaw od zatury,  
Daj spokojny czas!  
O biada! Biada! Biada!

Gdzież ten oszczep w dłoni.  
Gdzie scytyjski łuk,  
Co od klęsk obroni  
Nasz rodzinny próg?  
Gdzie te męża siły,  
Gdzie ten miecza grom,  
Co by wyzwoliły Od klątwy nasz dom?  
Zbyt krwawo ona włada...

ELEKTRA

*schodzi z mogiły, trzymając pukiel włosów w ręku*  
Ofiarę ojciec przyjął wylaną, lecz nowa  
Na serce spada troska — chcę waszego słowa.

tajemnica

PRZODOWNICA CHÓRU

Mów! Pełne my, czekając, bojaźni i lęku.

ELEKTRA

Na grobie był ten pukiel, który trzymam w ręku.

PRZODOWNICA CHÓRU

Mężczyzny to czy dziewczki ten pęk włosów gładki?

ELEKTRA

Nie trudnoć chyba będzie pojąć treść zagadki.

PRZODOWNICA CHÓRU

Ja stara, niechaj młodość pouczyć mnie raczy!

ELEKTRA

Któż inny mógł to złożyć, prócz mnie? Nie inaczej!

PRZODOWNICA CHÓRU

Od wroga juścić dar ten nie wyszedł żalobny.

<sup>210</sup>*pienie* (daw.) — pieśń, śpiew. [przypis edytorski]

<sup>211</sup>*Na grób, gdzie on drzemie, pan i władca mój!* — duch zmarłego tylko drzemie w mogile i słyzy prośby i modlitwy. Jako bliski bogom podziemnym jest potężny i może być sprzymierzeńcem w dziele zemsty. [przypis redakcyjny]

ELEKTRA

A przecież — patrzcie tylko! — jak on jest podobny.

PRZODOWNICA CHÓRU

Do czyich, mówisz, włosów? Chcę to wiedzieć właśnie.

ELEKTRA

Przy włosach z mojej głowy pukiel ten nie gaśnie.

PRZODOWNICA CHÓRU

Tajemnaż to ofiara Orestesa? Boże!

ELEKTRA

Zapewne; niczyj inny zwój ten być nie może.

PRZODOWNICA CHÓRU

Czyż śmiałyby on powrócić w rodzicielskie strony?

ELEKTRA

Nie... Przysłał ojcu w darze pukiel poświęcony.

PRZODOWNICA CHÓRU

Twe słowa żal mi świeży rozbudzają w łonie,  
Że stopą na ojczystym nie spoczął zagonie.

ELEKTRA

I mnie się serce kraje z tak strasznej boleści,  
Jak gdyby nóż kto wraził! Snać już nie pomieści  
Powieka łez nadmiaru, w których kąpać muszę  
Tę dreszczem zimnej trwogi przepełnioną duszę,  
Patrząca na ten pukiel... Bo czyż mi się godzi  
Spodziewać, że kto inny na grób tu przychodzi,  
Właściciel tego włosa?... Toć nie moja matka,  
Ohydna morderczyni, w której do ostatka  
Nie zgasła k'własnym dzieciom nienawiść bezbożna!  
A jednak zbyt na pewno powiedzieć nie można,  
Iż skarb to najdroższego dla mnie spośród ludzi  
Oresta!... Przecież w wnętrzu nadzieja się budzi!  
Ach!

O, gdybyś ty miał język i wyznał mi, zwoju,  
Czyj jesteś, by me serce wyrwać z niepokoju,  
Wiedziałałabym ja dobrze, gdzie cię rzucić, jeśli  
Wrogowie cię tu, z głowy uciąwszy, przynieśli!  
Lecz słysząc, żeś mi krewny, tobym razem z tobą  
Zawodzić rozpoczęła zawodną żalobą  
W cześć ojca!... Ale bogom wiadoma jest burza,  
Co lichą naszą łódkę wśród odmętów nurza —  
Lecz jeśli nam ratunek przeznaczą litośnie,  
Wnet z ziarnka najmniejszego wielki pień wyrośnie.

*kładąc z powrotem pukiel na grobie, spostrzega ślady stóp*  
Tu oto nowe ślady: jakichś stóp odbicie;  
Podobne są do moich — patrzcie! — całkowicie  
Zgadniają się z moimi; tak, każda z osobna

Nadzieja

I razem — jedna w drugą do moich podobna!  
Ta stopa — o, zmierzylam, patrzcie! — i ta pięta...  
Tak, miara jest ta sama, jakby z mojej wzięta!  
Ten obrys, ta odległość — serce mi się ściska!  
Utraty wszystkich zmysłów snąć jestem już bliska.

ORESTES

*zjawia się z PYLADESEM*

O, módl się, by tak zawsze spełniły ci nieba,  
Jak dzisiaj, szczęsnym<sup>212</sup> trafem, to, czego ci trzeba!

spotkanie, brat, siostra

ELEKTRA

A w czymże dotąd prośbie sfolgowały<sup>213</sup> mojej?

ORESTES

Człek dawno upragniony dziś przed tobą stoi.

ELEKTRA

Jakiegoż to — odpowiedz! — pragnę ja człowieka?

ORESTES

Na losy Orestesa wargą twa narzeka.

ELEKTRA

Dlaczegoż się więc dzisiaj modły me spełniły?

ORESTES

Oresta masz przed sobą: jam ci brat twój miły.

ELEKTRA

A jeśli, cudzoziemcze, zwodzi mnie twa zdrada?

ORESTES

Na siebie bym samego kręcił bicz nie lada.

ELEKTRA

Podrwiwasz zbyt skwapliwie z mej ciężkiej niedoli.

ORESTES

Nie mniej me serce krwawi to, co ciebie boli.

ELEKTRA

Witająż Orestesa me siostrzane słowa?

ORESTES

Widząca na swe oczy, poznać niegotowa!  
A jakąż ci tęsknotą spłonęła źrenica,  
Gdy pukiel ten znalazłaś na grobie rodzica,  
Gdy mierząc stóp mych ślady wyciśnięte w ziemi,  
Ujrzałaś, że się godzą z stopami twojemi!

<sup>212</sup>szczęsny (daw.) — szczęśliwy, obdarzony szczęściem. [przypis edytorski]

<sup>213</sup>folgować (daw.) — ulżyć. [przypis edytorski]



Ten pukiel — czyż mi czoło inny włos oplata?  
A płaszcz ten? Czyjeż ręce tkwały go dla brata?  
Nie twojąż to dziergane igłą te zwierzęta?

ELEKTRA *rzuca mu się na szyję.*

Powściągnij zbytnią radość! Niech się opamięta!  
Najbliżsi wszak na naszą uwzięli się zgubę.

ELEKTRA

Najbliższym ty mi jesteś; twoje oczy lube  
Śłozami<sup>214</sup> trwogi płaczą, ale i rozkoszy,  
Iż moc twa krzywdzicieli z ojcowskiej wypłoszy  
Dziedziny, dom odzyszcze<sup>215</sup>! O lica słodkości,  
Poczwórna dzisiaj miłość w moim sercu gości!  
Jak ojca witam ciebie; wszystko przywiązanie  
Do matki na cię spada — jej niech pozostanie  
Nienawiść zasłużona! Srogo poświęcili  
Mą siostrę<sup>216</sup>; tyś mi został, ty, jeden w tej chwili,  
O wierny, drogi bracie! Tylko niech nas szczerza  
I moc, i sprawiedliwość w naszych troskach wspiera,  
I Zeus, najpotężniejszy w bóstw potężnych kole!

ORESTES

O Zeusie, Zeusie, spojrzuj na tę naszą dolę,  
Na orła spojrzuj dziatwę, bezdomną, sierocą —  
Tak, orła, który zginął, oplątany mocą  
Pierścienców zdradnej żmii. Głód nas w swoje kleszcze  
Pochwycił i zabija, bo dotąd my jeszcze  
Zbyt wąтли, byśmy mogli zgromadzić w pieleszy<sup>217</sup>  
Zdobycze, które złowił nasz rodzic. Pociesz  
Twa łaska nas, o Zeusie?! Spojrzuj, oto stoję  
Przed tobą — ja z Elektrą, bez ojca oboje,  
Sromotnie wypędzeni poza domu wrótnie!  
Gdy zniszczysz plemię władcy, co cię tak rozrzutnie  
Zbożnymi czcił obiady, gdzież dłoń się pokaże,  
By z równą mu hojnością darzyć twe ołtarze?  
Gdy z orlim zginie płodem głosiciel twej chwały  
Wśród ludzi, szczep królewski, powiędły, niszczały,  
W dni twoje uroczyste żadnej ci nie złoży  
Ofiary! Przeto bądź nam litościw, ty, boży  
Monarcho! Dom nasz podnieś, silnymi władzady<sup>218</sup>  
Tak ongi umocowan, a dziś w gruz rozpadły!

PRZODOWNICA CHÓRU

O dzieci, ojczystego ogniska podpory  
I zbawcy, umilknijcie! Jakiś język skory  
Zbyt łatwo ponieść może dzisiejsze nowiny  
Do uszu naszych panów... Czekam tej godziny,  
Gdy trupy ich płomienny żar rozgryzać pocznie.

<sup>214</sup>ślazy (daw.) — łzy. [przypis edytorski]

<sup>215</sup>odzyszcze (daw.) — odzyska. [przypis edytorski]

<sup>216</sup>srogo poświęcili mą siostrę — Ifigenię, którą własny ojciec, Agamemnon, złożył w ofierze Artemidzie. [przypis redakcyjny]

<sup>217</sup>pielesz (daw.) — legowisko zwierzęcia; przen.: dom rodzinny, ognisko domowe; dziś tylko w lm: pielesze. [przypis edytorski]

<sup>218</sup>władzadły (...) umocowan — dziś: władzadłami umocowany. [przypis edytorski]

#### ORESTES

Potężne Loksyjasza<sup>219</sup> nie zdradzą wyrocznie:  
Toć on mnie na tę drogę pchnął swymi rozkazy,  
Krew w żyłach mi ścinając, gdy po kilka razy  
Pogroził groźbą zemsty, jeśli nie uśmiercę  
Zabójców rodziciela, bo — mord na morderce!  
„Twa dusza — tak powiedział — szcześnie, zginie marnie;  
Jak wołu ryczącego, będą cię męczarnie  
Na drogach twych ścigały!”. Oto jego słowa,  
Wieszczące, jaki gniew się w łonie zmarłych chowa  
I jakie spustoszenia rozsiewa ponure:  
Że straszna mnie choroba połamie, że skórę  
Ostrymi będzie szarpać zębami na sztuki,  
Spoczwarzy dawne kształty. Nie koniec nauki:  
Opadną mnie — tak wróżył — widma, Erynije,  
Z wylanej krwi ojcowskiej wrzący płód ożyje  
I sen mi wszelki wydrze, albowiem me oczy  
Zobaczą błysk ich paszczyk w najgłębszej pomroczy;  
Wyprawia je spod ziemi niepomszczony bliski,  
Ażeby nas skrytymi ścigały pociski,  
By szczyły nas majaków rozpętana sforą,  
Do szalu przywodziły mózg nasz trwogą chorą;  
Że z miasta mnie głos ludu na nędzę wywoła!  
A takim wywołańcom<sup>220</sup> nie wolno jest zgola  
Kielicha tknąć — w ofiarnym gdy zechce obrzędzie  
Wziąć udział, teźże chwili odepchnięty będzie:  
Gniew ojca niewidzialny odtrąca zbrodniarza!  
Przytułku nikt mu nie da; dola jego wraża,  
Samotna, bez przyjaciół, wszelkiej czci daleka,  
I śmierć go pełna hańby i samotna czeka,  
Acz umarł, będąc żywym... Oto wyrok nieba!  
Tym wróżbom Loksyjasza uwierzyć mi trzeba,  
A choćbym i nie wierzył, dzieło spełnić muszę.  
Zbyt dużo dzisiaj przyczyn nagli moją duszę:  
Od boga dany rozkaz i ten srom ojcowski,  
Ohydny, i to jarzmo nieuchronnej troski.  
Dopuścić wszak nie mogę, by ziomkowie moi,  
Ci sławą przepojeni rycerze spod Troi,  
Służyli dwom niewiastom — że i on niewieście  
Jest równien, w krótkim czasie pokaże się wreszcie.

#### PRZODOWNICA CHÓRU

O wielkie Mojry<sup>221</sup>, błagamy, niech bóg  
W swej mocy obrończej  
Zwycięstwem prawa tę walkę zakończy!  
„Jeśli cię język nienawistny zmógł,  
Niech twój go język nienawistny zmoże!” —  
Takie jest dawne przykazanie boże.  
A zaś: „Od mordu niechaj ginie wróg,  
Który mordował!” — taka od stuleci  
Niezaprzeczona ludziom prawda świeci.

<sup>219</sup>Loksyjasz (mit. gr.) — przydomek Apolla jako boga wyroczni. [przypis edytorski]

<sup>220</sup>wywołaniec (daw.) — wygnaniec, banita. [przypis edytorski]

<sup>221</sup>Mojry (mit. gr.) — boginie przeznaczenia. [przypis edytorski]

ORESTES

Ojczy, nieszczęsny ty mój! Jakimiż cię dzisiaj ofiary,  
Jakimiż cię modły, ach, wyzwolić z więzów mogiły?  
Światłości nie znosi mrok. Lecz nam — Atreusza my stary  
Ród, który zginąć już ma — hymn żalu, o, jakże jest miły!

CHÓR

Synu! Płomieni żrących ostry żąb<sup>222</sup>  
Nie niszczy duszy człowieka:  
Gniew zmarłych żyje wciąż!  
Oto mogiła wzdycha głąb  
I wraz powstaje mściciel — mąż.  
Zabity twój ojciec czeka,  
Czy zemsta już niedaleka:  
Ku zemście, o synu mój, dąż!

ELEKTRA

Ojczy, wysłuchaj i mnie! Skargę ci niosę żalosa:  
Oboje my, dzieci, twój grób łzami zlewamy gorzkiem.  
Biedny, tulaczy nasz los! Cierpienia po drodze nam rosną.  
Co złe jest, co dobre, kto wie? Czy klątwa nie zniknie nam z ziemi?

PRZODOWNICA CHÓRU

A jednak jeszcze sprawić może bóg,  
Że pieśń tryumfu spłynie z waszych warg.  
Dziś przy tym grobie pełno łez i skarg,  
Jutro weselnie zamku tego próg  
Powita męża, co złu zdeptał kark.

ORESTES

Czemużeś, ojczy mój,  
Nie padł chwalebnie pod Troją,  
Licyjskim<sup>223</sup> powalon oszczepem?  
Sławy promienny byłby spłynął zdroj  
Na głowy twych dzieci, co w hańbie tu stoją.  
Nad morzem, pod niebios tych sklepem<sup>224</sup>  
Przegodny miałbyś kurhan, cnym sypany wojom.

CHÓR

Druh swoim druhom, wśród podziemnych pól  
W monarszej panuje chwale;  
Z księżęty mrocznych niw  
Zasiada razem władny król<sup>225</sup>,  
Tak, jako wówczas, kiedy żyw  
Złociste berło wspaniale  
Nad lądy dzierzył i fale,  
Dla świata poszana<sup>226</sup> i dziw.

<sup>222</sup>Płomieni żrących ostry żąb — płomienie stosu, na którym się pali ciało zmarłego. [przypis redakcyjny]

<sup>223</sup>licyjski — pochodzący z Licji, krainy w pld.-zach. części Azji Mniejszej. [przypis edytorski]

<sup>224</sup>sklep (daw.) — sklepienie. [przypis edytorski]

<sup>225</sup>wśród podziemnych pól (...) zasiada razem władny król — wśród zmarłych każdy zajmuje się tym, czym zajmował się za życia. [przypis redakcyjny]

<sup>226</sup>poszana (daw.) — poszanowanie. [przypis edytorski]

#### ELEKTRA

Nie ojcu było tam lec,  
Na polach Troi, w żołnierzy  
Walczących rozlicznym szeregu!  
Morderca jego precz od naszych miedz  
Powinien był zginąć u krwawych rubieży,  
U Skamandrowego<sup>227</sup> tam brzegu!  
Na życiu twym, nie śmierci, ojcze, nam zależy.

#### PRZODOWNICA CHÓRU

Droższe nad złoto wypowiadasz słowa,  
O dziecię moje, słodsze niżli błonie  
Hyperborejskie<sup>228</sup>! Lecz gdy straszny bicz  
Smaga, coć powiem: ziemia dawno chowa  
Tych, których ręka była nam gotowa  
Pomóc, a we krwi pomazane dłonie  
Władców dzisiejszych. Nienawiść w nich płonie  
Większa ku dzieciom niż ojcu! Tak licz!

#### ORESTES

Jak pocisk, tak mi serce  
Przenika treść twych słów.  
O Zeusie! Ty na morderce  
Mściwy spod ziemi wywiedz huf<sup>229</sup>:  
Gdy padną spokoju odzierce<sup>230</sup>,  
Umarli spokój swój odzyszczą znów.<sup>231</sup>

#### CHÓR

Obym radosny mogła nucić śpiew,  
Radosnym patrząca okiem,  
Jak się z niewiasty leje krew,  
Jak zradny pada mąż! O tak, w głębokiem  
Wnętrzu mej duszy rozszalał się gniew!  
Nienawiść mnie straszna prze, dzikim się zrywa potokiem.

#### ELEKTRA

Karzącą jeszcze rękę  
Wznosi wszechmocny bóg.  
Tak! Tak! Krwi godną podziękę  
Otrzyma jeszcze rychło krwawy wróg.  
O Ziemi! O Piekło! Wy mękę  
Pomścicie naszą, spłaćcie zbrodni dług!

#### PRZODOWNICA CHÓRU

Takie jest prawo: męka wstaje z mąk,  
Krew z krwi się rodzi. Nieuchronny los —  
Mściwy po świecie brzmi Erynij głos,

Zemsta

<sup>227</sup>Skamander — rzeka pod Troją. [przypis redakcyjny]

<sup>228</sup>Hyperborea (mit. gr.) — kraina na północy, położona za siedzibą Boreasa, boga wiatru północnego; jej mieszkańcy, Hiperborejczycy, mieli prowadzić beztrudne i szczęśliwe życie, wolne od cierpień i chorób. [przypis edytorski]

<sup>229</sup>na morderce mściwy spod ziemi wywiedz huf — hufiec mściwych Erynij. [przypis edytorski]

<sup>230</sup>odzierca (daw.) — grabieżca; ten, który odziera, grabi czyjąś własność. [przypis edytorski]

<sup>231</sup>Gdy padną spokoju odzierce, umarli spokój swój odzyszczą znów — zabity wtedy tylko otrzymuje ukojenie, gdy zostaje zabity jego morderca. [przypis redakcyjny]

Jako z morderczych, strasznych padnie rąk,  
Kto śmiał morderczy, straszny zadać cios.

ELEKTRA

O biada! Biada! O wszechwładne moce  
Dzierżaw podziemnych, o klątwy, w głębinie  
Mogił ukryte, patrzcie na sieroce  
Plemię Atrydów, jak ninie  
Bez czci, bez domu, bez pomocy ginie!

CHÓR

O, jaki serce me ogarnia strach,  
Gdy słyszę te skargi twoje!  
Jak mi się wałą me nadzieje! Ach!  
Ale choć w wnętrzu mym wrą niepokoję,  
Jeszcze mi radość przebłyskuje w łzach:  
Patrząca na jasną twą moc, chmur żadnych już się nie boję.

ELEKTRA

Od czego zacząć? Wyliczać katusze,  
Któreśmy zniosły od matki? Czyż ziści  
Przez to się żądza ukojeń? Mą duszę  
Szarpie zły wilk nienawiści,  
Gniew ją rozpala nad ogień ogniściej.

CHÓR

A my, jak płaczek kissjańskich<sup>232</sup> tłum,  
Ze żarem skarg wśród łona,  
Dźwiękom żalobnych folgujący dum,  
Podnosiłyśmy dłoń, bijąc się w pierś i skroń.  
Za razem pada raz — tak ból opętał nas,  
Że oddech snąć już wszystek we wnętrzu naszym skona.

ELEKTRA

O biada! Cóżś zrobiła,  
Nieszczęsna matko? Jakiż pogrzeb miał  
Ten książę, ten wódz, godzien chwał?  
Samotna go w mrok swój mogiła  
Bez jęku ludu, bez pieśni spowiła!

CHÓR

Okaleczyli — słyszysz? — jego ciało,  
Bezecnie potem schowali pod ziemię...  
A tobie cóż zostało?  
Bólu i łez niemało,  
Hańby ojcowskiej niepomszczone brzemię!

ELEKTRA

O losie ojca słyszę z twoich warg,  
A ja, trapiiona znojem,  
W ohydny jarzmie uginałam kark.  
Skuta jak wściekły pies, wśród bezowocnych łez

<sup>232</sup>kissjańskie — *Kysija* (gr. *Κισσία*): bardzo żyzny rejon nad rzeką Choaspes (ob. Karche) w Suzjanie, w Persji;  
kissjańskie: perskie. [przypis edytorski]

Trawiłam dzień za dniem! Śmiać się w więzieniu tem?  
Nie! Raczej wyc mi bez miary! Zapisz to w sercu swoim!

CHÓR

Niech ci do wnętrza przez uszy  
Wniknie to wszystko, co na uśmiech mam!  
Jak było, słyszałeś. Wiesz sam,  
Co czynić ci trzeba. Niech duszy  
Żadna ci litość w tym boju nie wzruszy!

ORESTES

O, jaka hańba kryje się w twym słowie!  
Za hańbę ojca ona w tej godzinie  
Straszliwie mi odpowie!  
Tak, tego chcą bogowie.  
Tak chcą me ręce. Cóż, chociaż i zginę?

PRZODOWNICA CHÓRU

O wy, pomsty ukryte potęgi,  
Przeradosną zbierzcie się gromadą  
Na ten wielki, na ten święty czas!  
Ojczy, syna wysłuchaj przysięgi!  
Już się mroki zwyciężone kładą.  
Idzie wolność wśród słonecznych kras.

ORESTES

Więc, ojczy mój,  
Niechaj będzie złemu kres!

ELEKTRA

I córka twa  
Wzywa ciebie pośród łez.

CHÓR

O, wszyscy my  
Towarzyszym prośbom tym!

ORESTES, ELEKTRA, CHÓR

Przeciwno wrogom zbudź się złym,  
Na światłość wyjdź z mogiły!

ORESTES

Tak, krew za krew!  
Tak, morderstwo pomści mord!

ELEKTRA

Wszchemocny bóg  
Niech ma w pieczy swej nasz kord<sup>233</sup>!

CHÓR

Chwyta mnie lęk  
Na tych krwawych przysięg głos.

---

<sup>233</sup>kord — rodzaj krótkiego miecza bądź ogólnie: broń biała sieczna. [przypis edytorski]

ORESTES, ELEKTRA, CHÓR

Długie już lata czeka Los,  
Oby się wypełniły!

*Podczas wierszy następujących ORESTES i ELEKTRA wstępują na grób ojca.*

CHÓR

Dziedziczny grzechu nasz!<sup>234</sup>  
Klątwa — to twoja straż!  
O ty, najkrwawsza z ran,  
Komu wytchnienie dasz,  
Któż twego bólu pan?

Tylko Atrydów plód  
Rozetnie dawny wrzód:  
Dziedzicu, dom swój lecz!  
Bogów ci wzywam wprzód,  
By twój nie chybił miecz!

PRZODOWNICA CHÓRU

O mieszkańcy tych podziemnych stref!  
Jeśli dotarł do was przysiąg zew,  
Dajcie dzieciom pomścić ojca krew!

ORESTES

*klęczący na grobie, uderza ręką o ziemię*<sup>235</sup>  
Mój ojcie, któryś skonał niekrólewskim skonem,  
Ramieniem pozwól zdobyć tron niewyciężonem!

ELEKTRA

I ja mam, ojcie, prośbę: niech twa moc zwycięża —  
Przemógłszy Ajgistosa, daj mi dom i męża!

ORESTES

Przehojne ci obiady wówczas lud mój złoży.  
Lecz jeśli nie wysłuchasz, w dzień umarłych boży<sup>236</sup>  
Darami naszej ziemi nie będziesz uczczony!

ELEKTRA

I ja ci z ojczywego domu zniosę plony  
Bogate w dzień zaślubin i we czci najszczęśliwej  
Ze wszystkich grobów rodu twój przystroję pierwszy.

ORESTES

O Ziemi! Wróc nam ojca! Niech na bój nasz patrzy!

<sup>234</sup>*Dziedziczny grzechu nasz!* — klątwa ciążyąca na rodzie Atrydów zaczęła się od Pelopsa, syna Tantala. Jako dziecko został zabity przez ojca i podany na uczcie bogów, a następnie, na polecenie Zeusa, wskrzeszony przez Hermesa. Pelops zakochał się w Hippodamii, córce króla Ojnomajosa, który wymagał od ubiegających się o rękę dziewczyny, by wygrali z nim w wyścigu rydwanów, zaś w razie przegranej obcinał im głowy. Uczciwa wygrana była niemożliwa, gdyż rydwan Onomajosa ciągnęły nadzwyczajne rumaki podarowane mu przez Aresa. Pelops przekupił królewskiego woźnicę Myrtilosa obietnicą odstąpienia mu nocy poślubnej. Wygrawszy jednak wyścig i zdobywszy Hippodamię, zepchnął Myrtilosa do morza, by nie dać mu przyobiecanej nagrody. Tuż przed śmiercią Myrtilos przeklął cały ród Pelopsa. [przypis edytorski]

<sup>235</sup>*klęczący na grobie, uderza ręką o ziemię* — przy modlitwie do podziemnych bogów uderzano ręką o ziemię, aby zwrócić ich uwagę i przywołać bogi podziemne i duchy zmarłych. [przypis redakcyjny]

<sup>236</sup>*dzień umarłych boży* — w Attyce i Jonii odwiedzano groby zmarłych i składano im ofiary podczas wiosennego święta Antesteriów. [przypis edytorski]

ELEKTRA

Daj moc, o Persefasso<sup>237</sup>, w tej walce najrzadszej!

ORESTES

O, pomnij, ojcze, krwawej, morderczej kąpieli!

ELEKTRA

Bacz sieci, w którą chytrze spowić cię umieli!

ORESTES

W żelazne ni kajdany tak cię podle skuli.

ELEKTRA

O zradnej, drogi ojcze, pamiętaj koszuli!

ORESTES

Ta hańba czyż cię z głębi grobu nie wywoła?

ELEKTRA

Ku dzieciom swym najdroższym nie podniesiesz czoła?

ORESTES

Na pomoc sprawiedliwość ześlij swej rodzinie  
Lub niech od równej broni wróg twój dzisiaj zginie,  
Jeżeli chcesz zwycięsko wyjść z tej sromnej matni!

ELEKTRA

Wysłuchaj, luby ojcze, mej prośby ostatniej!  
Przy grobie twym stoimy — schroń<sup>238</sup> ci to jedyna:  
Nad córką swą się zmiłuj, ulituj się syna.  
Od nieszczęść ostatecznych ratuj swoje plemię,  
Byś żył, chociaż tve ciało zagrzebano w ziemię!

ORESTES

Wysłuchaj, wszak ci głos nasz wznosi się dla ciebie!  
Te prośby nasze spełnisz ku własnej potrzebie,  
Albowiem człek umarły żyje w dzieciach dalej:  
Są one ni to korek, co płynąc po fali,  
Na sieć wskazuje w morskiej zanurzoną toni.

PRZODOWNICA CHÓRU

Dość skarg już, choć wam żalu serce me nie broni!  
Cześć godną oddaliście zhańbionej mogile,  
Lecz jeśliś postanowił pofolgować sile  
I działać, to idź, próbuj, co ci zdarzą bogi!

ORESTES

Już idę... Tylko jedno jeszcze słowo — z drogi  
Nie zwiedzie nas pytanie — po cóż te obiady?  
Czyż śle je, by zmyć winę przebolesnej straty,  
Co nigdy zmyć się nie da? Czyż oddać zamierza

<sup>237</sup>Persefassa (mit. gr.) — Persefona, żona Hadesa, bogini świata zmarłych. [przypis edytorski]

<sup>238</sup>schroń (daw.) — schronienie. [przypis edytorski]



Spóźniony hołd pamięci zmarłego rycerza?  
Nie! Okup to zbyt mały — nie zmaże jej zbrodni.  
Daremne wszelkie trudy: za krew, najniegodniej  
Wylaną, choćbyś wszystko poświęcił — daremnie!...  
Odpowiedz, jeśli możesz, zrzuc tę troskę ze mnie!

PRZODOWNICA CHÓRU

Odpowiem, byłam przy tym... Senne ją opadły  
Majaki; przebudzona groźnymi widziadły,  
Posyła dziś te dary niewiasta bezbożna.

Sen

ORESTES

A snu tego osnowa? Czyż posłyszeć można?

PRZODOWNICA CHÓRU

Powiada, iż smok się narodził z jej łona.

ORESTES

Cóż dalej? Co poczęła matka przerażona?

PRZODOWNICA CHÓRU

Jak dziecko, tak potwora złożyła w kolebce.

ORESTES

A czymże gad ten żywie? Czyje mleko chłepce?

PRZODOWNICA CHÓRU

Zdawało się jej we śnie, że karmi go sama.

ORESTES

Na piersi nie pozostał jadłowita plama?

PRZODOWNICA CHÓRU

Wraz z mlekiem wytrysnęły czarne krwi potoki.

ORESTES

Zaprawdę, sen niezwykle, sen to jest głęboki.

PRZODOWNICA CHÓRU

Zerwała się ze krzykiem, trwoga siadła na niej;  
Niejedną zapalono pochodnię dla pani,  
Od dawna zgasła w mrokach. I oto, nadzieję  
Żywiąca, iż odwróci nieszczęścia koleje,  
Zleciła nam te dary położyć na grobie.

ORESTES

Na ziemię, na grób ojca zapowiadam tobie,  
Że straszne twe widzenie sprawdzi się przeze mnie!  
Odgadłem ci ja sen twój, widne<sup>239</sup> mi są ciemnie:  
Bo jeślić z tego łona, co mnie dało życie,  
Narodził się ów potwór, jeżeli okrycie

<sup>239</sup>widny (daw.) — widoczny, dający się widzieć. [przypis edytorski]

W kolebce mojej znalazł, jeżeli ta żmija  
To samo mleko z piersi mej matki wypija,  
Jeżeli razem z mlekiem czarna krew wycieka,  
Aż matka z wielkim krzykiem zrywa się — daleka  
Nie może być jej chwila! Ona to zrodziła  
Potwora, więc i umrze od niego! Mogiła  
Gotowa — ja tym smokiem! Ja mordercą matki!  
Tak sen mi ten rozkazał. A was tu na świadki  
Przyzywam, snu krwawego moich współtłumaczy.

#### PRZODOWNICA CHÓRU

Niech stanie się! A teraz twój rozum wyznacz,  
Co czynić i jak czynić mają przyjaciele.

#### ORESTES

To łatwo. Jużem wszystko obliczył w tym dziele.  
Ty, siostrze, wrócisz do domu. Lecz nasze zamysły  
Okrywaj w tajemnicy, ażeby nie przysły!  
Podstępem dostojnego uśmiercili męża,  
Więc niechaj się podstęp dziś i ich zwycięża!  
Tę śmierć im sam Loksyjasz w swej mocy wywróżył,  
Apollo, wieszcz, co nigdy kłamowi nie służył.  
Wędrownik, w wędrownika odzieniu się zjawię  
U bram naszego domu; pomocnym w tej sprawie  
Pylades, druha mój wierny od pierwszego czasu.  
Używać będziem obaj mowy spod Parnasu,  
Języka, jakim mówi lud w krainie Foków.  
Odzwierny nie otworzy, wstrzyman naszych kroków  
Odglosem: w domu zbrodni wszak tchórzostwo władnie.  
Będziem więc czekali, aż nas kto zagadnie:  
„Ajgistos drzwi zamyka? Jak to? Czy nie słyszy  
Przytułku żądających, strudzonych przybyszy?  
Czy wyszedł? Czy otworzyć bram już nie ma komu?”.  
A skoro już przekroczę progi mego domu,  
Na tronie gdy ojcowskim zobaczę Ajgista,  
Gdy przyjdzie zawezwany, stanie, oczywista,  
Przedem — przedem — przedem okiem gdy, wstydem okryta,  
Pojawi się ta postać, wierzcie, nim zapyta:  
„A skądże, mój ty gościu?” — położę go trupem!  
Erynie wraz się zerwą nad mej stali łupem,  
Niesyte krwi, napiją się krwi po raz trzeci.  
A zatem, bacz mi, siostrze, by tych planów sieci  
Nie stargał nikt przed czasem! Skrzętną bądź i czujną!  
Wy także swym językiem nakażcie podwójną  
Roztropność: gdzie potrzeba, milczcie, gdzie wypada,  
Tam mówcie! Co do reszty, niech mieczem mym włada  
Ów władca nieuchronny, który kroki moje  
Skierował na te pomsty godziwe przeboje!

PYLADES i ORESTES *ustępują na bok*; ELEKTRA *znika w drzwiach ściany tylnej*.

#### CHÓR

Ludziom wrogie stada mnogie żywi ziemia;  
W głębi wód straszny płód czujnie, bujnie się rozplemia;  
Nieb przestwory  
Niepokoją meteory,  
A o burzy, co się chmurzy,

Co ci w dom ciska grom, co przebiega niebios szlak,  
Powieć<sup>240</sup> zwierz i lotny ptak.

Ale męża cóż zwycięża? Cóż tu łamie  
Jego dłoń, gdy ma w broń hardą, twardą zbrojne ramię,  
W wolę duszy,  
Której żaden wzgląd nie ruszy?  
A niewiasta? Cóż wyrasta  
Ponad chuć? Walkę rzuć! Tam, gdzie żądy płomień biegł,  
Padło zwierzę, zginął człek.

A kto ducha swego skupił, ten posłucha,  
Jakiś były dziwy,  
Z jakiej zdrady Testiady<sup>241</sup> — o krwawiące czyny! —  
Syn jej padł, bujny kwiat, bohater jedyny!  
Padł niegodnie przez pochodnię: w narodzin godzinie  
Żagwią oną rozplonioną dały mu boginie —  
Matka miła ją zgasła, zgasł syn nieszczęśliwy!

Gdzież się zmieści tyle wstrętu, co w powieści  
O morderczej Skylli<sup>242</sup>?  
Tak się darzy: z ręki wrażej bierze łańcuch złoty —  
Córkę zwiódł lśnisty cud kreteńskiej roboty —  
Pukiel z głowy przez namowy chytrego Minosa  
We śnie zdradnie ojcu kradnie. Pozbawiony włosa,  
Nisos kona — duszę z łona wziął Hermes tej chwili.

A gdy sobie tak przypomnę te ogromne  
Zbrodnie, winy — jakimże dziś prawem  
Płyną skargi z mojej wargi?  
Czyż się brzydzę, czyż się wstydzę, stojąca nad krwawem  
Tego ślubu złem, co — boże! —  
Rzucił srom na ten dom, nad tą żoną, która śmiała  
Męża zmóc? Zginął wódz! Zgasła ziemi chwała —  
Ja znoszę to w pokorze.

Teraz język mój opowie, że w przysłowie  
Wszedł mord straszny popełnion na Lemnie<sup>243</sup>.  
I tę zbrodnię nazwać godnie  
Niesłychanym owym mianem. Nie ściga daremnie  
Kłątwa boża. Ród ten zginie,  
Hańby on sprzątnie plon! Toć odarty z ludzkiej cześci,  
Komu wróg wielki bóg. Nie prawdaż się mieści  
W tym, co rzekłem ninie?

<sup>240</sup>powieć — konstrukcja z partyculą wzmacniającą „-ci”, skróconą do „ć”. [przypis edytorski]

<sup>241</sup>Testiada (mit. gr.) — Altea, córka Testiosa, matka Dejaniry i Meleagra. Mojry, boginie losu, wskazały jej żagiew, z którą ściśle był związany los życia jej syna: będzie żył dopóty, dopóki nie spali się żagiew. Matka natychmiast zagasiła żagiew i schowała ją. Dziecko wyrosło na bohatera. Podczas słynnego polowania na dzika kaledońskiego Meleager poróżnił się z wujami i zabił ich. Zagniewana matka wrzuciła żagiew do ognia; żagiew spłonęła, a wraz z nią skończyło się i życie Meleagra. [przypis redakcyjny]

<sup>242</sup>Skylla (mit. gr.) — córka megaryjskiego króla Nisosa, za namową Minosa, króla kreteńskiego, który oblegał Megarę, podstępnie ścięła ojcu purpurowy pukiel włosów z głowy; pukiel ów był ściśle związany z życiem Nisosa i losem miasta; jego utrata spowodowała śmierć Nisosa i klęskę Megary. [przypis redakcyjny]

<sup>243</sup>mord straszny popełnion na Lemnie — kobiety z wyspy Lemnos zaniebdały ofiary dla Afrodyty, za co bogini ukarała je przykrym zapachem, który sprawił, że mężczyźni porzucili je i wzięli sobie branki porwane z Tracji. W zemście kobiety w ciągu jednej nocy wymordowały swoich mężów, ojców, braci i synów, zabijając wszystkich mężczyzn na wyspie. [przypis edytorski]

Duszę lecz: krwawy ją rani miecz!  
Prawo zbaw, kto ma poszanę dla praw!  
Jeśli człek z drogi zbiegł, którą nakreślił Zeus swą dłonią,  
Jeśli znieść pragnie cześć dla tych, co bożych ustaw bronią,

Przyjdzie wraz cnego wymiaru czas,  
Ajsa<sup>244</sup> już ostrzy swój straszny nóż.  
Idzie czyn! Posiew win w zhańbionym domu wnet ożyje;  
Zbrodnię pląć, głowę kładź, wstały już mściwi Erynije!

ORESTES z PYLADESEM *wchodzą na scenę w ubraniu podróżnym; ORESTES puka do drzwi pałacu.*

ORESTES  
Chłopaczku, hej, chłopaczku! Czy słyszysz pukanie?  
Co, nie ma tam nikogo? Czy nikt tam nie wstanie  
Otworzyć? Hej, chłopaczku! Spełnij swą powinność,  
Jeżeli dom Ajgista wie, co jest gościnność.

ODŹWIERNY  
*otwiera i mówi we drzwiach*  
Dyc<sup>245</sup> słyszę. Skądże droga? Otworzyć mam? Komu?

ORESTES  
Zapowiedz mnie, chłopaczku, państwu tego domu,  
Boć do nich z nowinami ważnymi przychodzę.  
Noc swemu zaprzęgowi rozpuściła wodze.<sup>246</sup>  
Już czas, ażeby w porcie strudzony wędrowiec  
Zarzucił swą kotwicę! Biegajże i powiedz,

*za odchodzącym* ODŹWIERNYM  
Ażeby tu się zjawił ktoś świadomy sprawy,  
Najlepiej pani domu lub sam pan łaskawy,  
Bo juścić nie chcę słów swych owijać w bawelnę  
Z oględnej przezorności: otwarte i pełne  
Są tylko z mężczyznami wzajemne rozmowy.

KLITAJMESTRA  
*wychodzi przed bramę, otoczona switą sług i służebnic*  
Witajcie! Na przyjęcie dom nasz jest gotowy,  
Wnet wszystko, czego trzeba, z radością wam poda.  
I ciepła czeka kąpiel, i trudów nagroda:  
Wygodne, miękkie łóżko — gospodarze radzi.  
Lecz jeśli jaka sprawa ważniejsza prowadzi,  
Upprzedzę o tym męża — niech się mąż w tym wyzna!

ORESTES  
Z krainy Foków jestem, Daulis<sup>247</sup> ma ojczyzna.  
Wybrałem się w te strony, przynaglony własnymi  
Potrzeby, kiedy w drodze do argińskiej ziemi  
Nieznany człek się do mnie przyłączył; w rozmowie

<sup>244</sup>Ajsa, gr. Αἴσα (mit. gr.) — inne imię bogini Antropos, najstarszej z trzech bogiń losu (Mojr), przecinającej nić życia ludzkiego swoimi nożycami. [przypis edytorski]

<sup>245</sup>dyc (daw.) — przecież. [przypis edytorski]

<sup>246</sup>Noc swemu zaprzęgowi rozpuściła wodze. — Noc, podobnie jak bóg słońca Helios, ma swój zaprzęg. [przypis redakcyjny]

<sup>247</sup>Daulis — miasto greckie w Fokidzie, ob. Daulia. [przypis edytorski]

Wymienił swe nazwisko: „Jestem Strofios — powie —  
Fokijczyk” i poznawszy cel mojej podróży,  
Polecił mi rzecz taką: „Niechżeć mi usługi  
Twa dobroć — zauważył — i o Orestesie  
Rodzicom jego w Argos wiadomość poniesie,  
Że umarł. Dobrze również — tak powiedział dalej —  
Zapytać, czy by szczątki jego pochowali  
U siebie, czy też w obcej mają lec mogile  
Na wieki — o tym wszystkim dasz mi znać; w tą chwilę  
Popioły nieboszczyka, pogrzebane w cześci,  
Miedziana kryje urna”. Takiem słyszał wieści  
I takie wam powtarzam. Nie wiem, czyście krewni  
I jego przynależni — ojciec mnie upewni.

KLITAJMESTRA

O biada mi! Z rozpaczy serce moje kona!  
O ty, naszego rodu klątwa niezmożona,  
Wnikliwą masz żrenicę! Żadna się potęga  
Przed tobą nie uchroni! Pocisk twój dosięga  
I wali o ziem wszystko! Najdroższe istoty  
Zabierasz nam znienacka! Tak dzisiaj mój złoty  
Orestes! Od krwawego w domu tym bagniska  
Szczęśliwą uszedł stopą; mniemałam, że bliska  
Jest chwila wyzwolenia, a oto twa strzała  
Ostatniej mi nadziei pociechę zabrała!...

ORESTES

Tak, juścić ja bym wołał zawitać tu w gości,  
Nie smutne, lecz radosne niosąc wiadomości.  
Gościnną bym ci przyjaźń szczęsnych gospodarzy  
Uzyskał — a ponad to cóż tu więcej waży  
Dla gościa? Aleć takie dałem przyrzeczenie:  
Za serca idąc głosem, wyznać się nie lenię,  
Najdroższym Orestesa kłamać ja nie mogę.

KLITAJMESTRA

Nie mniej nam jesteś miły. Za daleką drogę  
Otrzymasz, coć się godzi w naszym domu — przecie  
Kto inny byłby przyniósł te wieści. Będziecie  
Spoczynek mieć po trudach, miłe goście moje!  
Czas wytchnąć wam największy.

*do SŁUGI*

Prowadź na pokoje  
Tych panów! Nie odstępuj, bądź im na usługi!  
Przygotuj, co potrzeba, iżby po tej długiej  
Podróży miały członki ich wszelką wygodę.  
Za wszystko mi odpowiesz, jeśli się zawiodę  
Na tobie.

*do ORESTESA*

Teraz pójdę. Me usta zaniosą  
Wiadomość panu domu. Przyjacielskim głosem  
Powierzyć trzeba sprawę — niechaj, jak wypada,  
Pomocną nam dziś będzie ich przeświatła rada!

KLITAJMESTRA znika ze służebnicami w drugich drzwiach, SŁUGA z gośćmi wychodzi drzwiami głównymi.

PRZODOWNICA CHÓRU

My, wierne dziewczki, wnieśmy modły,  
By się zamiary powiodły,  
By zmógł Orestes ród ten podły!

CHÓR

Święta ziemio i ty, grobie święty!  
Król w twym wnętrzu spoczywa głębokiem,  
Wódz, co wodził potężne okręty —  
Słuchaj próśb tych, bądź podporą nam!  
Niech Pejto<sup>248</sup> swą radą zwycięża,  
Niechaj Hermes, władzący nad mrokiem  
Państw podziemnych, użyczy oręża,  
By w tej walce legł morderczy kłam!

*Z pokojów kobiecych wychodzi CYLISSA<sup>249</sup>, staruszka w zwyczajnym ubraniu nianiek.*

PRZODOWNICA CHÓRU

Niedobrze snąć się sprawił w zamku nasz wędrowiec:  
Splakaną widzę niańkę Orestesa. Powiedz,  
Cylisso, dokąd biegniesz? Wyszłaś poza wrótnie  
I lza ci towarzyszy. Czemu ci tak smutnie?

CYLISSA

O boże! Po Ajgista śle mnie nasza pani,  
By mąż od mężów powziął wieści, które dla niej  
Przynieśli ci dwaj goście. Prawda, wobec służby  
W posępnym tai radość spojrzaniu, bo cóż by  
Innego miała czynić? Lecz to znać, jak wiele  
Sprawili jej uciechy przybysze. Wesele  
Największe ma z największej tego domu klęski.  
A on? Jakież mu uśmiech zaigra zwycięski  
Na ustach, gdy posłyszysz tę straszną nowinę!  
O biednaż ci ja, biedna! Tyle lat już ginę  
Z żaloby w tym nieszczęsnym domu Atreusza!  
Z niejednej krwawej troski marła moja dusza,  
Lecz dotąd nigdy równiej nie zaznała doli.  
Bez szemrań zniosłam wszystko, co targa i boli —  
A dzisiaj!... Mój Orestes! Jakem ja go strzegła,  
Tę rozkosz mego serca! Moja ręka biegła  
Od chwili, kiedy wyszedł z matczynego łona,  
Służyła mu cierpliwie, nigdy niezmeńczona.  
Na krzyk najcichszy w nocy zrywałam się z łóżka,  
Trud wszelki lekceważąc, wierna jego stróżka...  
I wszystko to na próżno!... Juścić jest głupiutki,  
Jak zwierzę, taki dzieciak; trzeba znosić skutki —  
Nieprawda? — i za niego myśleć o wszelakiej  
Godzinie. Jeść mu dawać i pić, w powijaki  
Owijając, zważać na to, czy go czasem trocha  
Nie boli żołądeczek. Doglądaj pieszczocha,  
A jednak nie doglądiesz: wówczas do pieluszek

Opieką, Żalobą

<sup>248</sup> *Pejto* (mit. gr.) — bogini namowy i uwodzenia. [przypis edytorski]

<sup>249</sup> *Cylissa* — cylicjanka, kobieta z Cylicji w Azji Mniejszej. Niewolnicy w Grecji byli zazwyczaj pochodzenia niegreckiego. [przypis redakcyjny]

Zabieraj się, naprawiaj, co zawinił brzusek.  
Tak, praczką juścić byłam i niańką. Podwójne  
Zajęcie miałam, wiecie, gdy me oko czujne  
Oresta pilnowało, tej dumy ojcowskiej...  
I dzisiaj on nie żyje! A ja, pełna troski,  
Zmuszona jestem wzywać domu przeniewiercę  
I patrzeć, jak się cieszyć będzie jego serce.

PRZODOWNICA CHÓRU

A jakżeż on ma przybyć w tej gorzkiej potrzebie?

CYLISSA

Co znaczy to? Wytłumacz! Nie rozumiem ciebie.

PRZODOWNICA CHÓRU

Czy z świtą, czy samemu pojawić się każe?

CYLISSA

Z nim razem mają przybyć kopijników strażę.

PRZODOWNICA CHÓRU

O, tego mu nie gadaj! Niech nasz wróg przybędzie  
Sam jeden na rozmowę — takie masz orędzie.  
Co tchu mu donieś o tym! I ciesz się! Rzecz posła,  
Ażeby myśl tajemna w jawny czyn wyrosła.

CYLISSA

Czyś jeszcze jest przy zmysłach? Po tej wiadomości?

PRZODOWNICA CHÓRU

A jeśli Zeus to wszystko zmieni i wyprości?

CYLISSA

Nie może być! Z Orestem zmarły i nadzieje.

PRZODOWNICA CHÓRU

Złym wróżem, kto tak patrzy na losów koleje.

CYLISSA

Co mówisz?! Czyżby inne doszły cię wywiady?

PRZODOWNICA CHÓRU

Nie pytaj się! Idź prędzej! Posłuchaj mej rady!  
Od boga to zależy. W głębi swego łona  
Co bóg tam postanowił, tegoć i dokona.

CYLISSA

Już idę. Tak, jak każesz, język mój wypowie.  
Niech wszystkim by najlepiej kierują bogowie!

*Odchodzi.*

## CHÓR

O Zeusie, królujący na niebieskim łanie,  
Teraz ty przy nas z swą pomocą stój!  
Niech po manowcach pan nie błądzi mój,  
Wszak ci o prawo rozstrzyga się bój —  
Prawa ty strzeż, o panie!

Daj, by przez niego ród zaginał wraży,  
A on cię u twoich ołtarzy  
Podwójną i potrójną ofiarą obdarzy.

Po raz się pierwszy dziś do wozu ciężkiego zaprzęga  
Ten po rodzicu kochanym sierota.  
Ty w rękę swych dierz jego wodze,  
Niechaj się w biegu miarkuje potęga,  
Aby zmęczona nie zgasła ochota  
W tej twardej, chwalebnej drodze!

Daj, by przez niego ród zaginał wraży,  
A on cię u twoich ołtarzy  
Podwójną i potrójną ofiarą obdarzy!

Wy, bogactw królewskich skrzynie  
Mający w opiece swojej,  
Domu bogowie przyjaźni,  
Niech krew się dawna w nowej krwi rozplynie,  
Niech wasza ręka stary mord rozbroi,  
Wyzwólcie nas z tej kaźni!

A gdy się to stanie, nasz władca, nasz król  
Na gród swój niech spojrzy z pomroków mogiły,  
Niech widzi, jak zniknął ból,  
Nad łanem ojczystych pól  
Jakie się blaski swobody rozłśniły!

I ty pomóż, synu Mai<sup>250</sup>!  
Największyś ty z wszystkich bogów  
Śmiałego przyjaciela kroku.  
Cóż się przed tobą utai?  
Odsłaniasz skryte plany wrogów,  
Lecz sam ty wolisz kroczyć wśród nocy rozłogów,  
Dnia niewidzialny oku.

A gdy się to stanie, nasz władca, nasz król,  
Na gród swój niech spojrzy z pomroków mogiły.  
Niech widzi, jak zniknął ból,  
Nad łanem ojczystych pól  
Jakie się blaski swobody rozłśniły!

Na miejscu żalów, skarg  
Popłynie zbawcza wieść  
Z naszych niewieścich warg,

Przy dźwięku lutni przeradosny głos.  
O cześć ci, grodzie, cześć!

---

<sup>250</sup>syn Mai — Hermes, syn Zeusa i nimfy Mai. [przypis redakcyjny]



Twoich najdroższych szczęsny spotkał los,  
Odparty klątwy cios.

A kiedy nadszedł już dzień,  
Choć rzeknie ci: „Synu, o, stój!” —  
Łam winę bez lęku i drzeń!  
Niech wtedy przez ciebie ojciec mówi twój!

Perseuszową<sup>251</sup> zbudź  
Odwagę w sercu swem,  
Umarłym sławę wróć,  
Pomściwszy śmierć ich! Twoja zbrojna dłoń  
Niech się zboryka z złem!  
Niechaj morderców — litości się chroń! —  
Równa rozgromi broń!

Tak, kiedy nadszedł już dzień,  
Choć rzeknie ci: „Synu, o, stój!” —  
Łam winę bez lęku i drzeń!  
Niech wtedy przez ciebie ojciec mówi twój!

*Od strony, ku której udała się była CYLISSA, zjawia się AJGISTOS.*

AJGISTOS

Przychodzę zawezwany, nie z swej własnej chęci.  
Podobność jacyś obcy, w gościnę przyjęci,  
Wiadomość mają dla mnie — ach, niepożądaną! —  
O śmierci Orestesa. Zbyt bolesną raną  
Dotknęłoby to dom nasz, który do tej pory  
Nie zdołał jeszcze powstać, tak śmiertelnie chory  
Z dawnego krwi upływu... Prawdaż się w tym mieści?  
Jak sądzić?... Czy też tylko spłodził lęk niewieści  
Majaki niepochwytne? Wiadomo co komu?

PRZODOWNICA CHÓRU

Tak, myśmy to słyszały. Ale wejdź do domu,  
Zapytaj się przybyszów! Świadczenie jest niczem,  
Gdy mąż sam może stanąć przed męża obliczem.

AJGISTOS

Zobaczyć chcę posłańca. Rzeczą gospodarza  
Wybadać go, czy widział śmierć tę, czy powtarza  
Niepewne, błędne słuchy, słyszane od ludzi;  
Ma dusza widzi jasno: niełatwo ją złudzi.

AJGISTOS *wychodzi.*

CHÓR

Jakich zaklęć, Zeusie, użyć mam?  
W jakim dzisiaj pomodlić się słowie?  
Wszystko próżny kłam:  
Wrzenia swego serca nie wypowie.

Teraz czyn się ogromny dokona,  
Teraz miecz się w pierś zdradziecką wparł:

<sup>251</sup>Perseusz (mit. gr.) — syn Zeusa i Danae, wnuk króla Argos Akrijosa, heros, zabójca straszliwej Meduzy, która spojrzeniem obracała ludzi w kamienie. [przypis edytorski]

Albo zniszczy dom Agamemnona  
Lub swobody jasny wzniesi żar.

Złote berło, co waliło miasta,  
Władnąć będzie, jak za dobrych lat —  
Orestesa gromka moc wyrasta  
Przeciw sprawcom pogromu i zdrać.

Idzie pan nasz w bitewnym rynsztunku —  
Niech zwycięstwo da mu wielki bóg!

GŁOS Z WEWNĄTRZ  
Ratunku, ach, ratunku!

CHÓR  
Hej! Czy już go zmógł?!  
Cóż się tam dzieje w pałacu? Słyszycie?!

PRZODOWNICA CHÓRU  
Wypełnia czyn się krwawy. Ustąpmy w ukrycie,  
By nikt nas nie posądził o współnictwo w winie.  
Zapewne już ta walka rozstrzygła<sup>252</sup> się ninie.

*CHÓR znika w jednej z bram; scena pusta; noc. Z drzwi środkowych wybiega JEDEN Z SŁUG i puka do pokoju Klitajmestry.*

SŁUGA  
O biada! Pan mój zabity! Zabiła go zdrada!  
Raz jeszcze wołam: biada! I po trzykroć biada!  
Już nie ma Ajgistosy!... Otworzyć! Hej! Prędkiej!  
Niezbędna wszelka pomoc w tej straszliwej nędzy!  
Otworzyć i niewieście pokoje! Lecz, boże,  
Zmarłemu na co zda się?!... Nic już nie pomoże!  
Hej! Hej!  
Pogłuchły czy posnęły?... Daremne wołanie...  
Gdzie jesteś, Klitajmestro?! Czy nikt tam nie wstanie?!  
Co robić? Ach, nieszczęście będziemy mieli nowe!  
Miecz pomsty, zda się, spadnie i na pani głowę!

KLITAJMESTRA  
*wychodzi z izby*  
Co znaczą te hałasy?... Co trapiś kobiety?

SŁUGA  
Umarli, mówię, żywych mordują! O rety!

KLITAJMESTRA  
Rozumiem już zagadkę!... Boże!... Łotry! Zbójce!  
My zdradą mordowali, zdrada nas morduje!  
Podajcie mi siekierę! Gdzie mordu narzędzie?!  
Zobaczę, kto tu padnie, kto zwycięzcą będzie!

*SŁUGA biegnie na pokoje kobiece; ORESTES wychodzi z drzwi głównych, za nim PYLADES; podczas następnych wierszy drzwi pozostają otwarte; widać przez nie zwłoki AJGISTOSA.*

ORESTES

Ha, jesteś! Ciebie szukam! Tamten ma za swoje!

KLITAJMESTRA

Zabity mój Ajgistos!.. Jak ja się ukoję?

ORESTES

Miłujesz go... I owszem: jedna wam mogiła,  
Ażebyś go po śmierci podle nie zdradziła.

*Dobywa miecza.*

KLITAJMESTRA

*odslania piersi*

Powstrzymaj miecz ten, dziecię! Nie sprowadzaj zguby  
Na pierś tę! Tyleś razy, o mój synku luby,  
Pił mleko z niej! Sumienia wzbudź w sobie ostatki!

ORESTES

*opuszcza miecz, do PYLADESA*

Co czynić, Pyladesie? Nie zabijać matki?

PYLADES

Zapomnieć chcesz przykazań świętych Loksytasza,  
Pytyjskich wieszczb<sup>253</sup>? Przysięga czy cię nie przestrasza  
Złamana? Czy się druh mój bogom sprzeniewierzy?

ORESTES

Twe słowo zwyciężyło... Radzisz jak najszybciej.

*do KLITAJMESTRY*

Ty — chodź!... Niżli mój ojciec droższym on był tobie  
Za życia — przy nim zginiesz, w jego legniesz grobie.  
Kochałaś go, dla człeka nienawiść mająca,  
Któremu należała twa miłość gorąca.

KLITAJMESTRA

Chowałam cię — starości mojej bądź pociechą!

ORESTES

Co? Z ojca morderczynią żyć pod jedną strzechą?

KLITAJMESTRA

Współwinna była Dola we wszystkim, me dziecię!

ORESTES

Więc Dola dziś i ciebie z tego świata zmiecie!

KLITAJMESTRA

Nie lękasz się, mój synu, klątwy matki? Powiedz!

<sup>252</sup>rozstrzygła — dziś popr.: rozstrzygnęła. [przypis edytorski]

<sup>253</sup>pytyjskie wieszczby — przepowiednie wyroczeni Apollina w Delfach, wypowiedane za pośrednictwem kapłanki zwanej Pytią, cieszące się najwyższym poważaniem starożytnych. [przypis edytorski]

ORESTES

Tej, co mnie wypędziła na nędzy manowiec?

KLITAJMESTRA

W przyjaznym żyłeś domu, wysłany przeze mnie.

ORESTES

Wolnego ojca dziecko sprzedałaś nikczemnie!

KLITAJMESTRA

A gdzież jest ta zapłata, co tak myśl ci tłoczy?

ORESTES

Nie wstydzę się twej hańby wyjawić ci w oczy.

KLITAJMESTRA

I ojca rozważ winy — kto co winien komu!

ORESTES

Na bojach miewał trudy, a ty wczasy w domu.

KLITAJMESTRA

Niedobrze jest niewieście, kiedy mąż nie wraca.

ORESTES

Siedzącą przy kominku żywi męża praca.

KLITAJMESTRA

Cóż, synu? Chcesz mordować swoją matkę własną?

ORESTES

Ty sama się mordujesz! Niech oczy twe zgasną!

KLITAJMESTRA

Pamiętaj, sfera matki<sup>254</sup> jak cię ścigać może.

ORESTES

A ujdęż, poniechawszy, tej ojcowskiej sforze?

KLITAJMESTRA

Więc płaczę nadaremnie, żywa, a już w grobie?

ORESTES

Śmierć ojca — oto wyrok, przeznaczon i tobie.

KLITAJMESTRA

O, biada mi! O biada! Ta ci jest ma żmija!

ORESTES

Nie płona snów twych wróżba! Grzech dziś grzech zabija.

---

<sup>254</sup>*sfera matki* — sfera Eryonii, które powstaną z przelanej krwi Klitajmestry. [przypis redakcyjny]

*Prowadzi ją ku bramie głównej. PYLADES idzie za nim. CHÓR zjawia się znowu. Podczas gdy się szykuje, mówi PRZODOWNICA CHÓRU.*

PRZODOWNICA CHÓRU

Nad śmiercią tych obojga niemało boleję,  
Lecz jeśli już Orestes spełnił swe nadzieje  
Przelewem krwi — ostatnim, módlmy się głęboko,  
Ażeby nam nie zgasło domu tego oko.

CHÓR

Czas nieuchronnych spląt  
Na ród Priama<sup>255</sup> padł,  
Zemsty rozplonął gniew.  
Krwawy nawiedził srom  
Agamemnona dom —  
Dwojaki zbój,  
Dwojaki lew.  
Ale powrócił zbieg  
W zhańbiony zamek swój.  
Sam bóg go tu przywiódł,  
Co go tak czujnie strzegł.

Radosny wnieśmy głos:  
Szczęsny zawitał los!  
Rycerny<sup>256</sup>, możny pan  
Dom nasz wyleczył z ran,  
Hańbę już zmył.  
Będzie nam żył  
Płodny dobytku łan!

Duch nieuchronnych spląt  
Odział się płaszczem zdrań —  
Możeż płaszcz inny mieć  
Tą, którą jedną z cór  
Zeusa, władcy chmur,  
Nazywa lud<sup>257</sup>?  
W podstępu sieć  
Odział się pomsty kształt:  
Gniew ją płomienny wiódł  
Na wroga, by zginał wśród jej zabójczych fałd.

Radosny wnieśmy głos:  
Szczęsny zawitał los!  
Rycerny, możny pan  
Dom nasz wyleczył z ran,  
Hańbę już zmył.  
Będzie nam żył,  
Płodny dobytku łan!

Oto Loksyjasz, on,  
Co ma w Parnasie schron,  
We mgły spowity żleb,  
Wywróżył pomście, że zradę ten zmógł,

<sup>255</sup>*Priam* (mit. gr.) — władca Troi, ojciec Parysa, który porwaniem Heleny doprowadził do wybuchu wojny trojańskiej. [przypis edytorski]

<sup>256</sup>*rycerny* (poet.) — rycerski. [przypis edytorski]

<sup>257</sup>*Tą, którą jedną z cór Zeusa (...) nazywa lud* — Dike, córka Zeusa i Temidy, bogini sprawiedliwości i porządku moralnego w świecie. [przypis edytorski]

Kto, krew chcąc pomścić, z zradnych nie zszedł dróg;  
Nie zbrodnia to, gdy pomoc śle nam władca nieb,  
Czyn to godziwy, sam go spełnia bóg.

Wokrag<sup>258</sup> rozbłysły już  
Złote płomienie zórz.  
Tyle rozkoszy, tyle —  
Zwycięstwa słodka dań!  
Prastary domie, wstań,  
Za długo leżałeś w pyle!

Spokoju święty czas  
Rychło nawiedzi nas,  
Wkroczy w twych ojców gmach,  
Boś zmył z swych progów dawnej hańby kał.  
Oby co prędzej głos tryumfu brzmiał:  
Wygnany rój złych duchów, które siały strach,  
Wyzwalających blasków idzie zwał.

Wokrag rozbłysły już  
Złote płomienie zórz.  
Tyle rozkoszy, tyle —  
Zwycięstwa słodka dań!  
Prastary domie, wstań,  
Za długo leżałeś w pyle!

*Ściana tylna się rozsuwa; na marach widać zwłoki AJGISTOSA i KLITAJMESTRY, obok nich ORESTES. Służba trzyma płaszcz, w którym zamordowano Agamemnona. Przed zamkiem gromadzi się lud.*

ORESTES

Patrzajcie! Oto dwoje tyranów ojczyzny,  
Co ojca mi zabili i dom mój, tak żyzny  
W dobytek, okradali! Z jakim dumnym czołem  
Siedzieli wraz na tronie, a i teraz społem  
Miłością połączeni! Zaprzysięgli razem  
Śmierć ojca i pod jednym chcieli spocząć głazem —  
To wszystko dziś się spełnia. A wy, naszej nędzy  
Świadkowie tu obecni, przyjrzyjcie się przędzy  
Zdradliwej, którą ojcu biednemu na nogi  
I ręce zarzucono.

*do służby*

Rozwińcie złowrogi

Ten płaszcz i między lud go zebrany ponieście!  
Niech zdrady to narzędzie zobaczy nareszcie  
I ojciec — nie mój ojciec, lecz wszechwidne<sup>259</sup> słońce —  
Niech ujrzy dzieło matki! Pragnę mieć obrońcę  
W dzień sądu, iżem mord ten spełnił według prawa,  
Na matce mord. Ajgistos — jego dola krwawa  
Jest słuszna, o nim mówić nie warto. Lecz o tej,  
Co takiej dokonała na mężu sromoty,  
Na ojcu swych, tak dzisiaj nienawistnych dziełek —  
Nosila mnie w swym wnętrzu, miała podostatek<sup>260</sup>

<sup>258</sup>wokrag (daw.) — wokoło. [przypis edytorski]

<sup>259</sup>wszechwidny (daw.) — wszystko widzący. [przypis edytorski]

<sup>260</sup>podostatek (daw.) — dostatek, obfitość; por. dziś: pod dostatkiem. [przypis edytorski]

Miłości, a dziś wroga ma we mnie — tak, o niej  
Powiedzcie, co myślicie? Nikt się nie obroni  
Przed takim, jak ta, gadem. Jadowita żmija  
Już samym swym dotknięciem na wieki zabija,  
Nie ukąsiwszy wcale. Taki potwór siedział  
W jej duszy!

*służba wraca z płaszczem*

A jak o tym, iżbym nie powiedział  
Zbyt srogo, mam się tutaj wyrazić? Na zwierza  
Dzikiego to samolów<sup>261</sup>? Całunna odzieża  
Dla zmarłych? Nie! To sidła, które zbój nastawia,  
Z rabunku li żyjący, z mordy i bezprawia!  
Ach, jakąż czuje rozkosz, jeśli do tej sieci  
Przechodniów nieopatrznych jak najwięcej wleci.

*odwraca się znów ku zwłokom matki*

Mieć taką żonę?! Boże, raczej wytęp do cna  
Me plemię! Niechaj padnę, gałąź bezowocna!

CHÓR

Ojej! Ojej! Strach takich czynów, strach!  
Okropną śmiercią zginął on!  
Ach, ach!  
Ale i boleść bujny wyda plon.

ORESTES

Jest winna czy niewinna? Płaszcz ci ten nie przeczy  
Jej zbrodni. Oto patrzcie! Ślady krwawej cieczy!  
Tak, patrzcie! Zblakła plama, co zżarła purpurę,  
Na wskroś jest zgodna z czasem, gdy dzieło ponure  
Spełniono. Nic cim wówczas ja nie wiedział o tem,  
Wygnyany z mego domu. Ale dziś, z powrotem  
Przyszedłszy, widzę jasno, gorzkie lzy dziś leję,  
Mający to przed sobą. Rodu mego dzieje,  
Cierpienia jego wszystkie stają mi przed oczy  
I serce mi ten straszny jad zwycięstwa tłoczy.

CHÓR

Któż w życiu tym spokojny miewał dach?  
Któż się uchronił win i plam?  
Ach, ach!  
Dzień każdy nowy ból gotuje nam.

ORESTES

Jak skończy się to wszystko, czy wiecie? Ja nie wiem.  
Wyskoczył z toru zaprząg mej duszy, zarzewiem  
Pędzony gdzieś na oślep. Cugle mi wypadły  
Z rąk. W sercu przeraźliwą nuci strach pobladły  
Melodię, serce w dziki poganiam mi taniec.  
Słuchajcie, przyjaciele! Nim jeszcze skazaniec  
Utraci wszystkie zmysły, powiedzieć wam pragnie,  
Że mord na matce spełnił według praw — na bagnie,  
Na bogów — tej ohydzie, na ojca przeklętej,

<sup>261</sup> samolów — pułapka na dzikie zwierzęta. [przypis edytorski]

Nikczemnej morderczyni! Sam Loksyjasz, święty  
Wróżbita, pchnął mnie k'temu. Wzywam go na sędzie.  
W wyroczni rzekł mi swojej, że nikt mnie nie będzie  
Obwiniął, gdy to spełnię. Lecz jeśliby miała  
Zawahać się ma ręka, ludzkich myśli strzała,  
Chociażby najostrzejsza, nie wnuknie do sedna  
Tych kar, które ma znosić moja dusza biedna.  
A teraz — czy widzicie ten pokutny wieniec  
I różdżkę tę oliwną<sup>262</sup>? Idę, potępieniec,  
O łaskę błagający, tam, do pępka ziemi<sup>263</sup>,  
Do schronu Loksyjasza, gdzie iskry wiecznymi  
Wybuchła ogień boży. Od mej krwawej winy  
Uciekam w jego progi, bo tam mi jedyny  
Wyznaczył on przytułek!<sup>264</sup> A was, Argiwowie,  
Upraszam, byście, pomni naszych klęsk, w swym słowie  
Świadczyli mi, gdy wróci Menelaos. Dola  
Tułacza z ojczystego wypędza mnie pola,  
Rodzoną matkę dłoń ma wszak zabiła krwawa<sup>265</sup>.  
I w życiu, i po śmierci taka moja sława.

#### PRZODOWNICA CHÓRU

Nie bluźnij swemu dziełu! Własnymi wargami  
Nieszczęścia nie sprowadzaj na siebie! Nie plami  
Twój czyn: wyswobodziłeś gród Argiwów cały,  
Gdy głowy tych potworów stopy twe zdeptały.

#### ORESTES

Ha! Ha!  
Niewiasty straszne widzę... Podobne Gorgonom<sup>266</sup>,  
Odziane w czarne płaszcze, z skronią oplecioną  
Wężami... Nie! Pozostać dłużej tu nie mogę!

wina, strach

#### PRZODOWNICA CHÓRU

Ach! Cóż za płone strachy budząc taką trwogę?  
Ty, z synów najwierniejszy, zwycięzcą z tej wojny  
Wyszedłeś, więc bądź silny, zwycięzco dostojny!

#### ORESTES

Nie strachy oneć widma, nie majaki chore:  
Wyraźnie widzę matki rozjuszoną sforę.

#### PRZODOWNICA CHÓRU

Twa dłoń od krwi przelanej dotychczas nie sucha  
I stąd to jest ów oblęd, co gasi ci ducha.

#### ORESTES

Wszechwładny Apollinie! Rój się nowy tłoczy...  
Kroplami krwi te groźne pobłyskują oczy!

<sup>262</sup>różdżkę tę oliwną — gałązkę oliwną nieśli błagalnicy. [przypis edytorski]

<sup>263</sup>tam, do pępka ziemi — Grecy sądzili, że Delfy są środkiem świata i kamień przechowywany w świątyni delfickiej, tzw. *omfalos*, uważali za pępek ziemi. [przypis redakcyjny]

<sup>264</sup>Uciekam w jego progi, bo tam mi jedyny wyznaczył on przytułek! — Apollo ma władzę oczyszczania od zmywa skalanego krwią zabójcy. [przypis redakcyjny]

<sup>265</sup>Dola tułacza z ojczystego wypędza mnie pola, rodzoną matkę dłoń ma wszak zabiła... — zabójca, dopóki nie zostanie oczyszczony, nie może mieszkac na tej ziemi, na której dokonał zbrodni. [przypis redakcyjny]

<sup>266</sup>Gorgony (mit. gr.) — trzy siostry-potwory: Steno, Euryale i Meduza, przedstawiane ze skrzydłami, ostrymi kłami i szponami oraz wężami zamiast włosów; ich spojrzenie obracało ludzi w kamień. [przypis edytorski]



PRZODOWNICA CHÓRU

Potrzebać odkupienia. Niech cię tylko ręką  
Loksyjasz dotknie świętą, a koniec twym mękom.

ORESTES

Ach, wy ich nie widzicie! Lecz ja patrzę na nie.  
O, precz stąd, precz!... Ma stopa już tu nie zostanie.

*Wybiega.*

PRZODOWNICA CHÓRU

Więc żegnaj! Niechaj bóg cię prowadzi i w nędzy  
Twej strasznej niech pomocy udzieli co prędzej!

CHÓR

Oto się burzy nad królewskim domem  
Dziki rozszalał ból,  
Trzykrotnym uderzył weń gromem.  
Zginął Tyestes — i to był początek —  
Z rozpaczy nad śmiercią dzieciątek.  
Potem zaś władcę naszego ubili:  
W łaźni, w zdradzieckiej chwili,  
Skończył Achajów król.  
A teraz trzeci. Kto on? Odkupiciel?  
Czy też mordercą on?  
Ach! Kiedyż raz już spocznie klątwa-mściciel,  
Kiedyż powstrzyma swój gon<sup>267</sup>?

---

<sup>267</sup>gon (daw.) — gonitwa, pogoń, polowanie. [przypis edytorski]

# EUMENIDY<sup>268</sup>

## OSOBY DRAMATU:

PROROKINI, kapłanka delficka

APOLLO

ORESTES

KLITAJMESTRA

HERMES

CHÓR ERYNII (Eumenid<sup>269</sup>)

LUD. SĘDZIOWIE. KAPŁANI.

*W głębi front świątyni Apollina w Delfach<sup>270</sup>.*

*Drzwi zamknięte, obok nich stara PROROKINI w sukni kapłanki, z wielkim kluczem przewieszonym przez ramię; we włosach gałązki oliwne.*

### PROROKINI

Ze wszystkich najpierw bogów modlitwa ma idzie  
Ku Ziemi, ku prawieszczce<sup>271</sup>. Potem cześć Temidzie<sup>272</sup>  
Oddaję, co, jak głoszą dzieje, na urządzie  
Proroczym nastąpiła po matce. Niech będzie  
Poświęcon trzeci pokłon również córce Ziemi,  
Tytanów latorośli, Fojbie<sup>273</sup>: szła za niemi,  
Nie siłą, tylko zgodą w tej świętej ustroni  
Osiadłszy. Zaś dziedzictwo i nazwisko po niej  
Wziął Fojbos<sup>274</sup>. Od jeziora, co wśród opok leży  
Delijskich<sup>275</sup>, do Pallady przyплыł wybrzeży<sup>276</sup>,  
A stamtąd k'nam zawitał, w dzierzawy Parnasu<sup>277</sup>.  
W pochodzie uroczystym, pośród gęstwi lasu  
Bezpieczne wycinając mu drogi, szli przed nim  
Synowie Hefajstosa<sup>278</sup>, hymnem niepoślednim  
Wielbiący swego pana. Tej pamiętnej chwili  
Mieszkańcy i król Delfów szumnie ugościli  
Przybysza. Siłę bożą wlał mu Zeus do wnętrza,  
By objął jako czwarty tron Wieszców. Najświętsza

<sup>268</sup> *Eumenidy* — tytuł tłumaczenia stanowiącego podstawę niniejszej publikacji brzmi: *Święto pojednania*, przyjęto jednak tytuł tradycyjny, odpowiadający greckiemu. [przypis edytorski]

<sup>269</sup> *Eumenidy* (mit. gr.) — Erynie, boginie zemsty. Eumenidy to eufemizm, oznaczający dosł. „Łaskawe”, używany, by nie ściągnąć na siebie uwagi tych groźnych bóstw. [przypis edytorski]

<sup>270</sup> *Delfy* — starożytne miasto w środkowej Grecji, u podnóża Parnasu; centrum kultu Apollina, ze sławną wyrocznią. [przypis edytorski]

<sup>271</sup> *modlitwa ma idzie ku Ziemi, ku prawieszczce* — pierwotnie tylko Matka-Ziemia umiała przepowiadać przyszłość i do niej też należała wyrocznia delficka. [przypis redakcyjny]

<sup>272</sup> *Temida* (mit. gr.) — bogini sprawiedliwości i prawa, córka Gai (Ziemi) i Uranosa (Nieba). [przypis edytorski]

<sup>273</sup> *Fojbe* (gr.: promienna; mit. gr.) — córka Gai (Ziemi) i Uranosa (Nieba), bogini proroctw, matka Leto (Latony), której dziećmi byli Apollo i Artemida. Znana też pod zlatynizowanym imieniem *Febe* (łac. *Phoebe*). [przypis edytorski]

<sup>274</sup> *Fojbos* (gr.: promienny; mit. gr.) — przydomek Apolla, bardziej znany w zlatynizowanej formie „Feb”. [przypis edytorski]

<sup>275</sup> *Od jeziora, co wśród opok leży delijskich* — według podania Apollo urodził się na wyspie Delos, w archipelagu Cyklad na M. Egejskim. [przypis edytorski]

<sup>276</sup> *do Pallady (...) wybrzeży* — do Attyki, której patronką była bogini Atena, określana przydomkiem Pallas. [przypis edytorski]

<sup>277</sup> *w dzierzawy Parnasu* — do Delf, leżących na pld.-zach. stokach Parnasu. [przypis edytorski]

<sup>278</sup> *Bezpieczne wycinając mu drogi, szli przed nim synowie Hefajstosa* — tj. cieśle z siekierami; Hefajstos był patronem rzemiosł. [przypis edytorski]

Potęga Loksyjasza<sup>279</sup> wieści od tej pory  
 Rozkazy rodzicowe. Takie to mój skory  
 Czci język władne bóstwa. Obok nich Palladę<sup>280</sup>,  
 Mędrzynię, w swoich modłach przepokornych kładę  
 I nimfy, w korycyjskich skałach skryte władztwo  
 Mające<sup>281</sup>, gdzie się gnieźdzą demoni i ptactwo  
 Wszelakie szuka schronu. Bromiosa<sup>282</sup> pomnę,  
 Co stał się tego miejsca panem, gdy niezłomne  
 Swe siły zwrócił gniewnie przeciw Pentejowi<sup>283</sup>:  
 Bachantki<sup>284</sup> swe nań puścił, wiedząc, że go złowi  
 Ich sfera i zaszczuje na śmierć ni<sup>285</sup> zająca.  
 Niech będzie też wspomniana krynica szemrząca  
 Plejstosa<sup>286</sup> — wraz z potężną mową Posejdona<sup>287</sup>,  
 A w końcu Zeusa wzywa wargą rozmodlona,  
 Ze wszystkich najwyższego. Teraz, wieszczb mistrzyni,  
 Na tronie swym zasięde. Niech się łaska czyni  
 Nade mną większa dzisiaj niżli w innym czasie.  
 Zebrani Hellenowie mogą wejść, a zasię  
 W porządku, jaki los im wyznaczył<sup>288</sup> i droga  
 Zwyczajuj. Głosić będę świętą wolę boga.

*Otwiera drzwi świątyni i wchodzi do wnętrza. Po chwili wraca przerażona. Drzwi się za nią zamykają.*

Strach mówić, strach jest patrzeć! Z domu Loksyjasza  
 Precz widok mnie wypędził, co tak mnie przestrasza,  
 Że w głowie mi się mąci, biegają me ręce,  
 Lecz stopy się nie ruszą: stopy niemowlęce  
 Ma z trwogi moja starość! Odbiegł duch mnie wszytek<sup>289</sup>!  
 W wieńcami obwieszony wstępuję przybytek  
 I oto widzę męża, jako głaz ołtarza,  
 O łaskę błagający, haniebnie znieważa<sup>290</sup>:  
 Dłoń jeszcze krwią ocieka na tym miejscu świętem,  
 Miecz nagi trzyma w dłoni wraz z oliwnym prętem,  
 W welnianą, białą wstęgę owitym<sup>291</sup> troskliwie —  
 Spostrzegłam to wyraźnie. A przy nim — o dziwie!

<sup>279</sup> Loksyjasz (mit. gr.) — przydomek Apolla jako boga wyroczni. [przypis edytorski]

<sup>280</sup> Pallas (gr.: Panna) a. Pallada (mit. gr.) — przydomek Ateny, córki Zeusa, dziewiczej bogini mądrości, sztuki, wojny sprawiedliwej, opiekunki miast i kobiet, szczególnie panien. [przypis edytorski]

<sup>281</sup> nimfy, w korycyjskich skałach skryte władztwo mające — grotta korycyjska po południowej stronie Parnasu była poświęcona nimfom i bogu Panowi. [przypis edytorski]

<sup>282</sup> Bromios (gr. rozgłośny; mit. gr.) — przydomek Dionizosa, boga wina i odradzającej się przyrody, znanego też jako Bakchos. [przypis edytorski]

<sup>283</sup> Penteus (mit. gr.) — król Teb, który sprzeciwiał się zaprowadzeniu kultu Dionizosa; rozgniewany bóg straszliwie go za to ukarał: matka jego, Agawa, w szale bachicznym rozszarpała go, sądząc, że ma przed sobą lwa; los jego jest tematem tragedii Eurypidesa *Bachantki*. [przypis redakcyjny]

<sup>284</sup> bachantki a. *bachantki* — nimfy tworzące wraz z satyrami i sylenami orszak Dionizosa (Bakchosa), także: czcicielki Dionizosa; ich inna nazwa: *menady*, oznacza „szalejące”, ponieważ misteria dionizyjskie cechowało nieokiełznanie tańców i pieśni. [przypis edytorski]

<sup>285</sup> ni (daw.) — tu: niby, jakby, jak. [przypis edytorski]

<sup>286</sup> Plejstos — rzeka wypływająca z Parnasu koło Delf; bóg rzeki Plejstos był ojcem nimf korycyjskich. [przypis redakcyjny]

<sup>287</sup> Posejdon (mit. gr.) — bóg morza, żeglarzy, trzęsien ziemi, brat Zeusa; przedstawiany z trójzębem. [przypis edytorski]

<sup>288</sup> Zebrani Hellenowie mogą wejść (...) w porządku, jaki los im wyznaczył — pielgrzymi przybywający do Delf po wyrocznię wchodzili do świątyni w porządku, który wskazywało losowanie, gdyż Grecy sądzili, iż bóg kieruje losami i sam wskazuje w ten sposób porządek zapytań. [przypis redakcyjny]

<sup>289</sup> wszytek (daw.) — wszystek; cały; każdy. [przypis edytorski]

<sup>290</sup> widzę męża, jako głaz ołtarza (...) haniebnie znieważa — głaz ołtarza tj. omfalos, największa świętość wyroczni delfickiej, uważany był za pępek ziemi. [przypis redakcyjny]

<sup>291</sup> z oliwnym prętem, w welnianą, białą wstęgę owitym — symbol błagania. U Greków istniał obrządek tzw. *bikezji*, religijnego błagania: błagalnik, trzymając w ręku gałąź oliwną owitą w welniane białe wstęgi, siadał przy ołtarzu lub też dotykał ręką kolan i brody tego, kogo błagał o łaskę. Odmówić takiemu błagalnikowi było

Na krzesłach pełno kobiet uśpionych dokoła;  
Nie kobiet, raczej Gorgon<sup>292</sup> straszliwe zebranie —  
Czyż język mój tę grozę opisać wydoła? —  
A przecież i nie Gorgon: patrzałam ci na nie  
W obrazie, jak ich ciżba wszelką strawę kradła  
Ze stołu Fineusa<sup>293</sup>. Te zasię widziała  
Bez skrzydeł są, acz równie ohydne i czarne  
Od stóp do głów na ciele. Wstrętu nie ogarnę  
Oddechów ich chrapliwych! Z oczu jad im ciecze,  
A strój ich jest ci taki, że ni w progi człecze  
Zawitać w nim, ni stanąć przed oblicze boże.  
Podobnych nie widziałam na całym przestworze,  
I nie ma ludu w świecie, co by, takie plemię  
Żywiący, nie żałował: zbyt to ciężkie brzemię!  
Lecz wszystkoć ja to zdaję na pana świątyni:  
Wszchemocny niech Loksyjasz, jak zechce, tak czyni!  
Na wszystko on ma leki w swym świętym rozumie  
I każdą z cudzych domów winę zmywać umie<sup>294</sup>.

*Otwierają się drzwi do świątyni: widać jej wnętrze, w środku pępek ziemi: z głazu wykuty stożek, owinięty wełnianymi paskami. Przy nim na krześle siedzi ORESTES z mieczem w jednej, z gałązką oliwną, owiniętą wełnianym pasem, w drugiej ręce. Naokoło niego śpią ERYNIE, straszne, czarniawe postacie niewieście, z ciemnozielonymi, ociekającymi oczami. Przy ORESTESIE staje APOLLO o jasnym kędziorach, w długiej, ze wszystkich stron zapiętej, faldzistej szacie. U boku ma kołczan, w ręku łuk.*

#### APOLLO

Przenigdy nie odmówię ci możnej opieki;  
Twym stróżem zawsze będę, bliski czy daleki,  
I wrogom przeciw tobie cugli nie popuszczę.  
O, popatrz na tę straszłą, oszalałą tłuszcze,  
W tej chwili snem zmorzoną, patrz na te dziewczęta,  
Na starcze dzieci Nocy<sup>295</sup>! Czerń ci to przekłeta:  
Ni bóg, ni człek, ni żadne zwierzę się nie spara<sup>296</sup>  
Z tym rodem. Zła to gońce, spłodziła je Kara,  
A gniazdo mają w mrokach podziemnego Piekła:  
Niebiosą odrzuciły, ziemia się wyrzekła  
Tych gadzin. Lecz ty musisz uciekać przed nimi,  
Bez końca, bez wytchnienia. Po obszarach ziemi  
Trop w trop cię gonić będą, gdziekolwiek się ruszy  
Twa stopa; i na morzu nie ujdziesz katuszy,  
Wśród miast, oblanych falą. Nie spocznieś, biegunie<sup>297</sup>,  
Aż zajdziesz w gród Pallady<sup>298</sup>. Tam do stóp jej runie  
Twa postać, tam jej posąg obejmą tve dłonie,  
Tam ja cię wobec sędziów surowych obronię;

grzechem, obrazą Zeusa Hiketososa, patrona błagalników. Orestes zjawia się w świątyni Apollina jako *biketes*, błagający o oczyszczenie od zmyzy zabójstwa. [przypis redakcyjny]

<sup>292</sup>*Gorgony* (mit. gr.) — trzy siostry-potwory: Steno, Euryle i Meduza, przedstawiane ze skrzydłami, ostrymi kłami i szponami oraz węzami zamiast włosów. [przypis edytorski]

<sup>293</sup>*Fineus* (mit. gr.) — ślepy wieszcz tracki, który miał oślepić też swych synów z pierwszego małżeństwa; bogowie zesłali za to na niego złośliwe i brutalne demony, harpie, mające postać drapieżnych ptaków o kobiecych głowach; uniemożliwiały mu pożywienie się: wyrwały mu pokarm z rąk i zanieczyszczały jedzenie; Fineusa oswobodził Jazon i Argonauci. [przypis edytorski]

<sup>294</sup>*każdą z cudzych domów winę zmywać umie* — Apollo ma władzę oczyszczania od wszelkiej zmyzy. [przypis redakcyjny]

<sup>295</sup>*starcze dzieci Nocy* — Erynie, jak wszystkie duchy piekielne, są córkami Nocy. [przypis redakcyjny]

<sup>296</sup>*parać* (daw.) — łączyć, kojarzyć ze sobą. [przypis edytorski]

<sup>297</sup>*biegun* (daw.) — zbieg, uciekinier. [przypis edytorski]

<sup>298</sup>*gród Pallady* — Ateny. [przypis redakcyjny]

Przeze mnie już na zawsze odbiegną cię znoje,  
Bo matkę wszak zabiłeś na rozkazy moje!

ORESTES

*wychodzi z świątyni, różgę oliwną zostawił, miecz schował do pochew*  
O władco Apollinie! Sprawiedliwe słowa  
Wymawiasz — niech też będzie do czynu gotowa  
Twa ręka! Obiecałeś, tak mnie zbaw z tej matni!

APOLLO

Miej wiarę! Zbądź się trwogi! O ty, płodzie bratni  
Ojcowskiej krwi, Hermesie! Weź go w swoją strażę,  
Boć słusznie zwiesz się stróżem, po świata obszarze  
Ty czujny wędrownika<sup>299</sup>! Tobie ja go zlecę:  
Do ludzi gdy zapuka, oddan twej opiece,  
Zeus uczci prośby twoje, i otworzą ludzie.

*HERMES, zjawiwszy się na wezwanie APOLLINA, odprowadził ORESTESA na bok. APOLLO znika. Po chwili wstaje spod ziemi cień KLITAJMESTRY.*

KLITAJMESTRA

*do ERYNII*

Co, śpicie? Czyż się godzi, gdy ja w takim trudzie?  
W obliczu wszystkich zmarłych przez was opuszczona,  
Wstyd znoszę nieustanny, morderczyni-żona!  
Umarli wstyd mój znają! Samotnieć ja chodzę,  
Wyklęta z ich szeregu<sup>300</sup>. To wam mówię: srodze  
Ma wina mnie przygniata. Lecz ja, którym w sposób  
Tak straszny ucierpiała od najdroższych osób,  
Nie widzę, by ktoś z bogów bronił mego prawa,  
By dłonie matkobójcze zmogła pomsta krwawa.  
O, popatrz na tę ranę! Zobaczysz, boć przednie  
Są oczy twego ducha, gdy drzemiesz; zaś we dnie  
Leniwie ścigasz Doli ofiarę. Bogatą  
Niejedną jam was godnie żywiła obiata,  
Bez wina<sup>301</sup>, czystą, hojną; niejedną wam kładę,  
Bywało, karm<sup>302</sup> po nocy; sowitą biesiadę  
Przy moim gotowałam ognisku, na którą  
Bóstw innych nie prosimy — za wszystko ponurą  
Niewdzięczność tylko sprzątam, a on, niby sarna,  
Z rąk waszych się wymyka. Sieć to była marna:  
Wyskoczył z niej, ucieka, drwi z waszej gonitwy.  
Dla dobra mojej duszy słuchajcie modlitwy,  
Zerwijcie się, wy groźne podziemi boginie —  
To widmo Klitajmestry rozbudza was ninie<sup>303</sup>.

CHÓR

*wzdycha*

<sup>299</sup> *słusznie zwiesz się stróżem, po świata obszarze ty czujny wędrownika* — Hermes był posłańcem bogów i opiekunem podróżujących. [przypis edytorski]

<sup>300</sup> *Samotnieć ja chodzę, wyklęta z ich szeregu* — dusza zabitego nie może zaznać ukojenia w Hadesie, dopóki nie jest pomszczona. [przypis redakcyjny]

<sup>301</sup> *Niejedną jam was godnie żywiła obiata, bez wina* — Erynie czci się obiatami, w skład których nie wchodzi wino. [przypis redakcyjny]

<sup>302</sup> *karm* (rzecz. r.ż.; daw.) — pokarm, pożywienie; karma. [przypis edytorski]

<sup>303</sup> *ninie* (daw.) — teraz. [przypis edytorski]

KLITAJMESTRA

Ty wzdychasz, a on uciekł, wymknął się co prędzej,  
Bo tylko mnie przychylnych zabrakło w tej nędzy.

CHÓR  
*wzdycha*

KLITAJMESTRA

Sen twardy masz, nie czujesz mej boleści rzadkiej:  
Orestes, matkobójca, uciekł pomście matki!

CHÓR  
*jęczy*

KLITAJMESTRA

Co, jęczysz? Jęczysz we śnie? Zerwij się na nogi!  
Bo któż ma, jeśli nie ty, spełnić czyn złowrogi? sen

CHÓR  
*jęczy*

KLITAJMESTRA

I sen, i trud, to dwóch jest sprzymierzeńców: siły  
Potwora strasznego do głębi wypily.

CHÓR  
*wśród zdwojonych jęków i wzdychań*  
Goń! Chwytaj! Łapaj zbiega!

KLITAJMESTRA

Zwierzynę szczujesz we śnie! Sen ci twój dolega!  
Zdobyczy nie chcesz puścić, jako psy, tak szczekasz —  
Na darmo! Zbudź się! Zbudź się! Dlaczego tak zwlekasz?  
Niech trud cię nie zleniwia! Odpędź to zwodnicze  
Znużenie! Wstań! Wyrzuty niech cię jako bicze  
Smagają! Na rozumnych bodźcem są wyrzuty.  
Hej! Huzia! Niech go ściga twój oddech zatruty,  
Niech za nim wewnątrz twoje krwawym ogniem płonie!  
Na śmierć go zamęcz, zaszczuj w tym powtórnym gonie!

*Znika.*

PRZODOWNICA CHÓRU *budzi się pierwsza, za nią inne, budząc się wzajemnie. Podczas śpiewu CHÓR ustawia się w szeregu, pozostając jeszcze w świątyni.*

PRZODOWNICA CHÓRU

Wstań! Zbudź się! Budź sąsiadkę! Wstań! Ja ciebie budzę!  
Hej! Rusz się! Co, śpisz jeszcze? Nie wiem, czy się hudzę:  
Jakowyś głos słyszałam. O piekła! O nieba!  
Otrząśnijże się ze snu! Przekonać się trzeba!

CHÓR  
O, biada, siostry, o! Jakież to ból mnie zmógł?!

PRZODOWNICA CHÓRU

I ja ci — niedaremnie! — pełna jestem trwóg!

#### CHÓR

Czyż kiedy był na święcie ból straszniejszy znan?  
Najkrwawsza z krwawych ran:  
Toć zdobyc nam dziś uszła precz od naszych leż!

#### PRZODOWNICA CHÓRU

Sen mnie ogarnął i czmychnął mi zwierz!

#### CHÓR

Zeusa synu ty<sup>304</sup>, złodziejski jesteś ród!

#### PRZODOWNICA CHÓRU

Nas stare, młody boże, takeś czelnie zwiódł!

#### CHÓR

Czcis zbiegów, niegodnemu dajesz pewny schron:  
Mordercą matki on!  
Chcesz bogiem być, a otoś matkobójcę skradł!

#### PRZODOWNICA CHÓRU

Zali<sup>305</sup> to słusznym nazwać może świat?

#### CHÓR

Straszliwą dzisiaj hańbę zgotował mi sen:  
Zesmał gnuśne! — Blizny wszystkie licz,  
Które mi ciął jego bicz!  
Groźny zbój, harap<sup>306</sup> swój  
Tak ćwiczył na mej skórze męczarni sprawca ten,  
Że dreszcz mi w kości wlał i krew głęboką.

Tak czynią nowe bogi w ten dzisiejszy czas!<sup>307</sup>  
Na krwawym tronie siedzą, w ciemną noc  
Spychają prawa moc.<sup>308</sup>  
Zguba zgub: krew u stóp  
I we krwi pępek ziemi, cny ołtarny gład  
Skalan bezbożnie obrzydłą posoką.

Stolicę wieszczą swoją obryzgał on sam;  
Mordercy udzieliwszy schronu i opieki,  
Ustawom wielkich bogów czelny<sup>309</sup> zadał kłam,  
Prastare Mojry<sup>310</sup> pohańbił na wieki.

I mnieś napelnił wstrętem, lecz szkoda twych sił:  
Choć skryłby się pod ziemię, nie zbawisz go, panie!

<sup>304</sup>*Zeusa synu* — Apollinie. [przypis redakcyjny]

<sup>305</sup>*zali* (daw.) — czy, czyż. [przypis edytorski]

<sup>306</sup>*harap* — bicz z krótką rękojeścią i długim plecionym rzemieniem. [przypis edytorski]

<sup>307</sup>*Tak czynią nowe bogi w ten dzisiejszy czas!* — Zeus zaczął nowe panowanie bogów, oparte na rozumie. Przed nim panowali tytani, zrodzone z Matki-Ziemi żywiołowe potęgi, kierujące się prawami natury. Do nich należały prastare bóstwa, Erynie. [przypis redakcyjny]

<sup>308</sup>*w ciemną noc spychają prawa moc* — prawa dawnego, naturalnego, żywiołowego porządku rzeczy. Do tych praw należy i prawo zemsty, ciągnącej się w nieskończoność; jeżeli bowiem każda przelana krew woła o pomstę, to nie może być końca tej pomsty, każdy bowiem mściciel znajduje swego mściciela i łańcuch się przerywa li tylko z chwilą wytępienia rodu. Zamiast tego nowi bogowie, Apollo i Atena, ustalają sąd, który przerywa łańcuch zemst. Zamiast więc zemsty występuje prawo; zamiast odruchu żywiołowego — rozum, tj. to właśnie, co różni nowych bogów od tytanów i nowy porządek świata od starego. [przypis redakcyjny]

<sup>309</sup>*czelny* (daw.) — bezczelny, zuchwały. [przypis edytorski]

<sup>310</sup>*Mojry* (mit. gr.) — boginie przeznaczenia, pilnujące odwiecznego porządku świata. [przypis redakcyjny]

Skazaniec, jeszcze będzie pod mieczem się wił —  
Taki sam zbójca przeciw niemu wstanie!

*APOLLO zjawia się znowu, z łukiem naciągniętym, z strzałą na cięciwie.*

APOLLO

Uciekaj! Rozkazuję! Domu mego ściany,  
Stolicę moją wieszczą rzuć, płodzie skalany!  
Precz, mówię, bo inaczej na twą czarną tłuszczę  
Z cięciwy tej złocistej lotną zmiję puszcze,  
Aż z bólu się poskręcasz, tak cię kasać będzie,  
Aż wszystką krew wyrzygasz, której w chutnym pędzie  
Morderczym twój się język nachleptał zdradliwy!  
Nie twoje tutaj miejsce! Na nieszczęsne niwy,  
Na place szubieniczne, tam, gdzie we krwi broczy  
Straceniec, tam, gdzie ludziom wylupiają oczy,  
Gdzie trzebią niemowlęta, niweczą nasienie,  
Tam niech cię twego losu przekleństwo pożenie<sup>311</sup>!  
Gdzie jęczą na pal wbici i kamienowani,  
Gdzie piersi wyrzynają — do takiej przystani  
Uciekać ci się godzi... O, słuchasz z lubością,  
Nieprawda? Rozkosz wlewa twym ohydny kościom,  
Co bogom dech zapiera! Tak mówi twa postać.  
W jaskinię lwów krwiożerczych raczej wam się dostać,  
Niżeli, wstrętne cielska, przebywać w świątyni  
I kalać moje progi. Precz! Tak pasterz czyni,  
Swą trzodę wyganiając. Ale tyś jest trzodą  
Bez stróża, żadni ciebie bogowie nie wiodą.

Gniew

*Wypędza CHÓR z wnętrza świątyni na scenę.*

PRZODOWNICA CHÓRU

I nam przemówić pozwól, władny Apollinie!  
Nie tylko wziąłeś udział w tej naocznej winie,  
Lecz głównym jesteś sprawcą — tyś stworzył tę dolę.

APOLLO

Jakożby? Mów! Do tyła<sup>312</sup> mówić ci pozwolę.

PRZODOWNICA CHÓRU

Przez ciebie stał się winien matkobójczej zmayı.

APOLLO

Tak, ojca swego pomścił na moje rozkazy.

PRZODOWNICA CHÓRU

Opiekiś mu udzielił po tej zbrodni świeżej.

APOLLO

W swój dom ci go przyjąłem — to mu się należy.

PRZODOWNICA CHÓRU

A myśmy z nim przybyły — komu lżyć nas, komu?

<sup>311</sup>pożenie (daw.) — pogoni; forma 3.os.lp od *żenąć*: gnać, pędzić. [przypis edytorski]

<sup>312</sup>do tyła (daw.) — na tyle, do takiego stopnia. [przypis edytorski]



APOLLO

Nie dla was ci jest miejsce w moim świętym domu.

PRZODOWNICA CHÓRU

Swoj urząd my spełniamy i zawsze, i wszędy.

APOLLO

Pochwalcie się przede mną: cóż to za urzędy?

PRZODOWNICA CHÓRU

Wypędzać matkobójców za progi domowe.

APOLLO

Co mówisz! Mord na męża sprowadziła głowę!

PRZODOWNICA CHÓRU

Nie mord to, gdy nie spełnion jest na krwi rodzonej.<sup>313</sup>

APOLLO

Więc Zeusa z Herą<sup>314</sup> związek masz w pogardzie? Żony  
I męża święte śluby? A więc i Cypryda<sup>315</sup>,  
Co ludzi uszczęśliwia, niegodną<sup>316</sup> się wyda?  
Ta miłość, która z sobą dwoje istot sprzęga,  
Mężczyznę i kobietę, droższa niż przysięga!  
Gdy karać nie chcesz winnych, którzy w tym sposobie  
Mordować mieli czelność, zapowiadam tobie,  
Że ścigać Orestesa nie masz dzisiaj prawa.  
Odstąpić, widzę, nie chce twoja zemsta krwawa  
Od niego, a zaś tamtych gonić się nie waży:  
Niech rzecz się u Pallady rozstrzyga ołtarzy!

PRZODOWNICA CHÓRU

Przenigdy ja od niego odstąpić nie mogę.

APOLLO

Więc goń go! Więc przedłużaj swoją twardą drogę!

PRZODOWNICA CHÓRU

Niech nawet słowo twoje czci mojej nie kala!

APOLLO

Od czci twej — nie wiem, jakiej! — trzymałbym się z dala.

PRZODOWNICA CHÓRU

Tak, możny pono jesteś przed tronem Zeusa,  
Lecz matki krew wylana do zemsty mnie zmusza —  
Jać nigdy nie przestanę ścigać tego czleka.

Obowiązek

<sup>313</sup>Nie mord to, gdy nie spełnion jest na krwi rodzonej — wedle najstarszego prawa zemsta ściga tylko tego, kto zabił krewnego, bo tylko taki mord jest zbrodnią. [przypis redakcyjny]

<sup>314</sup>Hera (mit. gr.) — bogini niebios i macierzyństwa, żona i siostra Zeusa. [przypis edytorski]

<sup>315</sup>Cypryda (mit. gr.) — przydomek Afrodyty, bogini miłości, która urodziła się z piany morskiej w pobliżu Cypru. [przypis edytorski]

<sup>316</sup>niegodną — konstrukcja z partykulą wzmacniającą „-ci”, skróconą do „-é”. [przypis edytorski]

APOLLO

A ja go chronić będę. Wierna ma opieka —  
Gniew bogów na się ściągnie i ludzi, jeżeli  
Ktoś swego powierzeńca zdradzić się ośmieli.

*CHÓR rozpierzcha się. APOLLO znika. Drzwi świątyni zamykają się. Podczas przerwy zmieniają dekorację.*

ZMIANA

*W głębi front świątyni Pallady w Atenach.  
Opodal starożytny posąg Ateny, przy nim ołtarz.*

ORESTES

*wchodzi z boku, siada u stóp posągu, obejmuje go rękami*  
Ateno! Wiódł mnie tutaj rozkaz Loksyjasza —  
O łaskę i opiekę wygnaniec uprasza.  
Z rękami już czystymi do ciebie przychodzę<sup>317</sup>:  
W niejednym ci je domu, na niejednej drodze  
Obtarłem o dłoń ludzi. Toć świata manowiec  
Nadarzył mi ich sporo, gdym, chyży wędrowiec,  
Przebiegał jego łany, przez łądy i morza,  
Posłuszny świętej wróżbie, k'tobie, pani boża,  
Pędzący. W twoim domu i przy twym obrazie  
Niech sądy się rozstrzygną: połóż kres mej zmazie!

CHÓR

*podąża szeregiem za ORESTESEM*  
Tu wejdzmy! Tu widoczne kroków jego ślady.  
Ufajmy oto znakom tej milczącej rady!  
Ni charta goniącego za ranną zwierzyną,  
Tak wiodą krwi nas krople i potu: jedyną  
To dla nas jest wskazówką. A już wytchnąć pora,  
Bo ledwie oddychamy; nasza pierś jest chora  
Z znużenia: każdy kącik ziemi przetrząśnięty,  
Bezskrzydły bieg nasz lotne prześcigał okręty.  
Lecz teraz on przykucnął gdzieś tu, pełen strachu:  
Jać węższą go po wonnym ludzkiej krwi zapachu.

Bacz, pilnuj, waruj, strzeż,  
By nam nie czmychnął zwierz,  
Gdyż matkobójca nasz  
Omylić może straż!  
Obraz bogini wiecznej on  
Rękami objął i błaga o schron,  
O ostateczny sąd.  
Ale nie ujdzie stąd!  
Wylana matki krew —  
Przesiąkł nią ziemski kurz,  
Czyj ma ją pomścić gniew?  
O, czas twój nadszedł już:  
Z żywego ciała czerwony ci płyn  
Wyssam, pochłonę tę wstrętną posokę  
I cień twój żywy na sądy zawlokę.  
Byś odpowiadał za czyn,

<sup>317</sup>Z rękami już czystymi do ciebie przychodzę — Orestes przychodzi z niezmywanymi krwią rękami, więc nie przynosi bogini zmy. Grecy sądzili, że zmaza udziela się, i unikali skalanego zbrodnią. Widok jego był przykry i dla bogów: skalany nie ma prawa brać udziału w obrzędach i musi trzymać się z dala od świątyni. [przypis redakcyjny]

Za matkobójstwa złość.  
Tam się przekonasz, że wszelaki człek,  
Gdy z prawych zeszedł dróg.  
Niepomny, co jest bóg,  
Rodzic lub gość,  
Pokaran będzie po wieczysty wiek.  
Hadesu<sup>318</sup> sprawiedliwej nie ujdiesz potędze:  
Mają podziemia sędzię,  
Co winnych karać będzie,  
Co wszystko w swojej zapisuje księdze.

#### ORESTES

Niedolą nauczony, poznałem ci drogę  
Oczyszczeń. Wiem ci również, gdzie przemawiać mogę,  
Gdzie milczeć. W tej zaś sprawie głos mądrego mistrza  
Polecił rzec mi słowo. Ręka ma już czystsza,  
Krew na niej wyschła, znikła, matkobójcze piętna  
Zatarte. W domu Fojba żertwa<sup>319</sup> moja skrzętna  
Zgasiła krwią swą świeżą ślady krwi matczynej.  
Za długo mi wyliczać, z ilu ja to syny  
Ludzkimi przestawałem już odtąd. Czystemi  
Przyzywam więc ustami władczynię tej ziemi,  
Atenę, abym zaznał jej możnej opieki.  
I mnie, i lud argijski<sup>320</sup> zjedna już na wieki  
Dla siebie, sprzymierzeńców będzie miała ona  
Przewiernych. Zali teraz nad falą Trytona<sup>321</sup>  
W libijskiej swej dziedzinie stąpa, czy też stoi,  
Tarcz na bok odłożywszy, albo w twardej zbroi  
Chroniąca swe zastępy, zali wodza okiem  
Przeglądy wojska czyni na polu szerokim  
Flegrejskim<sup>322</sup>, niech się zjawi — głos ci mój i z dala  
Usłyszy — niech mnie z nieszczęść tych strasznych wyzwala!

#### PRZODOWNICA CHÓRU

Ateny moc i siła Apollina na nic:  
Ścigany będziesz przez nas do ostatnich granic,  
Nieświadam, gdzie się skroń twa w tej gonitwie skłoni —  
Krew twoją ssać ci będą niesyci demoni.  
Co? Nic mi nie odpowiesz? Gardzisz moją mową?  
Na tobie się wypasę, żertwąś mi gotową!  
Nie ja cię, ale ty mnie mordujesz! Mejs pieśni  
Posłuchaj, onać więzy twe jeszcze zacieśni!

Dalejże, siostry, w krąg,  
Straszny zanućmy chór,

<sup>318</sup>Hades (mit. hr.) — podziemna kraina umarłych, rządzona przez boga o tym samym imieniu. [przypis edytorski]

<sup>319</sup>żertwa (daw.) — ofiara, zwykle przez spalenie. [przypis edytorski]

<sup>320</sup>lud argijski — mieszkańcy Argos. Ponieważ Argiowie byli najważniejszą grupą wojowników walczących w wojsku greckim przeciw Troi, ich nazwa w odniesieniu do tych czasów często oznaczała ogół Greków. [przypis edytorski]

<sup>321</sup>fala Trytona w swej libijskiej dziedzinie — Jeziorem Trytońskim (gr. Τριτωνίδα λίμνη, łac. lacus Tritonis), od imienia morskiego boga Trytona, syna Posejdona i Amfitryty, nazywano w tekstach starożytnych wielki zbiornik słodkowodny w staroż. Libii, zapewne w ob. południowej Tunezji, obecnie nieistniejący. Jednym z epitetów Ateny było Tritonia a. Tritonis, związane z miejscem jej narodzin, którym miały być brzegi tego jeziora. [przypis edytorski]

<sup>322</sup>flegrejskie pola (mit. gr.) — pola Flegry, miejsce bitwy, w której Zeus wraz z bogami olimpijskimi pokonał Gigantów, umiejscawiane w Macedonii, na Płw. Chalcydyckim albo w Italii, w pobliżu Neapolu. [przypis edytorski]

Co naszą powinność obwieści:  
Zsyłamy grozę mąk  
Na wszelki ludzki twór,  
Jeżeli dla praw nie ma cześci.  
Nie pada nigdy nasz gniew,  
Gdzie czystą widzimy dłoń,  
Niewinny nie zazna boleści.  
Lecz na kim ciąży krew,  
W te tropy idziem poń<sup>323</sup> —  
Darmo nadzieją się pieści:  
Nie zbroni<sup>324</sup> go żaden bóg,  
Nie zbawi żaden człek,  
O, żaden go schron nie pomieści!  
Kogo miecz zbrodni zmógł,  
Mścić go będziemy po wiek —  
Tej ci jest pieśń nasza treści!

#### CHÓR

*okrążywszy ORESTESA*

Matko Nocy!  
Z twojej mocy  
Dniom i mrokom  
Sądy czynię —  
Słuchaj! Spójrzaj: w Lety synie<sup>325</sup>  
Jaka dzisiaj złość urąga  
Twym wyrokom!  
Łup nam bierze,  
Chroni zwierzę,  
Pokalane matki krwią!  
Niechaj klątwa moja spadnie  
Na ofiarę:  
Zbrodni karę  
Oby чуły jego zmysły,  
Oby wniwecz się rozprysły!  
Zradnie,  
Składnie,  
Choć bez lutni,  
Coraz chutniej  
Ten Erynij tryska śpiew,  
Pęta duszę, ssie mu krew!

Na świat cały Mojry dały  
Te mi prawa, iże muszę  
Ścigać, dręczyć grzeszną duszę,  
Jeśli ręce jej pokala  
Wina krwawa.  
Ścigam, gonię  
I po skonie  
Nie wypuszczę jej z swych pęt!  
Niechaj klątwa moja spadnie  
Na ofiarę:  
Zbrodni karę  
Oby чуły jego zmysły,

<sup>323</sup> *poń* (daw.) — po niego. [przypis edytorski]

<sup>324</sup> *zbronić* (daw.) — obronić. [przypis edytorski]

<sup>325</sup> *Lety syn* — Apollo, syn Leto (Latony) i Zeusa. [przypis edytorski]

Oby wniwecz się rozprysły!  
Zdradnie,  
Składnie,  
Choć bez lutni,  
Coraz chutniej  
Ten Erynij tryska śpiew,  
Pęta duszę, ssie mu krew!

Odkąd mój  
Życia zdrój  
Płynąć począł, mam tę władzę.  
Tylko bogom,  
Ufna trwogom,  
Nie poradzę!  
W gości kole  
Przy mym stole  
Któż by siadł?  
Wina czasa  
Mnie wystrasza,  
Uroczystych nie mam szat.  
Domy niszcę,  
Zmieniam w zgliszcze,  
Gdy morderca pohańbi swój próg!  
Hej! Huzia! Niech strzeże go bóg,  
Niech krew mu gorąca  
Rozpala szybkość nóg,  
Jak burza szumiąca,  
Jak chyży niech leci wiew —  
Jać zmrozę jego krew!...

Boga skrył  
Zeus, by żył  
Niedoścignion naszą karą:  
Zeus potężny  
Swoją orężny  
W tłuszczę starą,  
Krwawą pianą  
Obryzganą,  
Zwrócił grot,  
Ran nie szczędził  
I wypędził  
Z swoich niebios ten nasz miot.  
Domy niszcę,  
Zmieniam w zgliszcze,  
Gdy morderca pohańbi swój próg.  
Hej! Huzia! Niech strzeże go bóg,  
Niech krew mu gorąca  
Rozpala szybkość nóg,  
Jak burza szumiąca,  
Jak chyży niech leci wiew —  
Jać zmrozę jego krew!

Choćby człek  
Siegał pychą poza stek<sup>326</sup>  
Tych obłoków — naszych kroków  
Gdy posłyszysz straszny bieg,

---

<sup>326</sup>stek — przestarz., dziś tylko we fraz.: nagromadzenie czegoś; zbiegowisko. [przypis edytorski]

Wraz się skurczy, wraz się zwinie  
W tej godzinie,  
Gdy ku swej rozpaczy  
Ten czarny płaszcz zobaczy,  
Gdy mu wrog  
Śpiew mój spęta nogi!  
Przez okraje<sup>327</sup>  
Gonię, łaję;  
Pierś ma zadyszana  
I trzęsą się kolana,  
Snać padnę już na ziemię —  
Ciężkie jest zemsty brzemię!

Sam ci on  
Ani wie, że hańby gon  
Już go czepia:  
Tak oślepie  
Ta moc zła wśród winnych łon!  
Ale ludzie szepcą, głużą<sup>328</sup>,  
Z jaką burzą  
Nadciągają chmury,  
Jaki zaległ cień ponury  
Wstydu, sromu<sup>329</sup>  
Na tym jego domu!  
Przez okraje  
Gonię, łaję;  
Pierś ma zadyszana  
I trzęsą się kolana,  
Snać padnę już na ziemię —  
Ciężkie jest zemsty brzemię.

On mnie czeka. Ja znam kres  
Swojej drogi. Win pamiętna,  
Głucha na próśb ludzkich tętna,  
Ślepa na potoki łez,  
Dumna pani, spełniam godnie  
Swą powinność, acz nieczczona,  
Z nieb strącona  
W ciemne łona  
Wieczystego mroku<sup>330</sup>,  
Gdzie światła nie płoną pochodnie,  
I ślepemu, i bystremu  
Niewidzialne oku.

Gdy popłynie ten mój głos,  
W kim z śmiertelnych, grzesznych ludzi  
Lęk i trwoga się nie zbudzi?  
Nieuchronny wieszczę los,  
Mojry władzę, prawo boże  
Po wiek wieków światu głoszę!  
O rozkosze  
Czci nie proszę —  
Cześć mi ta przystoi,

<sup>327</sup>okraj (reg.) — skraj, kraniec. [przypis edytorski]

<sup>328</sup>głużyć — gaworzyć; tu: plotkować. [przypis edytorski]

<sup>329</sup>srom (daw.) — wstyd, hańba. [przypis edytorski]

<sup>330</sup>ciemne łona wieczystego mroku — Hades. [przypis redakcyjny]

Choć mieszkam w posępnym dworze,  
Wśród podziemnych,  
Mglistych, ciemnych,  
Przepastnych podwoi!

ATENA

*wchodzi na scenę*

Daleko nad Skamandrem<sup>331</sup> słyszałam wezwanie.  
Zajęta byłam właśnie na zdobytym łanie:  
Dziedzictwom odbierała, które mi rycerze  
Achajscy<sup>332</sup> i wodzowie na wieczne przymierze  
Oddali: łup bogaty, synów Tezeusza<sup>333</sup>  
Nagroda. Głos mnie jakiś do powrotu zmusza,  
Więc chyżo tu me stopy z tamtych dziedzin idą.  
Nie skrzydłem szeleszcząca, lecz szumną egidą<sup>334</sup>,  
Przybywam i niezwykle napotykam goście —  
Nie strach, lecz dziw mym oczom. Pytam się: a coście  
Za jedni? Ku wam wszystkim zwracam się i k'tobie,  
Człowieku, który siedzisz w smutku i żalobie  
Przy moim tu obrazie, i k'wam, które macie  
Przedziwne, niepodobne niczemu postacie,  
Gdyż ani takich bogiń nie widzą ci bóstwa  
W swym gronie, ni też ludzie wśród swych plemion mnóstwa.  
Lecz tylko serce, zacnej pozbawione cnoty,  
Lżyć może swoich bliźnich za ciężar brzydoty.

CHÓR

Odpowiem, córko Zeusa, słowy ci krótkimi:  
Straszliwe dzieci Nocy jesteśmy; z podziemi,  
Z dziedzin naszych, nazwisko klątw myśmy wyniosły.

ATENA

Więc ród wasz znam i imię. Lecz czegoście posły?

PRZODOWNICA CHÓRU

Co tchu i godność poznasz.

ATENA

Poznam, nie inaczej,  
Jeżeli ktoś mi wszystko jasno wytłumaczy.

PRZODOWNICA CHÓRU

Precz z domu wypędzamy mężobójców plemię.

ATENA

A gdzież uciekać mają? Gdzie, na jaką ziemię?

PRZODOWNICA CHÓRU

Gdzie radość nie przyświeca, morderca ucieka.<sup>335</sup>

<sup>331</sup>Skamander — rzeka pod Troją. [przypis redakcyjny]

<sup>332</sup>Achajowie — dawna epicka nazwa Greków. [przypis redakcyjny]

<sup>333</sup>Tezeusz (mit. gr.) — syn Aigeusa, najsłynniejszy mityczny król Aten. [przypis redakcyjny]

<sup>334</sup>egida (mit. gr.) — pancerz z koziej skóry, ozdobiony głową Meduzy, który Atena nosi na piersi. [przypis redakcyjny]

<sup>335</sup>Gdzie radość nie przyświeca, morderca ucieka — do Hadesu. [przypis redakcyjny]

ATENA

Ścigacie w ten sam sposób i tego człowieka?

PRZODOWNICA CHÓRU

Na matce swojej własnej mord popełnił krwawy.

ATENA

Czy zabił przymuszony? Czy z jakiej obawy?

PRZODOWNICA CHÓRU

By matkę zamordować, może być przyczyna?

ATENA

Jać słyszę tylko ciebie, lecz nie słyszę syna.

PRZODOWNICA CHÓRU

Przysięgi nie zażąda, ani jej nie złoży!<sup>336</sup>

ATENA

Chcesz zwać się sprawiedliwą, ale czyn cię trwoży.

PRZODOWNICA CHÓRU

Jakożby? Racz pouczyć! Mądrość twoja zbawia.

ATENA

Nie godzi się przysięgą uprawniać bezprawia.

PRZODOWNICA CHÓRU

Wprzód sprawę całą zgłębij, potem sądz ją szczerze!

ATENA

A zatem mnie oddajesz wyroki w tej mierze?

PRZODOWNICA CHÓRU

Dlaczego nie? Wszak wiary i czci jesteś godna.

ATENA

Cóż na to, obcy człeku? Rzec zbadamy do dna.  
Najpierwej ród swój wymień, imię i dziedzinę,  
A potem tę od siebie odpieraj przewinę,  
Jeżeli, ufny prawu, przy moim obrazie  
Opieki szukający, możesz po tej zmazie  
Oczyszczeń świętych żądać Iksijona<sup>337</sup> wzorem.  
Odpowiedz na to wszystko słowem związęłem, skorem!

ORESTES

Ateno, można pani! Na twój wywód boski  
Chcę wprzód tej największej pozbawić cię troski:

<sup>336</sup> *Przysięgi nie zażąda, ani jej nie złoży!* — nie będzie żądał sądu (w sądzie obydwie strony składały przysięgę). Erynie stoją na stanowisku, że skoro ktoś zabił — musi zginąć. Sądu żadnego nie uznają i nie chcą do niego dopuścić. [przypis redakcyjny]

<sup>337</sup> *Iksjon* (mit. gr.) — król mitycznych Lapitów, pierwszy człowiek, który zabił swojego krewnego (Dejoneusa, będącego jednocześnie jego teściem); z tej zmazy został jednak oczyszczony przez Zeusa. [przypis edytorski]



Nie pragnęć ja oczyszczeń, u twoich ołtarzy,  
Nie z krwawą siedzę dłonią. Niechaj ci zaważy  
Świadectwo najgłośniejsze, które ci podaję:  
Zabójca milczeć musi — tak uczą zwyczajem  
Pradawne — póki dłoni krwią ludzką zmazanej  
Zwierzęca krew ofiarna nie zmyje. Te łany  
Tułacze przebiegając, w cudzym ci ja domu  
I krwią, i wodą świeżą pozbyłem się sromu —  
Z tej troski uwolnionaś. Teraz o mym rodzie  
Słów kilka. Znałaś ojca. Wielki wódz na wodzie,  
Na morzu, pan okrętów, Agamemnon. Społem  
Zburzyłaś z nim Ilijon, gród ten z polem gołem  
Zrównawszy. Wrócił do domu i zginął niepięknie.  
Posępna dusza matki zdrad się nie ulęknie:  
W śmiertelną sieć go wikła, łaźnia mordu świadkiem;  
Mnie z domu wypędzono. Wróciwszy ukradkiem,  
Zabiłem rodzicielkę. Nie przeczę. Krew lubą  
Ojcowską chciałem pomścić własnej matki zgubą.  
Współwinny tu Loksytasz. On mi groził bowiem  
Męczarnią, jeśli mordem za mord nie odpowiem.  
Czym słusznie tak postąpił, lub nie, ty, o pani,  
Rozstrzygaj: twym wyrokiem wszyscyśmy poddani.

#### ATENA

Zawiła zbyt to sprawa, iżby człowiek o niej  
Rozstrzygał. A i ze mnie sąd się nie wyłoni,  
Czy zemsta może ścigać mord ten, czy posiada  
Ku temu słuszne prawo. Ręka twoja błąda,  
Obmyta z krwi, a jednak, choć oczyszczon wszytek  
I zmały nie przynosisz w mój święty przybytek,  
O łaskę moją błagasz. Przeto miasto moje  
Na oścież ci, bez wzgardy, otwiera podwoje.  
Lecz prawa nikt i onym zaprzeczyć nie może.  
Jeżeli nie odniosą zwycięstwa w tym sporze,  
Wnet duch ich obrażony kraj mój zniszczyć umie:  
W swym jądzie go pogrąży, w przeraźliwej dżumie.<sup>338</sup>  
Tak jest z tą naszą sprawą. A że ich żądania  
Odrzucić ni go przyjąć, gdyż zło się wylania  
Z jednego i drugiego, przeto więc, jeżeli  
Wyroków już niezbędne, z swych obywateli  
Wybiorę zaprzysięgłą godnych sędziów radę,  
I urząd ten po wieki stanowią<sup>339</sup>, i kładę  
Podstawy niewzruszone. Wy zaś dowody  
I świadki mi przywieźdźcie, iżby prawo szkody  
Nijakiej nie doznało. Ja pójdę w tej chwili,  
Ażeby się najlepsi rychło zgromadzili  
Mężowie, co, złożywszy przysięgę, przeze mnie  
Wybrani, wnet rozjaśnią sporu tego ciemnie.

*Znika.*

<sup>338</sup> *W swym jądzie go pogrąży, w przeraźliwej dżumie* — obrażone Erynie nasylają śmiertcioną epidemiją.  
[przypis redakcyjny]

<sup>339</sup> *urząd ten po wieki stanowią* — tak się przedstawia według mitu założenie ateńskiego areopagu, sądu w sprawach o zabójstwo. [przypis redakcyjny]

## CHÓR

Baw się, baw!  
 Nowych praw  
 Spadną kłęski,  
 Gdy zwycięski  
 Wyjdzie stąd  
 Matkobójstwa srom.  
 Cały świat  
 Spieszy w zbrodni ślad,  
 Cnotą stał się błąd.  
 Ojców święty dom  
 Gniazdem hańby będzie:  
 Syna dłoń  
 W rodzicielską mierzy skroń,  
 Pouczona przez takiego sędzię.

Władnie grzech;  
 Winom śmiech  
 Towarzyszy,  
 Bo nie słyszy  
 Taki człek,  
 Iżby za nim w trop  
 Menad<sup>340</sup> gniew —  
 Pomsty groźny siew —  
 Niewstrzymany biegł.  
 Cudzych cierpień snop  
 Kto roztrząsać pocznie,  
 Ujrzy wraz,  
 Że i jego przyjdzie czas:  
 Nadaremnie będzie lżył wyrocznię.

Na swój los  
 Niechaj w głos  
 Nie narzeka, niechaj wtedy  
 Nie zawodzi: „Z mojej biedy  
 Ratujcie mnie, Erynijsie!  
 Ratuj, prawo!” Tak! Niczyje,  
 Tylko ojców głoszają wargi  
 Takie skargi —  
 Prawo już domu nie żyje!

Nieraz strach  
 Trzyma gmach,  
 Jest ci stróżem hardej duszy.  
 Kogo nawet on nie wzruszy,  
 Czy to państwa, czy to człeka,  
 Temu droga już daleka,  
 Iżby żywił cześć dla prawa!  
 W poprzek stawa,  
 Od sądów jego ucieka.

Ani wolność, gdy przesadza,  
 Ni tyrańska panów władza  
 Nie ma sił,  
 Tylko środek on jedyny:

<sup>340</sup>menady — bachantki. Erynie nazywają siebie bachantkami, a swój posępny szal porównują z radosnym szalem Dionizosa. [przypis redakcyjny]

Moc tę dał mu wielki bóg!  
Słowa me nie bez przyczyny —  
Są wskazówką ludzkich dróg!  
Kto się w zbytnią pychę wzbil,  
Klęski ten sprowadza;  
Z duszy tylko zdrowej może  
Wyrósć słodkie szczęście boże!

To ci zatem jedno każę:  
Zawsze prawa czcij ołtarze,  
Im li służ!  
Niech ich stopa twa bezbożna  
Nie potrąca, choćby stąd  
Płone zyski ciągnąć można:  
Pokarany będzie błąd,  
Koniec czeka już!  
Czczij rodziców, strażę  
Miej nad gościem, gdy w twe progi  
Gdzieś z dalekiej przyszedł drogi!

Kto nieprzymuszon tak  
Na prawa wstąpił szlak,  
Ten wie, co szczęście znaczy —  
Nigdy on zbytniej nie dozna rozpaczy.  
Ale pyszałek, jeśli wbrew  
Wszelkiemu prawu roznieci swój gniew,  
Klęskom się nie obroni:  
Maszt mu się złamie na wzburzonej toni,  
Żagle mu groźny podrze wiew.

Na krzyki minął czas:  
Ratunek wszelki zgasł!  
Demon się tylko śmieje,  
Tej buty ludzkiej śledzący koleje.  
Za wałem, patrz, uderza wał,  
On darmo walczy, nie okrzyk skał!  
O prawa się opoki  
Roztrzaskał, szczęście porwał nurt głęboki —  
Któż po nim lżę w źrenicach miał?

*Podczas powyższego śpiewu ustawiono na ziemi ławki dla sędziów, oskarżonego i oskarżycieli, uniesiono stół z urnami do głosowania itd. ORESTES siadł po jednej, CHÓR OSKARŻYCIELI po drugiej stronie, ATENA zjawia się na czele SĘDZIÓW i starców; obok niej HEROLD. Tłum obywateli. SĘDZIOWIE siadają; ATENA zajmuje miejsce przewodniczącego.*

Sąd

ATENA

Heroldzie bacz, czy każdy na swym miejscu siedzi.  
Daj znak! Niech zagrzmi surma twa z tyrreńskiej<sup>341</sup> miedzi,  
Niech głos jej, ludzkiej piersi nabrzmiały oddechem,  
Zagłuszy wszelki hałas, odezwie się echem  
Po mieście i nakaże niepodzielny spokój!  
Tak zawsze niechaj będzie! W ciszę ty się okuj,  
Narodzie, gdy sędziowie twoi się zgromadzą,  
By godnie wyrokować swą sędziowską władzą!

<sup>341</sup>surma z tyrreńskiej miedzi — trąbkę uważano za wynalazek Tyrrenów, ludu, który wg Herodota mieszkał w Lidii, w Azji Mniejszej, a następnie morzem wywedrował do środkowej Italii (Etruskowie). [przypis edytorski]

*Zjawia się APOLLO i zajmuje miejsce obok ORESTESA.*  
Wszelchmożny Apollinie, panuj, gdzieć wypada —  
Lecz tutaj po coś przyszedł? Potrzebnaż twa rada?

APOLLO  
Przychodzę jako świadek, albowiem w mym domu  
Opieki szukał mąż ten. Jam go też ze sromu  
Oczyścił, zawsze gotów do jego obrony.  
Zjawiłem się tu również jako oskarżony,  
Współwinni mordu matki, współwinni tej zbrodni,  
Ty o tym w swej mądrości rozstrzygaj najgodniej!

ATENA  
*do skarżących*  
Wy pierwsze głos zabierzcie! Zagajam zebranie.  
Od razu oskarżyciel, gdy przed sądem stanie,  
Najlepiej go pouczy o oskarżeń treści.

sąd

PRZODOWNICA CHÓRU  
Nas wiele jest. Lecz krótko język mój obwieści,  
Co trzeba. Na me słowa odpowiadaj słowy  
Skorymi: matkęś zabił? Czyś przyznać gotowy?

ORESTES  
Zabiłem. I nie przeczę; nikogom nie zwodził.

PRZODOWNICA CHÓRU  
Trzykrotnym mierzę ciosem — pierwszy już ugodził.

ORESTES  
Jać dotąd niepoważon, za wczesna twa radość.

PRZODOWNICA CHÓRU  
A w jakiś zabił sposób? Mów, uczyn mi zadość!

ORESTES  
Przerznąłem gardło mieczem — tą ręką, powiadam.

PRZODOWNICA CHÓRU  
Kto popchnął cię ku temu? Dowiedzieć się radam.

ORESTES  
Ten oto bóg swą wieszczbą. On mi jest za świadka.

PRZODOWNICA CHÓRU  
Za wolą tego wróża zginęła twa matka?

ORESTES  
Tak jest. I jeszcze żalu nie miał do tej pory.

PRZODOWNICA CHÓRU  
Gdy tylko padnie wyrok, nie będziesz tak skory.

ORESTES

Grób ojca mnie ocali, można jego siłą.

PRZODOWNICA CHÓRU

Na zmarłych liczy ręka, co matkę zabiła?

ORESTES

Podwójną matka zbrodnię na barki swe bierze.

PRZODOWNICA CHÓRU

A jakżeż to? Racz sędziów pouczyć w tej mierze!

ORESTES

I mąż jej, i mój ojciec równie padł z jej ręki.

PRZODOWNICA CHÓRU

Ty żyjesz, a ją mord twój uwolnił od męki.

ORESTES

Przecz<sup>342</sup> żywej nie dosięgłaś swej pomsty orężem?

PRZODOWNICA CHÓRU

Mordując, wszak nie była jednej krwi z swym mężem.

ORESTES

A we mnie czyż ta sama krew, co w matce, płynie?

PRZODOWNICA CHÓRU

Nie miał cię pod sercem, ty zabójczy synie?  
Wyrzekasz się, zbrodniarzu, krwi rodzonej matki?

ORESTES

A teraz, Apollinie, stawaj ty na świadki!  
Wyjaśnij, czy mordując, byłem w swoim prawie!  
Zabiłem — tak, nie przeczę. Lecz dla tych na ławie  
Sędziowskiej bądź tłumaczem! Niechaj prawa stróże  
Dowiedzą się, czy słusznie! Ja im to powtórzę.

APOLLO

Do sędziów, do Ateny dostojnego koła  
Przemawiam. Wróż ci jestem i nie kłamię zgoła,  
Poświęcon tylko prawdzie. Dotąd nigdy jeszcze  
Nie padły z mego tronu święte słowa wieszczce  
Do męża czy kobiety albo też do miasta,  
Jeżelim ich nie słyszał z ust Zeusa, własta<sup>343</sup>  
Zastępów olimpijskich. Niech to mocy doda  
Tym waszym dziś wyrokom, iżby była zgoda  
Z rodzica mego wolą większą niż przysięga.

<sup>342</sup>przecz (starop.) — dlaczego, czemu. [przypis edytorski]

<sup>343</sup>włast (daw.) — władca. [przypis edytorski]

PRZODOWNICA CHÓRU

Zeusa więc, tak mówisz, kazałać potęga  
Wyjawić Orestowi, ażeby, tak hardzie  
Mszcząc ojca, miał cześć matki w największej pogardzie?

APOLLO

A jużć to nie jedno widzieć, że umiera  
Mąż, berłem obdarzony, w żyłach bohatera  
Waleczną krew mający — tak, widzieć, że ginie  
Z kobiety marnej ręki, nie w obcej krainie,  
Od łuku Amazonek<sup>344</sup>, ale — jak niebawem  
Posłyszeć masz, Pallado, i wy, którzy prawem  
Rządzicie i w tym względzie macie sprawiedliwy  
Ogłosić dzisiaj wyrok — na ojczyste niwy  
Wróciwszy z pola bitwy zwycięsko i cało.  
Szczęśliwie mu się wszystko dotąd udawało,  
A onać, powitawszy słowami przyjaźni,  
Zaprosi strudzonego do zdradzieckiej łaźni  
I wraz mu sieć olbrzymią na głowę zarzuci,  
Uwikła go w jej oka i w morderczej chuci  
Zabije niespodzianie. Oto, jak — słyszycie! —  
Utracił wódz okrętów przechwałne życie!  
Patrzajcie, jaką była! Niechaj gniew zaplonie  
W tych sędziach, w tym wyroki wydającym gronie!

PRZODOWNICA CHÓRU

Zeus, mówisz, więcej czuwa nad ojcowskim losem?  
A jakżeż sam postąpił z ojcem swym, Kronosem<sup>345</sup>  
W kajdany skuł rodzica! Powiedz, czy nie przeczy  
Sam sobie? Was przyzywam na świadków tej rzeczy!

APOLLO

Zakało wszystkich bogów, o tuszczu przekłeta!  
Czyż nie ma dosyć środków, by rozwiązać pęta?  
Uwolnić można z kajdan rękami własnymi,  
Lecz jeśli krew człowieka wsiąkła już w proch ziemi,  
Jeżeli raz kto umarł, czyż jest zmartwychwstanie?  
Zakłęcia jeszcze ojciec mój nie stworzył na nie,  
Choć wszystko inne sprawia — buduje i burzy,  
A oddech jego piersi jednak jest duży.

Niewola, Śmierć

PRZODOWNICA CHÓRU

Więc raz go wyswobodzić — znasz ku temu drogę.  
Krew własnej matki przelał, to powiedzieć mogę!  
Gdzie w Argos będzie mieszkał?<sup>346</sup> U jakich ołtarzy  
Ofiary będzie składał? Któż mu się poważy  
Święconą podać wodę? Ma li takich ludzi?

<sup>344</sup>Amazunki (mit. gr.) — plemię kobiet-wojowniczek; wg różnych opowieści miały zamieszkiwać wybrzeża M. Czarnego, Trację lub podnóże Kaukazu. Z Amazonkami walczyli greccy herosi: Bellerofont, Herakles i Tezeusz. Pod koniec wojny trojańskiej przybyły na odsiecz Troi; ich przywódczyni, Pentezilea, poległa w walce Achillesem. [przypis edytorski]

<sup>345</sup>A jakżeż sam postąpił z ojcem swym, Kronosem? — Zeus objął panowanie nad światem po swoim ojcu, Kronosie, z którym walczył, zwyciężył go i uwięził. [przypis redakcyjny]

<sup>346</sup>Gdzie w Argos będzie mieszkał? — wedle pojęć starożytnych zabójca nie może mieszkać w tym kraju, w którym dopuścił się morderstwa. [przypis redakcyjny]

APOLLO

I na to ci odpowiem. Niechże się potrudzi  
Twój umysł, a zobaczy u mnie słusność wszelką.  
Nie matka jest ci dziecka swego płodzicielką!<sup>347</sup>  
Nie! Nie! Ona hoduje li nasienie świeże,  
A potem co, ni zastaw, w swą opiekę bierze,  
Oddaje, przyjaciółka, w ręce przyjaciela,  
Gdy tego bóg nie zniszczył przed czasem, wesela  
Domowi żałujący. Przytoczyć dowody,  
Że ojciec sam, bez matki, spłodził. Oto młodej  
Bogini stoi postać!<sup>348</sup> Córka to rodzona  
Zeusa! Nigdy w mroku matczynego łona  
Nie była! A czyż kiedy jakie inne bóstwo  
Zrodziło cud podobny? Wiem ja, że ci mnóstwo  
Wyświadczę wielkich przysług, Pallado — i tobie,  
I państwu, i ludowi, co potrzeba, zrobię:  
I tegom ci tu przywiódł z krainy dalekiej,  
Ażeby sprzymierzeńcem twym został na wieki,  
By wierność, która nigdy chwiejnie się nie zmienia,  
Przekazał swym prawnukom w długie pokolenia.

Matka, Ojciec

ATENA

*do oskarżycielek*

Czy wywód wasz skończony? Czy kto jeszcze powie  
Cokolwiek? Czy głosować mogą już sędziowie?

PRZODOWNICA CHÓRU

Zużyłam wszystkie strzały. Sprawę znasz dokładnie.  
Wysłuchać tylko pragnę, jaki wyrok padnie.

ATENA

*do oskarżonych*

A wy, czy macie jeszcze jakowe zarzuty?

APOLLO

Co trzeba, słyszeliście. Na prawdzie osnuty  
Wydajcie, bracia, wyrok, przysięgi swej pomni!

ATENA

Narodzie mój attycki! Niech się uprzytomni  
Twej duszy nowe prawo, które ci nadaję.  
Po pierwszy raz dziś sądzisz w sprawie krwi. Lecz kraje  
Ajgeja<sup>349</sup> jużci odtąd na zawsze mieć będą  
Dostojny ten trybunał — cześć jego urzędowi!  
Aresa znacie wzgórze<sup>350</sup>. Amazon tu plemię

Prawo

<sup>347</sup> *Nie matka jest ci dziecka swego płodzicielką!* — utarty pogląd starożytnych, któremu holdował np. Eurypides (w tragedii *Hippolitos*). [przypis redakcyjny]

<sup>348</sup> *Przytoczyć dowody, że ojciec sam, bez matki, spłodził. Oto młodej bogini stoi postać!* — Atena, która narodziła się z głowy Zeusa. [przypis redakcyjny]

<sup>349</sup> *Ajgeus* a. *Egeusz* (mit. gr.) — król Aten, ojciec Tezeusza; na widok czarnych żagli na statku syna, który wyrpawiał się na Krete, by pokonać Minotaura, fałszywie oznajmiających porażkę i śmierć Tezeusza, rzucił się do morza, zwanego odtąd Morzem Egejskim. [przypis edytorski]

<sup>350</sup> *Aresa wzgórze* — skalne wzgórze w Atenach, u którego podnóża znajdowała się świątynia poświęcona Eryniom, będąca azylem dla zabójców. Nazwa tego wzgórza, *Ἄρειος πάγος* (*Areios pagos*), oznaczająca dosł. „skała Aresa”, stała się jednocześnie nazwą obradującej w tym miejscu rady ateńskiej, tzw. areopagu, sądzącej sprawy przelewu krwi (w czasie gdy powstała sztuka; wcześniej mającej także najwyższą władzę sądową i polityczną). [przypis edytorski]

Rozsiadło się obozem<sup>351</sup>, gdy naszło tę ziemię,  
Ścigając Tezeusza. Krwawej grozy posły,  
Naprzeciw mego grodu własną twierdzę wzniosły,  
Aresa czci ją święcąc<sup>352</sup> — odtąd ta opoka  
Aresa zwie się wzgórzem. Tam ci cześć głęboka  
Dla prawa i pokrewna czci tej wielka trwoga  
Przed zbrodnią pokazywać będzie, gdzie jest droga  
Prawości, gdzie występku, po wsze dni, jeżeli  
Mych ustaw nie zamąci ktoś z obywateli  
Zbędnymi dodatkami<sup>353</sup>. Błota wy do zdroju  
Nasypcie, a czystego zbraknie wam napoju!  
Mieszkańcom moim radzę, by, prawu ulegli,  
Zarówno się swobody rozkiełzanej strzegli,  
Jak ręki jarzmieli. Nie trzeba też z miasta  
Wyganiać, z czego postrach dla człeka wyrasta:  
Przed niczym się nie cofnie, kto się już nie lęka  
Niczego. Więc niech wasza nie powstaje ręka  
Przeciwno mym ustawom: miejcie je w poszanie,  
A gród ten i to państwo zbawieniem się stanie  
Dla wszystkich, boście wszyscy moim prawem kryci!  
Równego nie zaznają szczęścia ani Scyci<sup>354</sup>,  
Ni kraje Pelopsowe<sup>355</sup>. Niechaj więc ta rada,  
Bezstronna, nieprzedajna, miłosierdziem włada  
Zarówno, jak i karą. Nad ziemią drzemiącą  
Niech czuwa jej źrenica: wzroku jej nie zmacą  
Nijakie, mówię, względy. Tyle, choć ci może  
Zbyt długich mych upomnień na przyszłość. W tej porze  
Czas powstać wam już z miejsca. Kamyki te weźcie  
Do ręki i głosujcie<sup>356</sup> — przysiągłszy! Nareszcie  
Niech spór się ten zakończy! Oto moje słowa.

#### PRZODOWNICA CHÓRU

A tylko nie ubliżać mej czci, bom gotowa  
Niedobrą waszej ziemi odpłacić godziną.

#### APOLLO

Ja radzę: uważajcie! Niech nas nie ominą  
I mnie, i Zeusa, wspólnej naszej wróżby żniwa.

#### PRZODOWNICA CHÓRU

Bezprawnie się dotykasz tej zbrodni. Kłamliwa,  
Skalana będzie odtąd twoich wieszczów siła.

<sup>351</sup>*Amazon tu plemię rozsiadło się obozem* — Amazonki napadły Ateny, żeby uwolnić swoją królową, wywiezioną i poślubioną przez Tezeusza, zostały jednak pokonane. [przypis edytorski]

<sup>352</sup>*Aresa czci ją święcąc* — szczególnym kultem wśród Amazoнок cieszył się Ares, bóg wojny, oraz Artemida, dziewicza bogini łowów. [przypis edytorski]

<sup>353</sup>*jeżeli mych ustaw nie zamąci ktoś z obywateli zbędnymi dodatkami* — starożytni starali się utrzymać dawne prawa bez zmian, sądząc, iż prawa nadane są przez bogów, ludzkie zaś dodatki mogą je tylko zniekształcić. [przypis redakcyjny]

<sup>354</sup>*Scyci (rzad.) a. Scytowie* — koczownicze ludy irańskie zamieszkujące w starożytności stepy środkowej Eu-racji, od wybrzeży Morza Czarnego po Morze Aralskie, Syr-darię i Amu-darię. [przypis edytorski]

<sup>355</sup>*kraje Pelopsowe* — Peloponez, noszący nazwę od Pelopsa, założyciela dynastii Atrydów, który podbił ten półwysep. [przypis edytorski]

<sup>356</sup>*Kamyki te weźcie do ręki i głosujcie* — głosowano zapomocą kamyków, które się kładło do dwóch urn: w jedną urnę kładli ci, którzy głosowali za potępieniem, w drugą ci, którzy głosowali za uniewinnieniem oskarżonego. [przypis redakcyjny]



APOLLO

Czyż mądrość mego ojca tak samo chybiła  
Zabójcę, gdy pierwszego zbawiał, Iksijona?

PRZODOWNICA CHÓRU

Tak rzekłeś. Ziemię waszą klęska niezmożona  
Nawiedzi, jeśli wyrok prawo moje spaczy.

APOLLO

Zwycięzcą ja dziś będę. Cześć twa nic nie znaczy  
Zarówno starym bogom, jak i bogom nowym.

PRZODOWNICA CHÓRU

Podobnie postąpiłeś w domu Feresowym:  
Od śmierci kazał Mojrom wybawiać człowieka.<sup>357</sup>

APOLLO

Nie uczcić, kto nas uczcił, zwłaszcza gdy opieka  
Potrzebna? Czyż nie takie wiąże wszystkich prawo?

PRZODOWNICA CHÓRU

Tyś dawno zdeptał prawa, oszukawszy krwawo,  
Ubiegłszy czasą wina prastare boginie<sup>358</sup>.

APOLLO

Gdy wyrok nie wypadnie po myśli twej ninie,  
Daremnie bryzgać będziesz jady potępieńcze!

PRZODOWNICA CHÓRU

Nas, stare, przesadziłeś, zuchwały młodzieńcze!  
Na wyrok czekam jeszcze; serce dotąd nie wie,  
Czy gród ten ma pogrążyć w swoim strasznym gniewie.

*Skończywszy głosowanie, SĘDZIOWIE zajęli znowu miejsca.*

ATENA

A teraz na mnie kolej. Powołana jestem  
Rozstrzygnąć spór. Ten kamyk rzucam za Orestem.  
Nie matka mnie zrodziła — matki nie mam żadnej;  
Małżonek memu sercu obcy, ale władny  
W mej duszy mąż: rodzicom córka nieodrodna —  
Więc niczym śmierć niewiasty, co męża, niegodna,  
Zabiła, pana domu. Orestes tu będzie  
Zwycięzcą, choćby równą ilość dali sędzie  
Swych głosów. Z urn wysypcie kamyki, wy, którzy  
Do tego macie prawo — niech nam szczęście służy!

ORESTES

Fojbosie Apollinie! Jakież me koleje?

sąd

<sup>357</sup>Podobnie postąpiłeś w domu Feresowym: od śmierci kazał Mojrom wybawiać człowieka — Apollo, chcąc się odwdziżyć za pewne przysługi królowi Admetowi, synowi Feresa, postanowił, iż Admet uniknie śmierci, o ile znajdzie się istota ludzka, która, gdy przyjdzie jego pora, umrze zamiast niego. Taka istota znalazła się — była to jego żona Alkestis. [przypis redakcyjny]

<sup>358</sup>prastare boginie — tj. Mojry, boginie przeznaczenia. [przypis redakcyjny]

PRZODOWNICA CHÓRU

O Nocy, mroków matko! Widzisz, co się dzieje?

ORESTES

Czy pójdę ku światłości, czy pod topór kata?

PRZODOWNICA CHÓRU

Ta chwila — w cześć czy w hańbę będzie nam bogata?

APOLLO

Policzcie, przyjaciele, dobrze te kamyki!  
Uczciwie i godziwie oddzielajcie! Krzyki  
Boleści dom napelnia, gdy jednego zbraknie,  
A jeden — dom podźwignie, co tak szczęścia łaknie!

SĘDZIOWIE *podają* ATENIE *deszczulki z kamykami*.

ATENA

Uwolnion oskarżony! Równa ilość głosów.<sup>359</sup>

ORESTES

Pallado, ty zbawczyni domu mego losów,  
Dziedzinie mej ojczystej wracasz mnie, tułacza!  
Radosny wśród Hellenów idzie głos, zatacza  
Coraz to szersze kręgi: „W ojcowskie dzierzawy  
Zawitał mąż argiwski; od winy go krwawej  
Loksyjasz i Pallada zwolnili, a z nimi  
Ten trzeci, ten największy pomiędzy wielkimi  
Zbawcami<sup>360</sup>, on, co pragnąc uczcić śmierć rodzica,  
Ode mnie łaskawego nie odwrócił lica  
Na przekór mojej matki współniczkom!” A zasię,  
Nim jeszcze w dom swój pójdę, w tym radosnym czasie  
Przysięgam tej krainie i temu ludowi  
Na wieki, że nikt stamtąd — ni ja, ani nowi  
Książęta — nie wyruszy z wojennym oszczepem  
Przeciwko temu miastu. A choć mnie w swym ślepem  
Omroczu<sup>361</sup> grób pogrzebie, jeszczeć swej potęgę  
Użyję przeciw śmiałkom<sup>362</sup>, coby na przysięgi  
Nie zważać mieli czelność. Zastąpię im drogi,  
Uroki na nich rzucę, trud im ześlę mnogi  
I niechęć zbudzę w sercu, iż sami, bez rady,  
Odstąpią, załujący. Lecz kto gród Pallady  
We czci mieć będzie wiecznej, oszczep sprzymierzeńczy  
Trzymając w pogotowiu, szczęściem go uwieńczy  
Ma dusza. Cześć ci! Cześć ci! I twojego miasta  
Ludowi cześć i chwała! Niechaj mu wyrasta

<sup>359</sup> *Uwolnion oskarżony! Równa ilość głosów* — w przypadku równej ilości głosów skazujących i uniewinniających areopag wydawał wyrok uwalniający od kary; uważano, że Atena jako opiekunka tego sądu oddaje głos na korzyść oskarżanego (tzw. kamyk Ateny). [przypis edytorski]

<sup>360</sup> *największy pomiędzy wielkimi zbawcami* — Zeus. [przypis redakcyjny]

<sup>361</sup> *omrocze a. omrocz* (daw.) — mrok, ciemność. [przypis edytorski]

<sup>362</sup> *A choć mnie w swym ślepem omroczu grób pogrzebie, jeszczeć swej potęgi użyję przeciw śmiałkom* — dusza zmarłego, szczególnie króla, po śmierci osiąga nową, nadnaturalną potęgę. Z kultu takich zmarłych wyłoniła się wiara w herosów. Herosowie albo pomagają w walkach, i wtedy garść bohaterów może zwyciężyć całe wojsko, lub też mogą nasać na wojsko strach, złamać jego męstwo. Dlatego też przed każdą wyprawą starano się przede wszystkim o zjednanie łaski herosów. Zwycięstwo np. pod Maratonem im przypisywano. Cały ten ustęp mowy Orestesa ma znaczenie polityczne, stwarza podłoże religijno-mitologiczne dla przymierza Aten z Argos. [przypis redakcyjny]

Zwycięstwo nad wrogami! Oby ich zwała  
Oszczepów zapaśniczych niezmożona siła!

*Odcodzi na bok. APOLLO znikł podczas jego przemówienia.*

#### CHÓR

Ha, wy, bogowie młodzi!  
Prawoście stare wydarli  
Z mych rąk!  
O, biada! O, biada!  
Bez czci ma stopa chodzi  
Po polach, po smugach łąk!  
Ale już zemsta ma władza,  
Już wszystko się kurczy i karli!  
Po ziemi  
Zabójczy perz się już plemi<sup>363</sup>,  
Wszelki już wędnie liść,  
W wnętrznościach zamiera plód!  
Ach, gdzież mi, gdzież mi iść?!  
Jakiż mnie przyjmie lud?  
Zaraza dziś na was i mór<sup>364</sup>,  
Zniszczenie wam język mój wieści!  
Lać łez już nie mam mocy!  
Biedne my córki Nocy,  
Najnieszcześniejsze z cór,  
Z wszystkiej odarte cześci!

#### ATENA

Nie żalcie się na wyrok! Wszak ci was nie plami:  
Pobite nie jesteście. Licznymi głosami  
On zapadł i nie po to, aby wam się dusza  
Płonila<sup>365</sup>. Aleć widne<sup>366</sup> świadectwo Zeusza  
Mieliśmy. Sam ci świadczył bóg, że Orestowi  
Wywróżył, jako hańby żadnej nie wyłowi,  
Jeżeli czyn ten spełni. Chcecie nasze łany  
Obryzgać wstrętnym jadem? Gniew swój rozkielzany  
Spętajcie! Pofolgujcie! Nie siejcie tej cieczy  
Piekielnej, co zasiewów świeże źdźbła niweczy!  
A ja wam zapowiadam słowy uczciwemi:  
Siedzibę i schron godny znajdziecie w tej ziemi!  
Ołtarze wam przystroją cni obywatele,  
Pobożna dłoń ofiary bogate zaściele.

#### CHÓR

Ha, wy, bogowie młodzi!  
Prawoście stare wydarli  
Z mych rąk.  
O, biada! O, biada!  
Bez czci ma stopa chodzi  
Po polach, po smugach łąk!  
Ale już zemsta ma władza,  
Już wszystko się kurczy i karli!

<sup>363</sup>*plemić* (daw.) — wydawać plony, rodzić, płodzić, rozmnażać; *plemić się*: plenić się, mnożyć się. [przypis edytorski]

<sup>364</sup>*mór* (daw.) — zaraza, dżuma. [przypis edytorski]

<sup>365</sup>*plonić się* (daw.) — czerwienić się. [przypis edytorski]

<sup>366</sup>*widny* (daw.) — widoczny, dający się widzieć. [przypis edytorski]

Po ziemi  
Zabójczy perz się już plemi,  
Wszelki już wędnie liść,  
W wnętrzościach zamiera plód!  
Ach, gdzież mi — gdzież mi iść?!  
Jakiż mnie przyjmie lud?  
Zaraza dziś na was i mór,  
Zniszczenie wam język mój wieści!  
Lać łez już nie mam mocy!  
Biedne my córki Nocy,  
Najnieszczęśliwsze z cór,  
Z wszystkiej odarte części!

#### ATENA

Bez czci wy nie jesteście! Ale to wam ninie  
Powiadam: grodów ludzkich nie niszczone, boginie!  
Zeusowi wielce ufam i w tym was pouczę:  
Ja sama z wszystkich bogów mam od izby klucze,  
Gdzie schowan leży piorun. Lecz on mi zbyt cenny —  
Posłuszna mojej radzie będziesz, niebezpiecznej  
Trucizny nie posiejesz, aby nasze niwy  
Spustoszył straszny zanik. Wstrzymaj gniew złośliwy,  
Opętaj czarną falę, a we czci tej samej  
U mego siądziesz boku. Razem powitamy  
Ofiary, które lud mój hojnie nam roznieci  
Za szczęście swe małżeńskie i za dobro dzieci.  
Używać ich będziemy w nieskończone lata.  
Jeżeli z moją radą twe serce się zbrata.

#### CHÓR

Ach, biada! Co za ból!  
Prastarych czasów duch  
Haniebnie strącon w kraj podziemnych pól!  
Zieje mój gniew!  
Rozbiję wszystko w puch!  
Któż serca uśmierzy mi strach?  
Ach, biada! Biada! Ach,  
Nie zdołam tego znieść!  
O matko Nocy, zbaw!  
Przeklęty młodych bogów siew  
Chytrze mnie okradł z praw,  
Zabrał mi dawną cześć!

#### ATENA

Przebaczam ci twe gniewy: starsza jesteś bowiem,  
A pewnieć też i mądrsza. Ale to ci powiem,  
Że Zeus i mnie rozumu nie poskąpił wcale.  
Jeżeli w inne kraje powiodą was żale,  
Wróćcie wnet, stęsknione, gdyż jeszcze świetniejszy  
Nadchodzi czas dla państwa: nic jej nie umniejszy,  
Tej sławy mego ludu. Wspaniałym pochodem,  
Jakiego między innym nie spotkasz narodem,  
Mężowie i niewiasty uczczą cię<sup>367</sup>, gdy blisko

<sup>367</sup> *Wspaniałym pochodem (...) mężowie i niewiasty uczczą cię* — uroczysty pochód w święto Panatenajów, w którym brał udział cały naród, uwieczniony został na fryzie Partenonu, świątyni Ateny na Akropolu ateńskim. [przypis edytorski]

Siedziby Erechteja<sup>368</sup> rozniecisz ognisko.  
Dlategoć w moje pola rzucać nie należy  
Złowróźbnych swych posiewów, co w duszy młodzieży  
Rozbudzą szal, nie wina, ale krwi płomienie.  
Niech ręka twa w ich serca żagwi swej nie żenie<sup>369</sup>,  
Do walk ich podniecając, ni złośne koguty,  
By kraj mój nie był wojną domową zatruty!  
Niech bój się za granicę przewala, o sławę,  
O honor niech się toczą wszystkie walki krwawe —  
Cóż znaczy na podwórku własnym spór koguci?  
Tak, to ci ofiaruję. Azaliż<sup>370</sup> odrzuci  
Twe serce? Zali nie chcesz, przyjmująca dary  
I dary rozdająca, mnogimi ofiary  
Uczczona, zostać z nami w spokoju i zgodzie,  
Zamieszkać w tym od bogów ukochanym grodzie?

#### CHÓR

Ach, biada! Co za ból!  
Prastarych czasów duch  
Haniebnie strącon w kraj podziemnych pól!  
Zieje mój gniew!  
Rozbiję wszystko w puch!  
Któż serca uśmierzy mi strach?  
Ach, biada! Biada! Ach,  
Nie zdołam tego znieść!  
O matko Nocy, zbaw!  
Przeklęty młodych bogów siew  
Chytrze mnie okradł z praw,  
Zabrał mi dawną cześć!

#### ATENA

Na dobre wam radząca, radzić nie przestanę,  
Abyście nie mówiły, że, starsze, wygnane  
Jesteście stąd przez młodszą, przeze mnie, że podle,  
Pradawnej gościnności urągając modle,  
Wypędził was mój naród. Jeśli dla Pejtony<sup>371</sup>  
Masz cześć, jeśli jej język, tak wyposażony  
W łagodne, szczerze słowa, mówiący przeze mnie,  
Jest miłym, to zostaniesz. Lecz jeśli daremnie  
Zapraszam i chcesz odejść, czyn niesprawiedliwy  
Popelnisz, rzucająca gniew na moje niwy,  
Nieszczęścia złość na lud mój. Wolno ci tu stale  
Na naszej osiąść ziemi w wiecznej czci i chwale.

#### PRZODOWNICA CHÓRU

Ateno! Jakież schron mi dajesz, pani boska?

#### ATENA

Racz przyjąć: tam, gdzie żadna nie gnieździ się troska.

<sup>368</sup>siedziba Erechteja — Erechtejon, świątynia na Akropolu ateńskim, miejsce kultu związanego z legendarnymi początkami Aten, poświęcona Atenie, Posejdonowi i Erechteuszowi, mitycznemu królowi-herosowi. [przypis edytorski]

<sup>369</sup>żenie (daw., gw.) — rzuca. [przypis edytorski]

<sup>370</sup>azaliż (daw.) — czyż. [przypis edytorski]

<sup>371</sup>Pejto (mit. gr.) — bogini namowy. [przypis redakcyjny]

PRZODOWNICA CHÓRU

Gdy przyjmę, jakiej — powiedz! — dostąpię godności?

ATENA

Bez ciebie w żadnym domu szczęście nie zagości.

PRZODOWNICA CHÓRU

Więc takążę mam władzę mieć po wiek daleki?

ATENA

Kto ciebie czcić nie będzie, niewart mej opieki.

PRZODOWNICA CHÓRU

Na lata mi wieczyste dajesz tę rękojmię?

ATENA

Mej woli, gdy przyrzeknę, żadna moc nie dojmie.

PRZODOWNICA CHÓRU

Zniewalas mnie, gniew mięknie, już cię nie podrażni.

ATENA

Zażywać będziesz u nas niezmiennej przyjaźni.

PRZODOWNICA CHÓRU

A czegoż wam dziś życzyć w mym śpiewie przystało?

ATENA

Wszak, czego to zwycięstwo oczekuje śmiało.  
A zatem: od tych lanów, od wód tego morza,  
Od wichrów, od niebiosów hojna łaska boża  
Na kraj nasz niechaj splywa — niech się na tej ziemi  
Wszelaki rodzi owoc, wszelkie stado plemi,  
By lud niewyczerpany zawsze miał dobytek!  
I cłeczce chroń nasienie, za to wyglądz<sup>372</sup> wszytek  
Bezbożny chwast, bo dobra, widzisz, ogrodnica  
Usuwa szkodne zielsko z sprawiedliwych lica.  
To wasza jest powinność, o to dbajcie, skore!  
Wojenne przedsię sprawy na siebie ja biorę:  
Chcę, iżby bohaterские na polu zapasy  
Ludowi memu sławę dały po wsze czasy.

CHÓR

Otom już  
Gościem jest w domu Pallady.  
Szacowny to wielce gród!  
Kocha go Ares i Zeus światowlady<sup>373</sup>,  
Bo on ci bogów stróż:  
Zbożny go zmienił lud  
W ozdobę helleńskich ołtarzy!  
W życzeń dar,

<sup>372</sup>wyglądzić (daw.) — zgładzić, wyeliminować. [przypis edytorski]

<sup>373</sup>światowlady (daw.) — światowładny, władający światem. [przypis edytorski]

W dowód łask  
Hymn się mój dzisiaj splótl:  
Niechaj słoneczny mu blask,  
Szczęście płodzący żar,  
Z pomroków ziemi się jarzy!

ATENA

Dobrzeć mieszkańcom mojej ziemi czynię,  
Że nieprzystępne i wielkie te duchy  
W grodu naszego wprowadzam świątynię.  
One to mają broń  
Przeciwko grzechom człowieka!  
Kto jej nie zaznał, ten nie słyszał, głuchy,  
Skąd wszystkich nieszczęść rzeka  
Straszliwa płynie.  
Występki dawne oddadzą go w ręce  
Krwawych mścicielek, co poń  
Cichymi zbliżają się kroki —  
I on, co z krzykiem butną wznosił skroń,  
Niebawem w głębokiej,  
Milczącej utonie męce.

CHÓR

Oby wiew,  
Twarde wałący drzewa,  
Ochroniał gęsty wam las —  
Pierwsze życzenie, które hymn mój śpiewa.  
Oby nie zmarniał nasz siew,  
Kwiat nie utracił swych kras<sup>374</sup>  
W zradnych płomieniach słońca!  
Oby był  
Stadom rad  
Płodny, wiosenny czas,  
Bliźnie jagnięta wam kład!  
Pokłady srebrnych żył  
Oby nie miały końca!<sup>375</sup>

ATENA

Czyście słyszeli, miasta mego stróże,  
Co wam przyrzeka ten chór?  
U bóstw podziemnych w wielkiej żyje cześci  
Można Erynis, a zaś ludzki twór  
Prowadzi mocą potężnej swej dłoni,  
Przez blaski pogodne, lub burze,  
Gdzie ostateczny kres.  
Jednym jej słowo jasnym szczęściem dzwoni,  
A drugim wieści  
Żywot wśród łez,  
Wśród nieuchronnej boleści.

<sup>374</sup>krása (daw.) — piękno. [przypis edytorski]

<sup>375</sup>Pokłady srebrnych żył oby nie miały końca! — pokłady srebra w Laurion, pld. Attyce, ok. 50 km od Aten, systematycznie eksploatowane od końca VI w. p.n.e., były jednym z głównych źródeł dochodów państwa ateńskiego; nowo odkryta żyła srebra posłużyła m.in. do sfinansowania wielkiej floty, która odparła inwazję perską w bitwie pod Salaminą w 480 p.n.e. [przypis edytorski]

#### CHÓR

Rychły skon,  
Dżumy plon,  
Od mężów waszych odwiodę —  
To wam przyrzekam ninie!  
Wy siły owocnej, świeżej  
Nie skąpcie bujnej młodzieży,  
Krzepcie tę siłę,  
Mojry, boginie,  
Praw kierownice,  
Tej samej matki córy!  
Ku wam się zwraca me lice:  
Życie wspierajcie młode  
I błogosławcie rodzinie,  
Siejcie zgodę,  
Od waśni ponurej  
Chroncie wszelaki dom,  
Gaście srom,  
O panie, bogom miłe!

#### ATENA

Taka życzliwość ich dla naszej ziemi  
Szczęścia gotuje mi zdrój,  
Więc holdy składam źrenicom Pejtony,  
Iże spojrzaly na ten język mój  
I na me serce w tym chwalebny sporze  
Z bóstw nieugiętymi.  
Zwyciężył Zeus, bóg  
Słowa pokoju, bo nigdy nie może  
Paść, zwyciężony,  
Wśród swoich dróg,  
Kto dobru nie skąpił obrony.

#### CHÓR

Gród ten wasz  
Pod swą straż  
Wzajemna niech miłość bierze,  
By nie szalały rokosze!  
A jeśli już krwi się napoi  
Ta ziemia, tak niechaj nie stoi  
O pomstę krwawą —  
Te wam przynoszę  
Dzisiaj życzenia!  
W zgodzie się tylko iści<sup>376</sup>,  
W zgodzie się szczęście rozplenia!  
Miłości niech serce strzeże,  
Bądźcie też, o to was proszę,  
Łączni szczerze  
I w nienawiści,  
A wtedy ten wasz gród  
Wroga by zgniótł,  
Wieczną się okrył sławą.

<sup>376</sup>iścić się (daw.) — ziszczać się, spełniać się. [przypis edytorski]



ATENA

Tak więc umiecie szlachetnymi słowy  
Na szczęśne<sup>377</sup> tory nas wieść.  
Oto od waszych przeraźliwych twarzy  
Dla mego ludu jasna bije cześć.  
Jeśli przyjaźni dar dla przyjacieli<sup>378</sup>  
Będziecie miały gotowy,  
Wówczas od prawa dróg  
Nigdy już kraj ten mój się nie oddzieli.  
Tak się nie zdarzy,  
Ażeby mógł  
Potędze ulegać wrażej.

CHÓR

Cześć ci, o cześć ci, mój ludu!  
Bóg strzeże twego miasta.  
Poddanym cnej dziewicy<sup>379</sup>  
Radości kwiat wyrasta:  
Kto z sercem się rozumnym  
Udał pod skrzydła Pallady,  
Temu i ojciec sprzyja<sup>380</sup>,  
Chroni go od zagłady.

ATENA

Wam cześć niech będzie! Szczęsną zwać się mogę,  
Że przy tych światłach świętecznych na czele  
Tęgo pochodu pokażę wam drogę  
Do waszych kaplic. Z trzód  
Przednie poświęcę jagnięta,  
Ażeby miała ofiarne wesele  
Wasza potęga święta.  
Wszelaką trwożę,  
Więząc na zawsze wśród swoich podziemi,  
Zwycięstwem darzcie mój lud!  
Hej! Stańcie mi tu, Kranaidzi<sup>381</sup>!  
Zajmijcie zbożnej tej procesji przód!  
Niech oko ich widzi,  
Jaka się cześć dla nich plemi!

CHÓR

Cześć wam, o cześć raz jeszcze  
Wam wszystkim, którzy macie  
Swe schrony w grodzie Pallady,  
Bądź ludzie, bądź też bogowie!  
Nie damy, by wasze życie  
Płonej uległo zatracie,  
Jeśli nas, współmieszkanki,  
W zbożnym uczucie słowie.

<sup>377</sup> *szczęśny* (daw.) — szczęśliwy, obdarzony szczęściem. [przypis edytorski]

<sup>378</sup> *przyjacieli* — dziś popr. forma D.lm: przyjaciół. [przypis edytorski]

<sup>379</sup> *poddanym cnej dziewicy* — Pallas-Ateny, dziewiczej bogini. [przypis redakcyjny]

<sup>380</sup> *temu i ojciec sprzyja* — tj. ojciec Ateny, Zeus. [przypis redakcyjny]

<sup>381</sup> *Kranaidzi* (mit. gr.) — potomkowie Kranaosa, mitycznego króla ateńskiego, następcy założyciela miasta, Kekropsa. [przypis edytorski]

## ATENA

Za życzeń waszych łaski dank<sup>382</sup> wam niosę w darze...  
A teraz przy pochodni płomienistym żarze  
Powiodę was w tę waszą świątynię podziemną<sup>383</sup>.  
Kapłanki, jak się godzi, pójdą razem ze mną,  
Posągu mego stróże. Pospiesz za niemi  
Wybrany kwiat narodu Tezejowej ziemi<sup>384</sup>,  
Białogłów świetny orszak, staruszki, chłopięta —  
W swych płaszczach purpurowych, jak wam każe święta  
Ta chwila, przy złocistych płomieniach pochodni  
Zdążajcie, aby uczcić dzisiaj jak najgodniej  
Te nasze przyjaciółki, które bez zawodu  
Szczęśliwy los gotują mężom tego grodu.

*Pochód, poprzedzony pochodniami, rusza z ATENĄ i niewieścią jej switą na czele, za nimi  
SĘDZIOWIE, potem CHÓR, a w końcu LUD.*

## ŚPIEW PROCESYJNY

*gdy pochód już ruszył*

Ku swym przybytkom w tej świcie wspaniałej  
Kroczcie w tych blasków mocy,  
Bezdzietne dzieci Nocy<sup>385</sup> —  
A wy śpiewajcie pieśń chwały!

Tam, gdzie podziemnych żlebów sterczą skały,  
Czeka was dom, bogaty  
W modlitwy i obiaty —  
A wy śpiewajcie pieśń chwały!

Życzliwe miastu temu, szlakiem drogi,  
Uczzonej jak najgodniej  
Ogniami tych pochodni,  
W swoje świątynne podążajcie progi —  
Wy nućcie pean<sup>386</sup> błogi!

Sojusz dziś zawarł lud Pallady mnogi  
Z przyjaciółkami swemi,  
Zeus, ojciec naszej ziemi,  
Razem z Mojrami wybawił nas z trwogi —  
Wy nućcie pean błogi!

<sup>382</sup>dank (daw., z niem.) — podziękowanie; nagroda. [przypis edytorski]

<sup>383</sup>w tę waszą świątynię podziemną — Erynie jako boginie podziemne mają podziemne świątynie. [przypis redakcyjny]

<sup>384</sup>Tezejowa ziemia — Ateny, których jednym z mitycznych władców był heros Tezeusz. [przypis redakcyjny]

<sup>385</sup>bezdzietne dzieci Nocy — bóstwa podziemne, piekielne moce, uosobienia śmierci, są zawsze bezdzietne. [przypis redakcyjny]

<sup>386</sup>pean — hymn, pieśń pochwalna. [przypis edytorski]

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na *Licencji Wolnej Sztuki 1.3*. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/ajschylos-oresteja/>

Tekst opracowany na podstawie: Ajschylos, Oresteja, Instytut Wydawniczy "Biblioteka polska", Warszawa [1925]

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopec, Wojciech Kotwica.

ISBN 978-83-288-5355-3

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

**Wspieraj Wolne Lektury** i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).